

TRANSFORMACJA POLSKA 20 LAT PÓŹNIEJ

**MATERIAŁY Z KONFERENCJI
ZORGANIZOWANEJ PRZEZ WOJEWODĘ ŚWIĘTOKRZYSKIEGO**

**W RAMACH OBCHODÓW
20. ROCZNICY ODZYSKANIA WOLNOŚCI
I UPADKU KOMUNIZMU W EUROPIE ŚRODKOWEJ**



KIELCE 2009

TRANSFORMACJA POLSKA 20 LAT PÓŹNIEJ

Materiały z konferencji
zorganizowanej przez Wojewodę Świętokrzyskiego
w ramach obchodów 20. rocznicy odzyskania wolności
i upadku komunizmu w Europie Środkowej.

Kielce, 20 maja 2009

Wstęp

Minęło 20 lat

od transformacji społeczno-gospodarczej i politycznej, jaka dokonała się w naszym kraju. Był to czas przełomu, który zmienił Polskę oraz stał się punktem zwrotnym w najnowszej historii Europy Środkowo-Wschodniej. Najważniejszym etapem przemian ustrojowych były obrady „Okrągłego Stołu” – stołu narodowej nadziei i kompromisu.

Dzięki wydarzeniom sprzed dwóch dekad oraz dzięki ludziom, którzy je zainicjowali, żyjemy w demokratycznym, wolnym kraju, otwartym na świat, należącym do Unii Europejskiej.

Z okazji dwudziestej rocznicy transformacji ustrojowej mieliśmy okazję podsumować zmiany, jakie dokonały się w tym okresie na terenie województwa świętokrzyskiego podczas konferencji „Transformacja - Polska 20 lat później” zorganizowanej w Kielcach. Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy przyjęli moje zaproszenie, zaszczytili nas swoją obecnością i zechcieli wygłosić referaty. Szczególnie

podziękowania składam honorowemu gościowi spotkania, panu Lechowi Wałęsie.

Książka, którą oddaję do rąk Czytelników jest pokłosiem tej konferencji. Podzielono ją na cztery zasadnicze panele dyskusyjne dotyczące polityki i samorządu, gospodarki i rynku pracy, mediów, kultury i nauki oraz polityki socjalnej i zdrowia. Zawarte w publikacji materiały to prawdziwe kompendium wiedzy dla wszystkich, którzy zechcą poszerzyć swą wiedzę na temat okresu transformacji. Szczególnie istotne jest to, że swymi doświadczeniami podzielili się Ci, którzy byli bezpośrednimi uczestnikami procesu przemian. Za co jeszcze raz z serca dziękuję.

Bożentyna Pałka-Koruba
Wojewoda Świętokrzyski

Lech Wałęsa



Lech Wałęsa – Prezydent RP w latach 1990-1995

Kilka słów wstępu 20 lat później

W 1980 roku w Stoczni Gdańskiej po raz pierwszy w dziejach pod jednym sztandarem Solidarności spotkali się robotnicy i inteligenci, rolnicy i studenci, młodzi i starzy, wierzący i niewierzący. I od tego czasu poszliśmy razem. Nasza Solidarność upominała się o najślabszych, walczyła się o godność ludzką, o prawa zwykłych

ludzi, o chleb, pracę i demokrację. Tak przeszliśmy przez trudne lata 80. aż nastał rok 1989. Byliśmy już mocno osłabieni, a Solidarność nie była już tym samym masowym, dziesięciomilionowym ruchem z początku lat 80. Mimo to udało nam się jeszcze raz poderwać i otworzyć szerzej drzwi do wolności i demokracji w Polsce. Naszym zwycięstwem uruchomiliśmy domino zmian w tej części Europy i świata. Nasza Solidarność doprowadziła do upadku Muru Berlińskiego i kolejnych przemian. Dla naszej Solidarności nie było granic. Na tym polegała jej, a przez to i nasza siła.

Solidarność nie powinna mieć granic tym bardziej dziś, w zupełnie innych czasach. W czasach, kiedy są inne szanse – wtedy dla nas niewyobrażalne. W czasach, kiedy stają przed nami nowe poważne wyzwania, także przed dziesiątkami lat nam nieznanymi. Niezmienna musi jednak pozostawać Solidarność ze swym uniwersalnym przesłaniem, tak bardzo dziś oczekiwanym. Trzeba o tym przypominać i o nią się upominać.

Wierzę, że taka Solidarność łączyć nas będzie przez kolejne pokolenia jako historyczne wspomnienie i ciągle aktualny postulat. Wierzę, że Solidarnością będziemy potrafili zmieniać i naprawiać rzeczywistość, tak jak 20 lat temu. Życzę nam wszystkim wytrwałego podążania tą drogą, gdzie zawsze możemy się spotkać. Jesteśmy to winni światu, sobie nawzajem i przyszłym pokoleniom.

Bożentyna Pałka-Koruba



Bożentyna Pałka-Koruba – Wojewoda Świętokrzyski

Moje wybory 1989

Po okresie stanu wojennego wszystko zaczęło płynąć jakby wolniejszym rytmem. Mam tutaj na myśli zmiany, które się dokonywały w okresie przemian sierpniowych w sposób spontaniczny, entuzjastyczny i błyskawiczny. Okres po stanie wojennym wspominam jako czas rozmytych działań. Tak jakby rzeka próbowała wrócić do starego koryta. Rok 1989 zastał mnie w moim rodzinnym Busku-Zdroju. Byłam socjologiem uczącym w szkole. Z uwagą patrzyliśmy na zmagania Okrągłego Stołu i dalsze wynikające

z tego konsekwencje. Już wówczas zmiany, które miały nadejść następowały bardzo powoli. Gdzieś tam mieliśmy zagwarantowane możliwości, ale ich realizacja niemilosiernie się wlokła. Wprawdzie dla mojego pokolenia, które było uczestnikiem końca systemu komunistycznego reprezentowanego przez archaiczny beton uosabiany we władztwie Breżniewa, wszystkie zmiany jawiły się jak milowy krok ku wolnej, solidarnej, suwerennej polityce kraju wyzwolonego. Wydawało się, że osiągnęliśmy tak dużo, że z tego szczęścia powinniśmy być stale młodzi, zdrowi, szczęśliwi, uczciwi i kreatywnie postępowi. Niestety, ze stanu wojennego wyszliśmy okaleczeni i odarci z naszej wewnętrznej energii i siły, z tego ognia walki, który nas porwał w sierpniowych dniach roku 1980. Okres stanu wojennego i późniejszych szykan, represji i zastraszeń spowodował znaczną ostrożność w angażowaniu się „w sprawę” i zdecydowanie zmniejszył wiarę w sukces ciągle nielegalnie działającej Solidarności. I nagle pierwsze wybory do sejmu i senatu. Pierwsze wybory, w których mogliśmy zagwarantować sobie rzetelny, nieskrępowany wybór, a potem prawdziwie rzetelnie zgodnie ze stanem faktycznym liczenie głosów. Bardzo ostrożnie dobieraliśmy członków komisji, robiliśmy krótkie szkolenia dla naszych członków oparte jeszcze trochę na bazie „małego konspiratora”. To wówczas zarysowały się pierwsze skrajnie odmienne postawy na temat naszej wolności. Jedni twierdzili, że wolność jest nam już dana, w pełni dostępna i teraz trzeba ją tylko konsumować. Inni przekonywali, że trzeba się pilnować, bo teraz rozegra się prawdziwa batalia o głosy wyborców i komuniści tak łatwo nie ustąpią. W każdym razie w komisjach zasiadaliśmy ze znaczkami komitetu obywatelskiego i byliśmy przez pozostałych postrzegani jako ludzie, którzy w sposób nieuprawniony i próbują kontrolować legalną władzę tego kraju. Czuliśmy tę inność. Z jednej strony mieliśmy zagwarantowany udział

Bożentyna Pałka-Koruba

w komisjach i już było wiadomo, że trzeba się z tą siłą liczyć, z drugiej zaś uważano, że to krótki epizod i minie jak ospa wietrzna. W samych wyborach też bardzo różnie byliśmy przez wyborców traktowani. W przeważającej większości bardzo życzliwie. Zdarzały się jednak przypadki, że nawet wrogo, z różnymi nieprzychylnymi komentarzami, że próbujemy wywracać to co takie ładne i uporządkowane. Natomiast w sprawach spornych zwracano się głównie do nas i przy ustalaniu ostatecznych rozstrzygnięć brano pod uwagę nasze stanowisko. Moje wspomnienia z tych pierwszych wyborów były porażające. Nie uczestniczyłam dotychczas w wyborach ze względu na ich komercyjny charakter. Akt wyboru traktuję zawsze niezwykle poważnie. Tymczasem przychodzili ludzie, którzy chcieli głosować za całe rodziny, bez okazywania dokumentów tożsamości, „bo tak było zawsze”. Obrażali się na nas i często brzydło etykietowali, kiedy tłumaczyliśmy im, że nikt ich nie będzie rozliczał i dyscyplinował, że to akt indywidualnego wyboru, że trzeba osobiście. Widoczne stare nawyki dawały znać o sobie. A potem przyszło wielkie liczenie głosów. I wielka radość. To była radość nieskażona jeszcze żadnymi podziałami, podtekstami, koniunkturalizmem i politycznym rachunkiem zysków i strat. Potem zaczęła się codzienność.

Jerzy Stępień



Jerzy Stępień - były sędzia oraz prezes Trybunału Konstytucyjnego, senator I i II kadencji, w latach 1997-1999 podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Od Sierpnia '80 do Czerwca '89

I. Nie znajdzie się chyba nikt o zdrowych zmysłach, kto kwestionowałby sens wyborów z 4 czerwca 1989 roku. Stworzyły one zupełnie nową jakość polityczną - nie tylko w Polsce. Wpłynęły bezpośrednio na sytuację w państwach całego regionu środkowo-wschodniego, ale pośrednio oddziaływały także na sytuację europejską i światową. Po 4 czerwca, a szczególnie po powstaniu w Polsce rządu Tadeusza Mazowieckiego, było już jasne, że także Związek Radziecki znalazł się w całkowicie

nowej sytuacji. Chwilowo nie było wiadomo, jakie procesy zwyciężą na Wschodzie (pamiętajmy, że Armia Czerwona opuściła nasze terytorium dopiero 17 września 1993 r., czyli cztery lata i ponad trzy miesiące później), ale fakt, że Kreml zgodził się na polski eksperyment i nie zareagował zbrojnie na powstanie rządu z niekomunistycznym premierem, był samo w sobie ewenementem. Nie wiadomo było także jak zachowają się ludzie dotychczasowej władzy, dysponujący całym peerelowskim aparatem przemocy – wojskiem, milicją, a przede wszystkim służbami specjalnymi, wspieranymi przez armię ormowców oraz współpracowników różnej maści i różnego stopnia podporządkowania. Wyniki wyborów w zamkniętych okręgach wyborczych wskazywały wprawdzie wyraźnie, że nawet tam partia nie może liczyć na swoich, ale sympatie – sympatiami, a rozkaz – rozkazem...

Czerwca '89 nie da się porównać w żadnym stopniu z Listopadem 1918 roku. Wtedy wolność i niepodległość spadły niemal z nieba. Wróg był łatwo definiowalny, a po śmiertelnym wzajemnym uścisku lat I wojny światowej nie stawał już większego oporu. Po Akcie 5 Listopada 1916 r. był czas na stosunkowo spójne działanie Rady Regencyjnej, która już od stycznia 1918 r. przygotowywała akty prawne, niezbędne do pracy państwowej. Nie była to przecież już władza obca. Mało kto wie, że Dziennik Ustaw II Rzeczypospolitej Polskiej datowany jest na 3 stycznia 1918 roku, czyli na niespełna rok przed oficjalnym dniem Niepodległości. Zawiera on dekret Rady Regencyjnej regulujący zasady funkcjonowania władz naczelnych państwa, w tym rządu. Ciekawostką jest, że w części dotyczącej rządu centralnego nie było osobnych regulacji aż do 1996 r., kiedy to uchwalono ustawę o zasadach działania Rady Ministrów.

Jerzy Stępień

Inaczej było w roku 1989. Tym razem na Niepodległość wybijał się stopniowo. Właściwie trudno jest wskazać precyzyjnie datę osiągnięcia pełni suwerenności i niezależności. Do dziś historycy spierają się, czy był to właśnie 4 czerwca, czy raczej 12 sierpnia tegoż roku (data desygnowania Tadeusza Mazowieckiego na premiera), a może datą tą była noc z 31 grudnia 1989 r. na 1 stycznia 1990 r., kiedy to wchodziły w życie nowe regulacje konstytucyjne, przywracające państwu właściwe symbole i przede wszystkim nazwę - Rzeczpospolita Polska? W tym ciągu historycznych wydarzeń nie można jednak pomniejszać w żadnym razie znaczenia wyborów czerwcowych. Z tego mianowicie powodu, że poprzez te wybory po raz pierwszy od dziesięcioleci suwerennie wypowiedział się Naród. Inną rzeczą jest, że jego wola została zniekształcona poprzez nie w pełni demokratyczną ordynację wyborczą do Sejmu, ale jest faktem, że na kandydatów „Solidarności” do Senatu padło 65% wszystkich oddanych głosów. Należy więc zakładać, że taki mniej więcej odsetek głosów uzyskałby lista, czy też kandydaci Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w normalnych wyborach sejmowych. I to jest rzeczywisty wymiar wyborów czerwcowych.

Dzień 4 czerwca '89 r. jest więc dniem szczególnym w procesie odzyskiwania suwerenności. W tej dacie usłyszeliśmy własną prawdę od siebie samych i nie może ulegać wątpliwości, że Naród wypowiedział się jasno co do tego czy chce kontynuacji, czy też zasadniczej zmiany kierunku prowadzenia nawy państwowej.

Wydawało się, że politycy obozu solidarnościowego otrzymali od Narodu wyjątkowo czytelną „instrukcję”. Zadajmy sobie pytanie, czy prezydentem zostałby Wojciech Jaruzelski, gdyby wybory prezydenckie odbyły się miesiąc później i były powszechne. Jestem przekonany, że już wówczas zwycięskim kandydatem mógł być tylko Lech Wałęsa. Stało się inaczej. Jak wiemy Lech

Wałęsa nie chciał być wybrany przez Zgromadzenie Narodowe, a bodaj osiemnastu polityków obozu „Solidarności” oddał głos nieważny, bądź nie wzięło udziału w głosowaniu, obniżając swoim zachowaniem konieczny próg frekwencji i torując w ten sposób drogę do prezydentury Jaruzelskiego. Dziś wiemy, że pewna grupa tych polityków została pouczona co do takiego obrotu rzeczy przez urzędującego wówczas ambasadora amerykańskiego. Stało się jak się stało, ale z pewnością to zachowanie nie świadczyło o poczuciu suwerenności po stronie tych polityków. Mieliśmy wówczas więc taką oto sytuację: Jednoznacznie wypowiadający się Naród i nie wierzących niejako w siłę tej suwerenności niektórych polityków. Czy można ich za to winić? A czy na pewno wszystko potoczyłoby się lepiej, gdyby wówczas Jaruzelski przegrał? Z pewnością wiele osób przykłaśnie takiej wizji, ale niestety nie możemy tego już sprawdzić; alternatywnej historii nie da się uprawiać. To znaczy - można, ale jest to zajęcie bezsensowne, bo niesprawdzalne, czyli nienaukowe. Łatwo też popełnić przy takiej nieodpowiedzialnej zabawie błąd prezentyzmu, to jest uwzględniać kontekst z czasu zabawy w analizie przeszłych już badanych faktów i zjawisk w rzeczywistym ich czasie. Te zabawy historią trwają zresztą bez przerwy.

Nie oznacza to jednak, że niemożliwe są także moralne oceny zachowań ludzi w przeszłości. Pod warunkiem jednakże, że te oceny będą czynione z użyciem powszechnego i ponadczasowego miernika moralności, jakim jest po prostu Dekalog. Tu wszelkie oceny są absolutnie uprawnione. Zabójstwo jest zawsze zabójstwem, a kłamstwo - kłamstwem.

Czym innym jeszcze jest jednak ocena konkretnych zachowań aktorów historii z punktu widzenia przypisywanych im hipotetycznych intencji, najczęściej oczywiście złych. W tej przestrzeni politycy znajdują się zwykle pod

Jerzy Stępień

największym obstrzałem, ale skoro już dotykamy także tej sfery oceny zachowań, warto pamiętać o przestrodze: po owocach ich poznać...

II. Jakież więc są te owoce minionego dwudziestolecia? Powtórzmy to raz jeszcze, choć brzmi to już jak banał:

- niepodległość i suwerenność;
- bezpieczne granice;
- obecność w NATO i Unii Europejskiej;
- demokratyczne mechanizmy sprawowania władzy na wszystkich szczeblach organizacji państwowej;

- normalna gospodarka oparta o sprawdzoną wiedzę, dająca sobie radę w konfrontacji z gospodarką światową, i to – jak wskazuje na to ostatni kryzys – całkiem nieźle;

- silnie rozwinięty sektor organizacji pozarządowych.

Nie wszystko, oczywiście, się udało. Wiele można zarzucić wymiarowi sprawiedliwości, stanowi szkolnictwa, a szkolnictwa wyższego w szczególności, dalej - służbie zdrowia, nie wspomnę o stanie naszej infrastruktury; stan autostrad i dróg szybkiego ruchu, a także kolejnictwo są tutaj wystarczająco wymownymi przykładami. I po dwudziestu latach funkcjonowania państwa w nowych warunkach gospodarczo-ustrojowych trudno doprawdy w tych przestrzeniach poszukiwać winnych w poprzednim systemie.

Summa summarum rację mają – moim zdaniem - ci, którzy okres minionego dwudziestolecia przyrównują do najlepszych czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów, choć z pewnością znaczenie naszego państwa, a przynajmniej w XV i w XVI w. było w ówczesnej Europie większe niż obecnie.

III. Chciałbym teraz – zgodnie z drugą sugestią organizatorów tej konferencji – zatrzymać się na problematyce samorządu terytorialnego, jako dziedziny mi najbliższej. Zacznijmy może od tego, że losy samorządu nie od początku rysowały

się optymistycznie. Organizatorzy Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” (tak brzmiała pełna nazwa Komitetu) nie chcieli w pierwszej chwili uznać tej kwestii za na tyle ważną, by tworzyć dla niej odrębną sekcję. Jak wspomina prof. Jerzy Regulski, dopiero bezpośrednia jego rozmowa z Lechem Wałęsą doprowadziła do wpisania samorządu terytorialnego na listę tematów do rozmów Okrągłego Stołu. Nie utworzono zresztą odrębnego „podstolika samorządowego”, ale włączono tę problematykę do grupy stowarzyszeń i samorządu. Wówczas niewiele osób rozumiało, że chodzi tu o niezwykle ważną kwestię lokalnych władz publicznych, czyli władzy państwowej, mówiąc wprost. Samorząd kojarzył się raczej z godzinami otwarcia sklepów, trzepakami osiedlowymi itd., niż z rzeczywistą władzą. W pewnym sensie ułatwiało to przygotowanie później tej ważnej reformy struktury państwa.

Grupa zajmująca się samorządem była merytorycznie bardzo dobrze przygotowana do tego zadania. Prof. Regulski prowadził prace przygotowawcze w tym zakresie od końca lat 70-tych. W PAN i w łódzkiej Akademii Ekonomicznej wychował całą grupę młodych naukowców, kształcąc ich między innymi na zachodnich uniwersytetach. W grupie tej znalazła się także silna reprezentacja naukowych wychowanków prof. Andrzeja Stelmachowskiego z prof. Walerianem Pańką i wówczas jeszcze doktor Ireną Lipowicz. Środowisko Uniwersytetu Warszawskiego reprezentował doc. Michał Kulesza, stypendysta Heidelbergu i uczelni angielskich. Od połowy lat 80-tych problematyka samorządu podejmowana była na łamach wychodzącej poza cenzurą „Samorządnej Rzeczypospolitej”, nawiązującej nazwą do programu I Krajowego Zjazdu „Solidarności”, w którym wyraźnie mówiło się o konieczności reaktywowania samorządu, w miejsce anachronicznych rad narodowych. W piśmie tym byłem odpowiedzialny

Jerzy Stępień

za dział prawny. Pismo ukazywało się jednocześnie w czterech ośrodkach (Warszawie, Wrocławiu, Szczecinie i Kielcach). To środowisko zostało także zaproszone do prac nad koncepcją samorządu przy Okrągłym Stole i tym sposobem znalazłem się w gronie „okrągłostołowych” ekspertów.

Rozmowy przy podstoliku samorządowym zakończyły się raczej spisaniem protokołu rozbieżności niż porozumieniem, aczkolwiek obydwie strony wyraziły gotowość prac na przywróceniem samorządu co do zasady. Dwumiesięczny okres prac, a szczególnie nasze odrębne pozaoficjalne spotkania w kręgu reprezentantów „Solidarności” sprawiły, że szybko wypracowaliśmy następnie spójną wizję samorządu na użytek programu wyborczego Komitetu Obywatelskiego „Solidarności”, a następnie z myślą o przyszłych działaniach Obywatelskiego Komitetu Parlamentarnego.

Na pierwszym merytorycznym posiedzeniu Senatu w dniu 29 lipca 1989 roku Izba zaakceptowała przyjęcie inicjatywy legislacyjnej w zakresie budowy samorządu terytorialnego, a powołanie rządu Tadeusza Mazowieckiego przesądziło o przyspieszeniu biegu prac nad potrzebnym ustawodawstwem. Trzeba zaznaczyć, że najważniejsze ustawy tej reformy przygotowane zostały w Komisji Samorządu Terytorialnego Senatu I kadencji - w okresie od października 89 do 8 marca 1990 r., kiedy to przyjęte zostały odpowiednie zmiany w konstytucji, umożliwiające następnie uchwalenie potrzebnego pakietu ustaw samorządowych. Już 27 maja 1990 r. odbyły się wybory samorządowe – pierwsze naprawdę wolne i w pełni demokratyczne od zakończenia wojny. Tym samym rozpoczął się proces przebudowy całego państwa, zgodnie z zasadą subsydiarności, inaczej zwanej zasadą pomocniczości. Oznaczało rozpoczęcie przekazywania władzy państwowej w ręce społeczeństwa obywatelskiego.

IV. Okrągły Stół rodzi dziś mieszane oceny. O ile nikt nie kwestionuje znaczenia i prawomocności wyborów czerwcowych, tego namacalnego dowodu stanowiska Narodu we wszystkich najważniejszych dla niego kwestiach, to ciągle spotyka się głosy podważające sens obrad i umowy Okrągłego Stołu. Rządziej co prawda usłyszymy ostatnio zarzut zdrady narodowej, ale nie dawno jeszcze całkiem serio takie opinie były przecież formułowane. Wcześniej wyraziłem swoje zdanie na temat przypisywania ex post nieszczerych intencji aktorom procesów historycznych; warto może w tym momencie zauważyć także, że bez Okrągłego Stołu nie doszłoby przecież do wyborów czerwcowych, i tym samym do kolejnych faz szybkiego odzyskiwania państwa. W jaki inny sposób bowiem niż poprzez wybory mogłoby dojść do zmiany u steru nawy państwowej? A czy można sobie wyobrazić, że druga strona zgodziłaby się wówczas na w pełni demokratyczne i wolne wybory, które z góry i od razu skazywałyby ją na polityczny niebyt?

Ale zarzuty pod adresem solidarnościowych twórców idei Okrągłego Stołu brzmią fałszywie jeszcze z innego – moim zdaniem – powodu: Czy naprawdę jest jakiś sens w kwestionowaniu moralnej podstawy Okrągłego Stołu, przy jednoczesnej akceptacji idei Porozumień Sierpniowych? A jakaż to jakościowa różnica cechuje po stronie władzy rozmówców „Solidarności” w sierpniu '80 oraz w lutym, marcu i kwietniu 82? Czy to nie byli przypadkiem ci sami ludzie? Czym w istocie różnił się bowiem obóz władzy w Sierpniu '80 od tego samego obozu w grudniu 1970 r. Czyżby generałowie Jaruzelski i Kiszczak od końca II wojny światowej aż do stanu wojennego przebywali w aresztach domowych? Chyba już najwyższy czas byśmy przestali oskarżać twórców Okrągłego Stołu po naszej solidarnościowej stronie. Dowodzi to bowiem albo naiwności politycznej, albo - czego nie wykluczam - hipokryzji oskarżycieli.

Józef Płoskonka



dr Józef Płoskonka - wojewoda kielecki w latach 1990-1994, b. podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji ds. samorządowych oraz sekretarz Międzyresortowego Zespołu ds. Wdrażania Reformy Administracji Publicznej, członek kolegium Najwyższej Izby Kontroli i doradca prezesa NIK.

Pozycja wojewody w okresie transformacji

Od wydarzeń 1989 r., gdy zapoczątkowany został proces odzyskiwania przez Polskę pełnej suwerenności oraz zasadniczej zmiany ustroju, upływa właśnie dwadzieścia lat.

W swoim wystąpieniu chciałbym przedstawić Państwu jak zmieniała się – w okresie transfor-

macji ustrojowej w Polsce – a więc poczynając od wyborów z dnia 4 czerwca 1989 r., pozycja wojewody. Tak się złożyło, że w większości przemian w naszym województwie brałem osobiście udział. Można więc powiedzieć, że opowiadam historię swojej pracy w administracji. Ale może w ten sposób łatwiej będzie przedstawić kalendarium zmian. Dlatego wplotłem w wywody czysto formalne, swoją osobistą historię (fakty mnie dotyczące przedstawiłem w ramach). Na końcu opracowania, w formie załącznika przedstawiłem chronologicznie wszystkich wojewodów z okresu transformacji ustrojowej.

Omawiany okres transformacji podzieliłem na trzy części: pierwszą od wyborów z 4 czerwca 1989 r. do wyborów samorządowych 27 maja 1990 r., drugą do grudnia 1998 r. oraz trzecią do chwili obecnej.

1. Okres pierwszy: od 4 czerwca 1989 r. do 27 maja 1990 r.

Wybory z dnia 4 czerwca 1989 r. były bezpośrednim następstwem porozumienia zawartego przy „Okrągłym Stole”. Bardzo szybko we wszystkich województwach ukonstytuowały się Komitety Obywatelskie – w naszym województwie był to Świętokrzyski Komitet Obywatelski „Solidarność”, którego przewodniczącym został Jerzy Stępień. W początkach marca 1989 r. w ramach Komitetu Obywatelskiego powstało w Kielcach **Biuro Komitetu Wyborczego** Świętokrzyskiego Komitetu Obywatelskiego, którego pracami miałem zaszczyt kierować¹. Warto przypomnieć, że wszyscy kandydaci Świętokrzyskiego Komitetu Obywatelskiego weszli do Parlamentu².

Tak rozpoczął się dynamiczny okres transformacji ustrojowej w województwie. Również tak rozpoczęła się moja „przygoda” z administracją.

Józef Płoskonka

Prawie dwadzieścia lat temu, po wyborach z dnia 4 czerwca 1989 r. pierwszy niekomunistyczny Premier Tadeusz Mazowiecki, powierzył mi - w dniu 30 kwietnia 1990 r. –czasowe pełnienie obowiązków Wojewody Kieleckiego, na podstawie art. 128 ustawy z dnia 20 lipca 1983 r. o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego³, odwołując równocześnie z funkcji Wojewody Kieleckiego Pana Włodzimierza Pasternaka⁴.

Dlaczego Premier powierzył mi pełnienie obowiązków a nie powołał mnie bezpośrednio na Wojewodę Kieleckiego?

W tym czasie w Polsce obowiązywał, wzięty z modelu radzieckiego, tzw. system jednolitych władz państwowych, częściowo zreformowany w latach 1972 – 1973 oraz w 1983 r.⁵ Zgodnie z art.1 ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego z 1983 r.: „Rady narodowe jako przedstawicielskie organy władzy państwowej i podstawowe organy samorządu społecznego są zarazem organami samorządu terytorialnego ludności w gminach, miastach, dzielnicach miast i województwach; urzeczywistniają władzę ludu pracującego miast i wsi, umacniają i rozwijają jego zdobycze, uczestniczą w postępowej przebudowie społeczeństwa; strzegą podstaw socjalistycznego państwa oraz praworządności ludowej.”

Wojewoda był wówczas terenowym organem administracji państwowej⁶ o właściwości ogólnej i jako taki był organem wykonawczym i zarządzającym wojewódzkich rad narodowych. Zapewniał on wykonanie ich uchwał, realizację planu społeczno – gospodarczego oraz budżetu. Ponadto wojewoda był przedstawicielem rządu na terytorium województwa, wykonując zadania zlecone mu przez rząd lub Prezesa Rady Ministrów.

Warto zdać sobie sprawę, że system tereno-

wych rad narodowych tylko z nazwy przypominał samorząd terytorialny w znaczeniu europejskim. Był on w rzeczywistości scentralizowaną władzą podporządkowaną decyzjom administracji centralnej, a stosowane nazewnictwo stanowiło swoistą „zasłonę dymną”, maskującą rzeczywisty, mocno scentralizowany system władzy.

W systemie tym, prezydenta i naczelnika miasta, naczelnika gminy, naczelnika dzielnicy oraz naczelnika miasta i gminy wybierała właściwa terytorialnie rada narodowa spośród kandydatów zgłoszonych przez jej prezydium w uzgodnieniu z wojewodą. Natomiast do wojewody należało powołanie danej osoby na stanowisko prezydenta lub naczelnika. Wojewoda (po zaciągnięciu opinii prezydium rady) mógł też prezydenta i naczelnika odwołać.

Tak więc, gdy zostałem wojewodą pod koniec kwietnia 1990 r. moimi „podwładnymi” zostali wszyscy prezydenci i naczelnicy na terytorium województwa kieleckiego. Miałem zresztą z nimi bezpośrednie połączenie telefoniczne. Miałem ponadto czterech zastępców (wicewojewodów⁷).

Tryb wybierania wojewody był dość złożony. Wyboru dokonywała wojewódzka rada narodowa, na czas nieokreślony spośród kandydatów przedstawionych przez Prezesa Rady Ministrów w porozumieniu z prezydium wojewódzkiej rady narodowej. Jednakże, w przypadku niecierpiącym zwłoki Prezes Rady Ministrów mógł powierzyć pełnienie obowiązków wojewody osobie posiadającej odpowiednie kwalifikacje na okres nie dłuższy niż trzy miesiące. I ten właśnie przepis zastosował Premier Tadeusz Mazowiecki.

Pan Premier mając mało zachęcające doświadczenia z pierwszych prób uzgadniania kandydatów z prezydiami istniejących wojewódzkich rad narodowych oraz wiedząc, że niedługo nastąpi wejście w życie uchwalonej już przez Parlament

³ Dz. U. z 1988 r. nr 26, poz.183 i z 1989 r. nr 34, poz.178.

⁴ Pan Włodzimierz Pasternak powołany został na Wojewodę Kieleckiego w 1980 r.

⁵ Ustawa z dnia 20 lipca 1983 r o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego Dz. U. nr 41, poz.185.

⁶ Warto pamiętać, że terenowymi organami administracji państwowej ustanowiono w 46 przypadkach wojewodów, zaś w 3 przypadkach prezydentów miast (Warszawa, Łódź i Kraków).

⁷ Byli to: Marian Jantura, Andrzej Juszczyk, Zygmunt Szopa i Edward Wójcik.

¹ W Biurze Komitetu Wyborczego zatrudnione były na stałe Panie: Alfreda Duda oraz Urszula Sokolowska a funkcję rzecznika prasowego pełnił Bogdan Bialek. Ponadto wiele osób z Kielc oraz poszczególnych gmin województwa kieleckiego na stałe współpracowało z Biurem.

² Byli to Senatorowie: Jerzy Stępień i Stanisław Żak oraz Posłowie: Juliusz Braun, Michał Chaloński, Tadeusz Kowalczyk, Adam Mitura, Edward Rzepka oraz Maria Stolzman.

Józef Płoskonka

ustawy budującej nowy porządek w systemie władz publicznych w Polsce, powoływał nowych kandydatów na wojewodów właśnie w trybie art. 128 obowiązującej ustawy z 1983 r. Dlatego też w pierwszym okresie powierzono mi czasowe pełnienie obowiązków wojewody kieleckiego.

Jak można by skrótkowo opisać istniejącą do 27 maja 1990 r. ustrój terytorialny Polski? Używając dzisiejszych pojęć mieliśmy do czynienia z jedną centralną władzą państwową, posiadającą zdekoncentrowane terenowe struktury administracji państwowej (w województwach i gminach). Z drugiej strony te terenowe organy administracji państwowej były organami wykonawczymi i zarządzającymi rad narodowych. A więc rada narodowa była swoistym surogatem dzisiejszej samorządowej wspólnoty mieszkańców a jej organami były: urzędy administracji państwowej (organ wykonawczy i zarządzający) z wojewodą lub prezydentem (naczelnikiem) na czele oraz prezydium i komisje rady narodowej (organ uchwałodawczy). Rady narodowe, mając osobowość prawną, były również właścicielami mienia ogólnopaństwowego.

Należy przy tym pamiętać, że tak jak wojewódzkiej radzie narodowej nadawane były wytyczne przez Radę Ministrów (za zgodą Rady Państwa), tak wojewódzkie rady narodowe nadawały ogólny kierunek działalności radom narodowym niższego szczebla oraz koordynowały ich działania. Tak więc rady narodowe miały podwójny charakter, jak pisze Andrzej Burda⁸, „... z jednej strony są organami władzy państwowej z drugiej zaś strony – są podstawowymi organami samorządu społecznego ludu pracującego miast i wsi i wyrażają jego wolę.”

Również charakter działań wojewody (jako organu wykonawczego i zarządzającego wojewódzkiej radzie narodowej) był podwójny – nadawał on kierunek działania organom wykonawczym powiatowych i gminnych (miejskich) rad narodowych – czyli terenowym organom administracji państwowej z naczelnikami i prezydentami miast na czele. Nikt rozsądny nie nazwałby tej struktury władzy samo-

rzędem terytorialnym. Na szczęście miałem z tym porządkiem prawnym do czynienia, jako wojewoda, jedynie przez miesiąc.

2. Okres drugi: od 27 maja 1990 r. do grudnia 1998 r.

Nowo wybrany, po wyborach z 4 czerwca 1989 r., Parlament bardzo szybko doprowadził do zasadniczych zmian w organizacji administracji terenowej w Polsce. Z inicjatywy Senatu RP uchwalono ustawę niejako „wskrzeszającą” rzeczywisty gminny samorząd terytorialny⁹. Prawie równocześnie została uchwalona ustawa określająca model administracji rządowej w terenie¹⁰. Obie ustawy weszły w życie – na mocy ustawy z dnia 22 maja 1990r.¹¹ – w dniu 27 maja 1990 r. (a więc w dniu wyborów samorządowych).

Wybory w dniu 27 maja 1990 r. zapoczątkowały głębokie zmiany w strukturze administracji Rzeczypospolitej Polskiej. Dały one podstawy społecznościom lokalnym do zarządzania zasadniczą częścią spraw publicznych. Gminy poprzez nadaną im osobowość prawną stały się nie tylko podmiotami prawa publicznego, ale i podmiotami prawa prywatnego. Otrzymały na podstawie ustaw własne źródła dochodów i możliwość decydowania o kierunkach wydatków.

Ważnym elementem organizacyjnym tworzącego się samorządu w okresie od 1 kwietnia 1990 roku do 31 grudnia 1991 r. byli delegaci pełnomocnika rządu ds. reformy samorządu terytorialnego powołani przez Pełnomocnika Rządu d/s Reformy Samorządu Terytorialnego w każdym z 49 województw. Ich działalność skoncentrowana była na sferze doradczej, szkoleniowej, informacyjnej, inspirującej w stosunku do radnych, wójtów, burmistrzów, prezydentów¹².

⁸ Andrzej Burda, „Polskie prawo państwowe” PWN, Warszawa 1978 r. str. 344 - 345.

⁹ Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym Dz. U. nr 16 poz. 95.

¹⁰ Ustawa z dnia 22 marca 1990 r. o terenowych organach rządowej administracji ogólnej Dz. U. nr 21, poz. 123.

¹¹ ustawy z dnia 22 maja 1990r. przepisy wprowadzające ustawę o samorządzie terytorialnym i ustawę o pracownikach samorządowych, Dz. U. nr 32 poz. 191.

¹² Funkcję delegata rządu w województwie kieleckim pełnił Pan Henryk Rzepa,

Józef Płoskonka

A jak zmienił się status wojewody?

Wojewoda, zgodnie z ustawą o terenowych organach rządowej administracji ogólnej, był organem rządowej administracji ogólnej. Na obszarze województwa pełnił funkcję przedstawiciela rządu koordynującego działalność organów administracji rządowej działających na obszarze województwa, w zakresie zgodności z polityką rządu oraz realizował inne zadania zlecane mu przez Radę Ministrów. Ponadto wykonywał nadzór nad organami samorządu terytorialnego w trybie i granicach określonych odrębnymi ustawami. Prezes Rady Ministrów kierował działalnością wojewody poprzez wydawanie poleceń służbowych, a także sprawował kontrolę zgodności działania wojewody z polityką rządu. Natomiast w zakresie działań podejmowanych przez wojewodę jako organ administracji rządowej ogólnej w terenie, Prezes Rady Ministrów sprawował nadzór według kryteriów legalności, zgodności z polityką rządu oraz gospodarności, sprawności i rzetelności.

Premier Tadeusz Mazowiecki na mocy art. 5 ustawy z dnia 22 marca 1990 r. o terenowych organach rządowej administracji ogólnej powołał mnie z dniem 29 czerwca 1990 r. na Wojewodę Kieleckiego. Funkcję tą pełniłem do dnia 2 lutego 1994 r. kiedy to zostałem odwołany przez Premiera Waldemara Pawlaka.

Oprócz wojewody, w województwie działał jednoosobowo kierownicy urzędów rejonowych. W Polsce powołano 254 takie urzędy, będące terenowymi jednostkami rządowej administracji ogólnej i obejmujące zakresem działania kilka do kilkunastu gmin. W ostatnim dniu działania tych urzędów (31 grudnia 1997 r.) w Polsce było ich 268. W województwie kieleckim działało sześć urzędów rejonowych¹³. Do zakresu obowiązków wojewody należały kompetencje nadzorcze nad kierownikami urzędów

rejonowych działających na terytorium województwa, w tym ich powoływanie i odwoływanie.

Wojewoda był organem II instancji w sprawach z zakresu rządowej administracji ogólnej, tzn. rozpatrywanych przez kierowników urzędów rejonowych oraz organy samorządu terytorialnego realizujące zadania zlecane z zakresu administracji rządowej.

Ustawa nałożyła również na wojewodę obowiązek współdziałania z sejmikiem samorządowym. Sejmik ten – istniejący w latach 1990 – 1997¹⁴ stanowił reprezentację gmin z obszaru województwa. Przynależność gmin do sejmiku była obligatoryjna, w sesjach sejmiku udział brali delegaci gmin wybrani przez rady gmin wśród ich członków. Zadaniem wojewody było współdziałanie z sejmikiem w sprawach rozwoju społeczno-gospodarczego i przestrzennego zagospodarowania województwa, ochrony środowiska oraz zaspokajania zbiorowych potrzeb społecznych. Obowiązkiem wojewody było także przedstawianie sejmikowi, nie rzadziej niż dwa razy w roku, ogólnej informacji o swojej działalności, w tym w szczególności o wykonywaniu nadzoru nad organami samorządu terytorialnego w województwie.

Warto jeszcze przypomnieć dwa przepisy przejściowe związane ze zniesieniem wojewódzkich rad narodowych. Pierwszy z nich stanowił, że do właściwości wojewodów przeszły zadania i kompetencje należące dotychczas do wojewódzkich rad narodowych oraz terenowych organów administracji państwowej o właściwości ogólnej i o właściwości szczególnej stopnia wojewódzkiego, jeżeli te zadania i kompetencje nie zostały przekazane, w odrębnych ustawach, organom samorządu terytorialnego lub innym organom. W związku z tym przepisem

¹³ W Busku Zdroju, Jędrzejowie, Kielcach, Korńskich, Miechowie i Starachowicach. Rozporządzenie Ministra- Szefa Urzędu Rady Ministrów w sprawie określenia siedzib i terytorialnego zasięgu działania urzędów rejonowych. Dz.U.z 1995r. nr66, poz 341.

¹⁴ Przewodniczącym prezydium sejmiku samorządowego województwa kieleckiego był w latach 1990-1997 Pan Wojciech Czech znany kielecki adwokat. Zwyczajowo przewodniczący tytułowany był „marszałkiem sejmiku”.

Józef Płoskonka

przepisem jako wojewoda kielecki wykonywałem do końca 1990 roku budżet wojewódzkiej rady narodowej uchwalony przez nią na rok 1990. Natomiast zobowiązania i wierzytelności wojewódzkich rad narodowych, powstałe po dniu 1 stycznia 1989 r. przejął Skarb Państwa.

Po wprowadzeniu instytucji samorządu terytorialnego można mówić – w ramach systemu władz publicznych na obszarze województwa - o administracji rządowej (zespolonej z wojewodą lub niezespolej (specjalnej) podległej ministrom lub centralnym organom administracji rządowej) oraz o administracji samorządowej. Są to dwa, współdziałające ze sobą funkcjonalnie podsystemy administracji, traktowanej jako aparat pomocniczy dwóch odrębnych rodzajów władz publicznych, władzy rządowej oraz samorządowej (łącznie oba te segmenty używamy pojęcia władza lub administracja publiczna). Samorząd terytorialny posiadając osobowość prawną, działa poprzez swoje organy: wykonawczy i uchwałodawczy oraz administrację skupioną w urzędzie będącym aparatem pomocniczym osób pełniących funkcję organów. Samorząd może ponadto tworzyć inne jednostki organizacyjne służące do realizacji jego zadań.

Pozycja wojewody jako przedstawiciela rządu w województwie w latach 1990 – 1996 nie należała do najsilniejszych. Zadania i kompetencje wojewody były określone w różnych ustawach. Istniała też (do 1996 r.) zasada domniemania kompetencji wojewody mówiąca (art.4), że „do wojewody należą wszystkie sprawy z zakresu administracji rządowej w województwie nie zastrzeżone dla innych organów tej administracji.” Jednocześnie ustawa nie precyzowała jaka jest pozycja wojewody wobec innych organów wykonujących zadania administracji rządowej w terenie (tak zwanych służb, inspekcji i straży).

Dopiero w 1996 r. pozycja wojewody została wzmocniona w ramach tzw. „reformy centrum

administracyjno – gospodarczego rządu”¹⁵. W ustawie z 8 sierpnia 1996 r.¹⁶, określono, że zadania administracji rządowej w terenie wykonują „kierownicy służb i inspekcji oraz innych wojewódzkich jednostek organizacyjnych wykonujących, z upoważnienia wojewody, zadania i kompetencje określone w ustawach szczególnych”. Wojewoda uzyskał więc ustawowo pozycję kierownika i koordynatora rządowej administracji ogólnej oraz wojewódzkich służb, inspekcji i straży oraz innych jednostek wojewódzkich. Ponadto wojewoda został zobowiązany do koordynowania i zapewnienia współdziałania wszystkich jednostek organizacyjnych administracji rządowej i samorządowej działających na obszarze województwa w zakresie zapobiegania zagrożeniu życia i zdrowia ludzi, zagrożeń środowiska, utrzymania porządku publicznego i bezpieczeństwa państwa, ochrony praw obywatelskich oraz zapobiegania klęskom żywiołowym i innym nadzwyczajnym zagrożeniom, a także zwalczania i usuwania ich skutków.

Również funkcja polityczna wojewody uległa wzmocnieniu poprzez nałożenie na wojewodę obowiązku dostosowania do miejscowych warunków, szczegółowych celów polityki rządu na obszarze województwa oraz - w zakresie i na zasadach przewidzianych ustawami - koordynowania i kontrolowania wykonania wynikających stąd zadań. Konsekwencją takiej pozycji wojewody było jednak zrównanie czasu pełnienia funkcji wojewody i wicewojewody z czasem pełnienia misji przez rząd. Ustawa o organizacji i trybie prac Rady Ministrów¹⁷ przyjęła, że w razie przyjęcia dymisji Rządu przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, dymisję składają sekretarze i podsekretarze stanu oraz wojewodowie i wicewojewodowie.

¹⁵ Czasami reformę tę nazywa się reformą Pola.

¹⁶ Ustawa z dnia 8 sierpnia 1996 r. o zmianie ustawy o terenowych organach rządowej administracji ogólnej Dz. U. nr 106, poz.498

Józef Płoskonka

3. Okres trzeci: od 1 stycznia 1999 r.

Po raz kolejny pozycja wojewody uległa zmianie w związku z dalszym etapem reformy administracji publicznej. Ustrój terytorialny wprowadzony reformą 1990 r. miał charakter tymczasowy. Intencją reformatorów było – po okrzepnięciu instytucji samorządu gminnego – poszerzenie zakresu decentralizacji oraz ujednoczenie zasad organizujących administrację. Przygotowywana reforma wykreowała dwa nowe podmioty publicznoprawne. Pierwszym z nich był powiat, stanowiący uzupełnienie segmentu lokalnego, a drugim województwo, rozumiane jako regionalna wspólnota samorządowa.

Przyjęte rozwiązania ustrojowe wprowadziły dualizm administracji publicznej w województwie, zakładając pełną rozdzielność zadań i kompetencji oraz pełną odrębność struktur administracyjnych samorządu województwa, oraz działającego niezależnie od jego organów - wojewody. Samorząd województwa jako regionalna władza publiczna, przejął od wojewody jego - niepisaną nigdzie, a będącą wspomnieniem jego poprzedniej funkcji organu wykonawczego wojewódzkiej rady narodowej - pozycję „gospodarza województwa”.

Intelektualnymi źródłami, zapoczątkowanej przez rząd Buzka w 1998 r. reformy oraz projektów realizujących ją ustaw były – w części powiatowej – przede wszystkim prace prowadzone w latach 1992–1994 w Urzędzie Rady Ministrów pod kierunkiem profesora Michała Kuleszy (jako pełnomocnika ds. reformy administracji publicznej)¹⁸, a w części wojewódzkiej – przede wszystkim prace prowadzone w latach 1995–1997 w Instytucie Spraw Publicznych przez grupę ekspertów – w której miałem również zaszczyt brać udział - pod kierownictwem profesora Mirosława Steca¹⁹. Pełną analizę dotyczącą przygotowywania oraz wykonywania reform decentralizacyjnych znaleźć można w pracy M. Kuleszy²⁰.

*W dniu 13 maja 1998 r. Premier Jerzy Buzek powołał mnie na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji powołując równocześnie na **Sekretarza Międzyresortowego Zespołu do Spraw Wdrożenia Reformy Administracji Publicznej**.*

*Ponadto Premier Jerzy Buzek powołał mnie w dniu 5 listopada 1998 r., na podstawie art.4 ust.3 ustawy z dnia 13 października 1998 r. Przepisy wprowadzające ustawy reformujące administrację publiczną²¹ na **Delegata Rządu do Spraw Reformy Ustrojowej w Województwie Świętokrzyskim** oraz z dniem 1 stycznia 1999 r. powierzył mi pełnienie obowiązków **Wojewody Świętokrzyskiego** do dnia powołania Wojewody Świętokrzyskiego w trybie ustawy o administracji rządowej w województwie.*

*Obowiązki **Wojewody Świętokrzyskiego** pełniłem od dnia 1 stycznia 1999 r. do dnia 28 lutego 1999 r. Z dniem 1 marca 1999 r. Premier Jerzy Buzek powołał Pana Wojciecha Lubawskiego na Wojewodę Świętokrzyskiego.*

Do zadań Delegata Rządu do Spraw Reformy Ustrojowej należało koordynowanie prac organów administracji rządowej w zakresie spraw związanych z wdrożeniem reformy administracji publicznej w województwie, współdziałanie z organami jednostek samorządu terytorialnego w zakresie spraw związanych z reformą administracji publicznej w województwie oraz przygotowanie administracji publicznej do działania od dnia 1 stycznia 1999 r.

Przyjęta w ramach przeprowadzonej reformy ustawa z dnia 5 czerwca 1998 r. o administracji

¹⁷ Ustawa z 8 sierpnia 1996 r. o organizacji i trybie pracy Rady Ministrów oraz o zakresie działania ministrów Dz. U. nr 106, poz. 492.

¹⁸ M. Kulesza: Założenia i kierunki reformy administracji publicznej RP, „Samorząd Terytorialny” nr 1-2 1995 r.

¹⁹ Efektem tych prac był raport: Z. Gilowska, E. Wysocka, J. Płoskonka, S. Prutis, M. Stec: Model ustrojowy województwa (regionu) w unitarym państwie demokratycznym, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 1997, (przedruk [w:] „Samorząd Terytorialny” nr 8-9/1997).

²⁰ M. Kulesza: Polskie doświadczenia w zarządzaniu reformą decentralizacyjną, „Samorząd Terytorialny” nr 9/2002 s. 5.

²¹ Dz. U. nr 133, poz. 872

Józef Płoskonka

rządowej w województwie²² zdefiniowała pozycję i zadania wojewody. Zgodnie z tą ustawą wojewoda był organem administracji rządowej sprawującym władzę administracji ogólnej, przedstawicielem Rady Ministrów w województwie i organem nadzoru nad jednostkami samorządu terytorialnego, a także zwierzchnikiem zespolonej administracji rządowej w województwie. Ponadto był organem wyższego stopnia w rozumieniu przepisów o postępowaniu administracyjnym oraz reprezentantem Skarbu Państwa w zakresie i na zasadach określonych w odrębnych ustawach.

Wśród katalogu zadań wojewody jako władzy administracji ogólnej, dominowała funkcja przedstawiciela Rady Ministrów, a zarazem podmiotu odpowiedzialnego za stan ogółu spraw publicznych na danym terenie. Natomiast klasyczne funkcje administracyjne wojewoda wykonuje przede wszystkim przy pomocy wyspecjalizowanych służb, inspekcji i straży.

Jako aparat fachowy w danym segmencie administracji publicznej, wojewódzkie zespolone służby, inspekcje i straże realizują specjalistyczne kompetencje kontrolno-inspekcyjne, a ich jednostkowe rozstrzygnięcia czy działania oceniane lub korygowane są w ramach danej służby przez wyspecjalizowane organy wyższej instancji w toku ogólnie obowiązujących procedur administracyjnych. Niemniej jednak, rezultaty całości działań poszczególnych służb, inspekcji i straży przekładają się na stan ogółu spraw publicznych na danym terenie, wobec czego niezbędnym było wyposażenie podmiotu odpowiedzialnego za tą całość (czyli wojewody) w instrumenty zapewniające mu niezbędny wpływ na funkcjonowanie i właściwą realizację w układzie terytorialnym zadań z określonego działu administracji. Zostało to zrealizowane poprzez zwierzchnictwo wojewody i zespolenie służb, inspekcji i straży z wojewodą. Zwierzchnictwo to obejmuje trzy aspekty: osobowy (reguła wpływu wojewody na obsadę sta-

nowisk kierowniczych w wojewódzkich służbach, inspekcjach i strażach), kompetencyjny (reguła działania wojewódzkiego inspektora z ustawowego umocowania wojewody) oraz finansowy (powiązanie budżetów służb, inspekcji i straży z budżetem wojewody). Ogółem, na początku omawianego okresu, funkcjonowało 14 wojewódzkich zespolonych służb, inspekcji i straży²³.

Poza wojewodą i zespolonymi z nim służbami, inspekcjami i strażami, jako organy terenowe administracji rządowej funkcjonowały również organy administracji niezespolonej. Organy te, analogicznie jak wojewódzkie zespolone służby, inspekcje i straże, stanowią organy o właściwości szczególnej, wykonujące przypisane im ustawami zadania i kompetencje z danej dziedziny administracji.

Wojewodzie nadano uprawnienia i kompetencje zarówno w stosunku do zespolonych służb, inspekcji i straży, jak i w odniesieniu do organów administracji niezespolonej, działających na obszarze województwa. Uprawnienia te dotyczą wydawania poleceń, uzgadniania aktów prawa miejscowego stanowionych przez dane organy, żądania bieżących wyjaśnień z ich działalności czy też współdecydowania o obsadzie kadrowej najważniejszych stanowisk w terenowej administracji rządowej. Te kompetencje i uprawnienia wojewody wskazywały na jego silną pozycję w strukturze administracji rządowej.

Pozycję tę wzmocniły dodatkowo rozwiązania wprowadzające bezpośrednią odpowiedzialność za prawidłowe wykonywanie wszystkich zadań z zakresu administracji rządowej na administrowanym obszarze przed Prezesem Rady Ministrów, przy jednoczesnym uwarunkowaniu zakresu i zasad wykonywania uprawnień innych ministrów wobec

²² Dz. U. nr 91 poz.577

²³ były to: Policja, Państwowa Straż Pożarna, Nadzór Budowlany, Inspekcja Weterynaryjna, Inspekcja Sanitarna, Inspekcja Ochrony Środowiska, Inspekcja Nasienna, Inspekcja Skupu i Przetwórstwa Artykułów Rolnych, Inspekcja Ochrony Roślin, Inspekcja Handlowa, Inspekcja Farmaceutyczna, Kuratorium Oświaty, Służba Ochrony Zabytków, Inspekcja Geodezyjna i Kartograficzna

Józef Płoskonka

uwarunkowaniu zakresu i zasad wykonywania uprawnień innych ministrów wobec wojewody od określenia ich w uregulowaniach ustawowych. Nowa silniejsza pozycja wojewody oznaczała jednocześnie zwiększenie odpowiedzialności wojewody za realizację polityki rządu na obszarze województwa.

Zarysowana wyżej pozycja wojewody została jeszcze ostatnio wzmocniona przez przyjęcie w dniu 23 stycznia 2009 r. ustawy o wojewodzie i administracji rządowej w województwie²⁴. Wojewoda jest organem administracji rządowej w województwie, do właściwości którego należą wszystkie sprawy z zakresu administracji rządowej w województwie, niezastrzeżone na rzecz innych organów tej administracji. W ustawie przyjęto koncepcję rządowej administracji zespolonej jako jednolitej organizacji opartej na hierarchicznym podporządkowaniu wojewodzie (zarządzanie terytorialne, horyzontalne), uzupełnieniem której są organy niezespolonej administracji rządowej i urzędy ich obsługujące podporządkowane ministrom kierującym działami administracji rządowej oparte również na hierarchicznym podporządkowaniu (zarządzanie resortowe, wertykalne).

Przyjęte rozwiązania zmierzają do wyraźnego podporządkowania wojewody Prezesowi Rady Ministrów tak w sferze służbowej, jak i osobowej, przy założeniu możliwości dekoncentracji znacznej części uprawnień Prezesa Rady Ministrów na rzecz ministra właściwego do spraw administracji. Należy podkreślić, iż pozycja wojewody względem organów centralnych została zbudowana na zasadzie braku konkurencyjności zarządzania terytorialnego i resortowego, a przejawy takiej konkurencyjności powinny być przez Prezesa Rady Ministrów rozstrzygane na płaszczyźnie osobowej.

W przepisach ogólnych znalazł się również przepis wskazujący, że wojewoda wykonuje swoje zadania przy pomocy urzędu wojewódzkiego oraz kierowników zespolonych służb, inspekcji i straży,

co wyraźnie wskazuje, jaki aparat pomocniczy wojewoda ma do dyspozycji. Zwiększono także odpowiedzialność wojewody za zarządzanie kryzysowe oraz stan porządku publicznego i bezpieczeństwa.

Powolywanie i odwoływanie wojewodów jest wyłączną kompetencją Prezesa Rady Ministrów, podejmowaną w przypadku wojewodów na wniosek ministra właściwego do spraw administracji publicznej, a w przypadku wicewojewodów na wniosek właściwego wojewody.

Istotnym novum jest wprowadzenie kryteriów, jakie musi spełnić kandydat na wojewodę i wicewojewodę: musi on posiadać obywatelstwo polskie, tytuł zawodowy magistra lub równorzędny, 3-letni staż pracy w zakresie kierowania zespołami ludzkimi oraz cieszyć się nieposzlakowaną opinią, korzystać z pełni praw publicznych i nie być karany za umyślne przestępstwo lub umyślne przestępstwo skarbowe.

Wzmocniono mocno zadania z zakresu kontroli prowadzonej przez wojewodę. Zgodnie z ustawą wojewoda kontroluje:

- wykonywanie przez organy rządowej administracji zespolonej zadań wynikających z ustaw i innych aktów prawnych wydanych na podstawie upoważnień w nich zawartych, ustaleń Rady Ministrów oraz wytycznych i poleceń Prezesa Rady Ministrów;

- wykonywanie przez organy samorządu terytorialnego i inne samorządy zadań z zakresu administracji rządowej, realizowanych przez nie na podstawie ustawy lub porozumienia z organami administracji rządowej.

W szczególnie uzasadnionych przypadkach wojewoda może kontrolować sposób wykonywania przez organy niezespolonej administracji rządowej działające w województwie zadań wynikających z ustaw i innych aktów prawnych wydanych na podstawie upoważnień w nich zawartych.

²⁴Dz. U. nr 31, poz. 206.

Józef Płoskonka

Kontrola ma na celu dokonanie oceny wykonywanej działalności pod względem: legalności, gospodarności, celowości i rzetelności w odniesieniu do działalności organów administracji rządowej oraz legalności, gospodarności i rzetelności w odniesieniu do działalności organów samorządu terytorialnego i innych samorządów.

4. Podsumowanie

Jak widać tego krótkiego przeglądu, pozycja wojewody w omawianym okresie transformacji ustrojowej (lata 1989 – 2009) ulegała znaczącym zmianom.

Podkreślić tu należy zwłaszcza dwa przełomowe okresy. Pierwszy, to przejście w 1990 r. od systemu jednolitej władzy państwowej do systemu zdecentralizowanej władzy publicznej (samorząd gminny) i zdekoncentrowanej administracji rządowej (województwa i urzędy rejonowe).

Drugi, to dokończenie reformy decentralizacji władzy publicznej czyli utworzenie drugiego szczebla samorządu lokalnego – powiatu, oraz regionalnego – samorządu województwa. Pozycją ustrojową wojewody, usytuowała go wtedy jako znaczący element zdekoncentrowanej władzy rządowej na terytorium regionalnej jednostki zasadniczego podziału terytorialnego państwa (czyli województwa).

Ostatnio dokonane zmiany – w mojej opinii – wzmacniają pozycję wojewody jako przedstawiciela Rady Ministrów – najważniejszego urzędnika administracji rządowej na terytorium województwa.

Wojewodowie w latach 1990-2009.

województwie kieleccy:

Lp	Wojewoda	data powołania	data odwołania
1	Józef Płoskonka	30 kwietnia 1990 r.	2 lutego 1994 r.
2	Zygmunt Szopa	3 lutego 1994 r.	22 grudnia 1997 r.
3	Ignacy Paradyka	23 grudnia 1997 r.	31 grudnia 1998 r.

województwie świętokrzyscy:

Lp	Wojewoda	data powołania	data odwołania
1	Józef Płoskonka (p.o. wojewody)	1 stycznia 1999 r.	28 luty 1999
2	Wojciech Lubawski	1 marca 1999 r.	20 października 2001 r.
3	Włodzimierz Wójcik	21 października 2001 r.	5 stycznia 2006 r.
4	Grzegorz Banaś	6 stycznia 2006 r.	5 listopada 2007 r.
5	Bożentyna Pałka - Koruba	29 listopada 2007 r.	

Andrzej Mochoń



Andrzej Mochoń – b. prezes Świętokrzyskiej Agencji Rozwoju Regionu, prezes zarządu Targi Kielce, kanclerz Łoży Świętokrzyskiej Business Centre Club.

20 lat później – bilans

Lata 80-te to była zapaść cywilizacyjna Polski i powiększanie dystansu do krajów rozwiniętych, w których zachodziła w tym czasie rewolucja technologiczna związana z zastosowaniem mikroprocesorów. Rok 1989 stanowił cezurę, której znaczenie będzie, o czym jestem pewien, odnotowane w każdym opracowaniu historii Polski. Najważniejsze zmiany, niekiedy wręcz rewolucyjne, nie tylko w stosunku do poprzedzającego okresu budowania

socjalizmu przy pomocy bratniego Kraju Rad, stanowią moim zdaniem:

- **wstąpienie do UE.** Jeszcze w latach 80-tych wydawało się to mrzonką. Odtąd nie tylko my sami siebie uważamy za Europejczyków (w sensie geograficznym są nimi nawet Tatarzy mieszkający pomiędzy Moskwą a Uralem). Po wstąpieniu dostrzegli to (nie mówię o zachodnich elitach) także zwykli mieszkańcy Europy Zachodniej. Dla wielu bowiem obywateli byliśmy nie tylko nieobecni w podręcznikach do historii, sztuki czy literatury europejskiej, ale także nieobecni w świadomości. Wiem to także z licznych prywatnych rozmów ze znajomymi i przyjaciółmi. Równie ważna pozostaje wielkość środków pomocowych idąca w miliardy dolarów, tak hojnie przyznana w ostatnim budżecie Unii Europejskiej dzielonym w okresie boomu gospodarczego. Bez nich jeszcze długo np. jeździlibyśmy w Polsce po dziurawych niebezpiecznych drogach. To także zachęta do inwestorów do wchodzenia ze swoimi pieniędzmi na polski, już unijny, a więc przewidywalny i bezpieczny rynek. To także możliwość legalnego zarobku dla wielu rodaków, dla których naprawdę nie ma pracy w Polsce.

- **rozwój przedsiębiorczości.** To chyba zmiana o wręcz przełomowym znaczeniu. Nie mam na myśli tylko przełamania powstałego i utrwalonego w czasach komunistycznych określenia „prywaciarz”. Przedsiębiorczość nie była bowiem chyba nigdy jedną z naszych głównych cech narodowych. Przez stulecia, aż do środka XX wieku bardziej ufaliśmy, że jak zasiejemy, to zbierzemy i cała Rzeczpospolita szlachecka opierała się na rolnictwie. Przedsiębiorczość długo pozostawialiśmy innym narodom i narodowościom zamieszkujących Rzeczpospolitą. W czasach socjalizmu przedsiębiorczość była raczej załatwianiem i kombinowaniem. W ciągu ostatnich 20 lat mogła rozkwitnąć stwarzając szansę na wykorzystanie rzeczywistego potencjału naszego społeczeństwa.

- **swobody obywatelskie,** w tym wolność słowa i swoboda podróżowania. Ich brak dla dzisiejszego młodego pokolenia wydaje się czymś abstrakcyjnym. Moje pokolenie marzyło o nim nasłuchując zagłuszanych przez władzę ludową radiostacji typu

Andrzej Mochoń

Wolna Europa czy BCC, wyczekując w upokarzających kolejkach po upragniony paszport. Choć rozwój dzisiejszej „kultury” masowej jest jednym z przykładów spełniania się prawa Kopernika, że „zły pieniądź wypiera dobry pieniądź” to jednak nikt, łącznie z politykami lewicy nie wyobraża sobie chyba powrotu do nie tak dawnej sytuacji władzy cenzury i różnych „kumitetów”.

- **swobodna wymiana walut.** Jej istotnym aspektem było bolesne dla wielu przedsiębiorstw, na początku okresu przemian w latach 90-tych, porównanie cen i jakości towarów polskich i zagranicznych. To my sami przyłożyliśmy rękę do bankructwa wielu polskich firm wybierając w sklepach dostępne tylko dotąd za dolary w sklepach Pewex telewizory marki Sony czy Panasonic. Ale też w końcu przestaliśmy być podczas podróży pariasami w Europie. Pamiętam dobrze swoje upokorzenie, gdy jako pracownik naukowy 25 lat temu zastanawiałem się, czy wydać pół marki na toaletę w sytuacji, gdy moja pensja wynosiła po wymianie na czarnym, wtedy jedynie dostępnym, rynku tylko 30 marek. Dziś dzięki wymiennej walucie możemy nie tylko czuć się w pełni Europejczykami, ale wiemy dokładnie, ile zarabiamy i wydajemy. Wiemy też dobitnie, ile mamy do nadrobienia i sądzę, że to stanowi dla wielu dobrą motywację do gonięcia tej bogatszej części Europy

- **upowszechnienie szkolnictwa wyższego.** Pomimo obniżenia średniego poziomu studiów, jest wielką wartością umożliwiającą młodym Polakom zdobycie atrakcyjnych zawodów nie tylko w Polsce, ale i za granicą. Uczelnie prywatne szybko zareagowały na potrzeby rynku pracy stanowiąc bodziec dla ogólnie nieruchomości uczelni państwowych. W Kielcach obie najstarsze uczelnie państwowe – dawna WSP, obecnie uniwersytet oraz Politechnika muszą liczyć się z ostrą konkurencją kilku niezłych uczelni prywatnych, a ilość studentów w ciągu ostatnich 20 lat zwiększyła się kilkukrotnie. Niestety, kuleje ciągle tak potrzebna współpraca międzynarodowa oraz współpraca z przemysłem.

- **inwestycje zagraniczne** – to nie tylko przyływ miliardów euro i tworzenie nowych miejsc. To także wpływ na zmianę etyki pracy oraz kultury

pracy ukształtowanej przez zabory i ustrój socjalistyczny. Jak udowodnił celnie Jacek Fedorowicz, przymiotnik socjalny pełnił ważną rolę gramatyczną – negował rzeczownik, przed którym stał. I tak określenie „moralność socjalistyczna” oznaczało po prostu w praktyce brak moralności. Inwestycje zagraniczne pozwoliły też nadrobić lukę technologiczną powstałą szczególnie w latach 80-tych. Wszelkie wypaczenia, jakie niewątpliwie miały przy tym miejsce, szczególnie w procesach prywatyzacji, spekulacje giełdowe itp. nie mogą przesłonić pozytywnych stron inwestycji zagranicznych.

W rezultacie tych i wielu innych, niewymienionych tu procesów dokonaliśmy w ostatnich 20 latach wielkiego skoku cywilizacyjnego. Jego miarą jest choćby porównanie naszego dochodu narodowego do krajów starej Unii. O ile w roku 1990 nasz PKB stanowił tylko 30% PKB krajów rozwiniętych, dziś już 60%, więc dystans do świata skróciliśmy w znaczący sposób.

Zmiany te widoczne są także w regionie świętokrzyskim. Z województwa o dominacji przemysłu ciężkiego, budownictwa i rolnictwa przeradzamy się stopniowo w region o bardziej zdywersyfikowanym przemyśle, coraz nowocześniejszym rolnictwie i poszerzającej się sferze usług tak typowych dla gospodarki państw wysoko rozwiniętych. Wyrosło, co cieszy, zupełnie od zera, dzięki kreatywności ich założycieli, kilka prywatnych firm, takich jak Mitex (dziś Effage), Echo Investment, Kolporter, Elmar, ZPUE Włoszczowa, które należą do potentatów w skali kraju. Powstało wiele niepaństwowych wyższych uczelni. Samorządy lokalne dokonały wielkiej pracy w zmodernizowaniu infrastruktury komunikacyjnej, wykonaniu sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. Dobrym przykładem zmian są też Targi Kielce, dziś wicelider rynku targowego w Polsce, jeden z liczących się ośrodków targowych w Europie Środkowej.

Niedostatki? Czy można było lepiej? Jest ich wiele i na pewno można by lepiej, ale bilans tych fascynujących ostatnich 20 lat jest zdecydowanie dodatni. I tylko czasami żal, że historia nie dała nam takiej szansy tuż po wojnie.

Waldemar Bartosz



Waldemar Bartosz – związkowiec, poseł na Sejm I i III kadencji, od 1990 r. przewodniczący Zarządu Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność”.

Parasol czy taran? Miejsce NSZZ „Solidarność” w polskiej transformacji

Dylemat zacytowany w tytule obrazują plastycznie dwa symboliczne plakaty kolejnych zjazdów „Solidarność”.

Pierwszy z nich przedstawia roczne dziecko z kijkiem w ręce. Przez wielu recenzentów i publicystów traktowany był, jako przejaw rewindykacyjnej postawy NSZZ „Solidarność” a nawet dążeń radykal-

nych, ocierających się o metody rewolucyjne.

Drugi, powstały już po wyborach w 1989 r., przedstawiał biało-czerwony parasol „Solidarność” rozciągnięty nad Polską. Z czasem chyba wbrew intencji twórców tego plakatu odczytany był jednoznacznie, jako przejaw kapitulacji wobec celów związkowych na rzecz ochrony kolejnych rządów.

Nie wdając się w tym momencie w ocenę, czy taki odbiór owych wytworów plastycznych, ale i symboli, był rzetelny, stwierdzić trzeba z pewnością, że plakaty te oddają toczący się, od co najmniej dwóch dekad, spór o rolę NSZZ „Solidarność” w przemianach, które przecież zapoczątkował Związek.

Pomimo dość obfitej literatury dotyczącej historii NSZZ „Solidarność”, trudno znaleźć beznamietne i obiektywne opracowania dotyczące tego problemu, za wyjątkiem prac profesora Juliusza Gardawskiego. Prace Juliusza Gardawskiego skupiają się jednak przede wszystkim na aspekcie czysto związkowym „Solidarność”, co przecież nie wyczerpuje pełnego charakteru Związku. Drugi w kolejności, a pierwszy po wyborach 1989 r., Krajowy Zjazd Delegatów w kwietniu 1990 r. deklarował przecież, że: „nie wolno nam się uchylać od uczestnictwa w polskiej, pokojowej rewolucji, którą rozpoczęliśmy. To uczestnictwo musimy połączyć z naszym podstawowym zadaniem, jakim jest obrona interesów i praw pracowniczych. Jest to bardzo trudne ze względu na rachunek wystawiony przez czterdziestolecie komunizmu.”

W tym oświadczeniu jasno sprecyzowane zostały dwie odpowiedzialności „Solidarność”: za kontynuację reform i za sprawy pracownicze. Jednym zdaniem stwierdzić można, że chodzi o odpowiedzialność za Polskę sprawiedliwie urządzoną.

Charakter NSZZ „Solidarność” oddawał wieloletnie dążenia kilku pokoleń Polaków pozbawionych realizacji swych aspiracji w wasalnym państwie, jakim była PRL. Stąd też wielowątkowość programu

Waldemar Bartosz

i postulatów formułowanych przez ówczesnych ludzi „Solidarności” i przez władze Związku. To z kolei tłumaczy obecne trudności z jednoznacznym skategoryzowaniem charakteru „Solidarności”.

Marek Latoszek w swym opracowaniu pt. „Solidarność”: ruch społeczny, rewolucja czy powstanie?” przedstawia te trudności. Pomimo tych trudności wylicza elementy atrybutywne „Solidarności”:

- etos, czyli wartości moralne i etyczne,
- ożywienie tradycji i wytrwałości w dążeniu do przywrócenia suwerenności państwa,
- próby godzenia wartości narodowych i obywatelskich,
- odporność na ideologię, która byłaby postykułarną własnością jakiejś grupy lub instytucji,
- otwarcie na zmiany cywilizacyjne.

Dostrzega też w fenomenie „Solidarności” elementy kwalifikujące ją do ruchów społecznych, czasami do ruchów rewolucyjnych, a niekiedy do powstań narodowych. Ostatecznie stwierdza, że gdyby rozstrzygać o naturę „Solidarności” pozostają niedopowiedzenia, jako że jest ona ze względu na różne aspekty i wymiary zarówno: ruchem społecznym, rewolucją, jak też sprawcą narodowego powstania.

Jerzy Stępień, człowiek „Solidarności”, prawnik i polityk w swym wystąpieniu z okazji 25-lecia powstania NSZZ „Solidarność” stwierdził w ciekawym wykładzie, że „Solidarność” jest konfederacją w rozumieniu polskich doświadczeń. W I Rzeczypospolitej konfederacja oznaczała lokalny lub ogólnopaństwowy związek obywateli utworzony dla osiągnięcia wspólnych celów. Nie jest to, więc partia ani stronnictwo polityczne. Dla „Solidarności”, jako dla związku wolnych obywateli rysowały się, jak to już było stwierdzone, dwa cele – ogólnonarodowy i wolnościowy zarazem oraz społeczny, mający swe źródło w poczuciu sprawiedliwości społecznej. Te dwa wątki będą się przewijać w całej historii

Związku, w jego decyzjach i działaniach. W różnych czasach, w różnych okolicznościach te dwa aspekty będą występować w różnym natężeniu i z różną siłą.

Porozumienia Okrągłego Stołu z marca 1989 r. są dobitnym przykładem troski o państwo przede wszystkim, ale również bez gubienia wątku społecznego. Charakter tego dokumentu pokazuje jego kompozycja i zawartość. Dominują tam sprawy systemowo-polityczne i gospodarcze, jak choćby:

- stanowisko w sprawie reform politycznych,
- stanowisko w sprawie polityki społecznej i gospodarczej oraz reform systemowych,
- sprawozdanie z podzespołu do spraw reformy prawa i sądów,
- sprawozdanie z podzespołu do spraw masowego przekazu,
- protokół końcowy grupy roboczej do spraw samorządu terytorialnego,
- protokół końcowy grupy roboczej do spraw stowarzyszeń.

Tym ogólnospołecznym ustaleniom towarzyszyły również dokumenty z zakresu szeroko rozumianej polityki społecznej. Zaliczyć do nich należy:

- stanowisko podzespołu do spraw polityki mieszkaniowej,
- stanowisko dotyczące problematyki socjalnej wsi i inne dokumenty podzespołu do spraw rolnictwa,
- protokół końcowy podzespołu do spraw zdrowia,
- ustalenia i stanowisko podzespołu do spraw młodzieży,
- stanowisko w sprawie pluralizmu związkowego.

Wydawca tych dokumentów, czyli NSZZ „Solidarność” Regionu Warmińsko-Mazurskiego we wprowadzeniu do książki dotyka również wskazanych dwóch celów pisząc wprost, że „rozważając zagrożenia i szanse, jakie rysują się na polskim ho-

Waldemar Bartosz

ryzoncie, uczestnicy Okrągłego Stołu zakreslili ramy, w jakich Polacy mogą się porozumieć teraz i w jakich mogą się porozumieć w przyszłości. W zawartych umowach o kierunkach reform politycznych, o reformach gospodarczych i polityce społecznej, o pluralizmie związkowym, jak też o niezbędnych zmianach w różnych dziedzinach życia polskiego, znajdują się przyrzeczenia i zapowiedzi działań władz i działań sił społecznych, znajdują się także zapisy rozbieżności, konfliktowych postulatów i interesów”.

Nie wchodząc w naturę negocjacji okrągłostołowych, w kontrowersje polityczne i historyczne, z pewnością ciekawe, lecz w określonych sprawach niewiele wnoszące, należy stwierdzić, że porozumienia okrągłostołowe, którego sygnatariuszami byli działacze NSZZ „Solidarność” występujący w imieniu całego Związku otwierały cały ciąg porozumień, jakie zawierał Związek stabilizując sytuację w kraju poprzez uwzględnienie w polityce państwa istotnych kwestii społecznych.

Pakt o przedsiębiorstwie państwowym w trakcie przekształceń był kolejnym porozumieniem, a nawet rzecz można – pierwszą umową społeczną zawartą pomiędzy ówczesnym rządem Hanny Suchockiej a Niezależnym Samorządnym Związkiem Zawodowym „Solidarność” i Konfederacją Pracodawców Polskich. Porozumienie to zawarto 23 lutego 1993 r. w napiętej sytuacji społecznej spowodowanej niepokojami społecznymi będącymi skutkiem spadku poziomu życia, zwiększaniu się bezrobocia i braku akceptacji wielu form prywatyzacji przedsiębiorstw. Ten, nieco już zapomniany dokument posiadał wówczas, ale i dzisiaj, niebagatelne znaczenie. Regulował bowiem obszary, które do tej pory były, z punktu widzenia formalno-prawnego, terra incognita.

W części pierwszej opisywał instrumenty i proces prywatyzacji przedsiębiorstw określając m.in. partycypację pracowników w akcję bądź udziału prywatyzowanych przedsiębiorstw.

W części drugiej dokument opisywał funkcjonowanie przedsiębiorstwa państwowego i jego finansowanie.

W części trzeciej, chyba najważniejszej, rozstrzygał uregulowanie spraw socjalnych, w tym m.in. zawieranie układów zbiorowych pracy, ochronę roszczeń pracowniczych w razie niewypłacalności pracodawcy, tworzenie zakładowych funduszy świadczeń socjalnych oraz określał zasady bezpieczeństwa i higieny pracy. Ta część dokumentu po raz pierwszy po prawie 4 latach transformacji cywilizowała stosunki pracy w przedsiębiorstwach. To na podstawie tamtych zapisów stworzone zostały dopiero akty prawne w formie ustaw, które przy pewnych zmianach funkcjonują do dnia dzisiejszego. Omawiany pakt zawierał szereg załączników do porozumienia, m.in. w sprawie tempa wzrostu poziomu konsumpcji zbiorowej, który jak uzgodniono nie może być mniejszy od połowy tempa wzrostu produktu krajowego brutto.

Analizowane porozumienie, choć w wielu punktach straciło już swoją aktualność, jest nadal obowiązujące, bo nigdy przez żadną ze stron niewypowiedziane. Stanowi też przykład jednego z pierwszych tego typu porozumień społecznych, wyprzedzając słynne porozumienie z Toledo czy z Dublina.

Układające się strony miały świadomość tego faktu, skoro w preambule do Paktu zapisały, że uznają za „nadrzędne oparcie zbiorowych stosunków pracy na zasadzie dialogu społecznego między władzą publiczną, organizacjami pracowników i pracodawców w celu wspólnego dążenia do podniesienia poziomu życia, rozwoju gospodarki i poprawy warunków pracy”, oraz „w celu dostosowania przepisów polskiego prawa do prawodawstwa Międzynarodowej Organizacji Pracy i (...) stopniowej harmonizacji z przepisami Wspólnot Europejskich”.

Dokument ten będący niewątpliwie efektem rozpoczynającego się dialogu społecznego, wyprzedził o rok instytucjonalną formułę owego

Waldemar Bartosz

dialogu, czyli powstanie Komisji Trójstronnej ds. Społeczno-Gospodarczych.

Pakt o przedsiębiorstwie, choć kapitalny w swym znaczeniu nie uspokoił nastrojów społecznych, rozognionych dodatkowo kształtem ustawy budżetowej na 1993 r., która zawierała cięcia budżetowe również w sferze socjalnej, obniżając m.in. wbrew konstytucji świadczenia społeczne i wzrost wynagrodzeń. Ubocznym efektem owej ustawy budżetowej były zwroty tych świadczeń w formie tzw. „buzkowego”.

Bezpośrednim jednak skutkiem takiego stanu było zgłoszenie votum nieufności do rządu Hanny Suchockiej i jego upadek ze wszystkimi tego późniejszymi konsekwencjami. Nie wchodząc w tym miejscu w rozważania, czy istniały wówczas inne alternatywy, niż tylko wcześniejsze wybory parlamentarne, należy stwierdzić, że przyniosły one kilkuletni zastój, a z nim zmianę taktyki NSZZ „Solidarność”. Nie mogąc skutecznie doprowadzić do oczekiwanych społecznie zmian drogą negocjacji Związek postanowił aktywnie uczestniczyć w grze politycznej, skutkiem, czego powstała

Akcja Wyborcza Solidarność, skupiająca skłócone do tej pory ugrupowania posierpniowe i sam NSZZ „Solidarność”.

AWS w latach 1997-2001 przy aktywnym wsparciu Związku przeprowadziła głębokie reformy oparte o model samorządowy. Model ten pozostał w korespondencji z zasadniczą częścią Uchwały Programowej I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” pt. „Samorządna Rzeczpospolita”.

Zasadniczą inspiracją do tych zmian było to, że „postkomuniści zaniechali zasadniczych reform prowadzących do nowoczesności. Nie uzdrowili wielkiego przemysłu, niewłaszczenie społeczeństwa poprzez prywatyzację i reprivatyzację. Doprowadzili do głębokiego kryzysu w służbie zdrowia, nauce, oświacie i kulturze”, jak deklarował to program AWS.

Dodatkowo, istotną częścią przygotowali Polski do wstąpienia w skład Unii Europejskiej stały się właściwie cztery wielkie reformy ustrojowe i społeczne. Z dniem 1 stycznia 1999 r. weszła w życie reforma administracyjna kraju, która przyczyniła się do unowocześnienia i decentralizacji struktur państwa. Powstały, oprócz istniejących już gmin, samorządowe powiaty i województwa.

Również w styczniu 1999 r. zaczęła obowiązywać nowa organizacja publicznej służby zdrowia, nad którą nadzór przejęły specjalnie w tym celu powołane samorządowe Kasy Chorych. Uzdrowieniu systemu ubezpieczeń społecznych miała z kolei służyć reforma emerytalna, której podstawą stało się uzupełnienie działalności reformowanego Zakładu Ubezpieczeń Społecznych przez prywatne fundusze emerytalne, posiadające jednak gwarancje państwowe. Jako ostatnia, z dniem 1 września 1999 r. weszła w życie reforma oświaty, której najważniejszym elementem było wprowadzenie sześciolletniej szkoły podstawowej i trzyletniego gimnazjum.

Niestety, część uchwalonych innych koniecznych rozstrzygnięć prawnych nie weszła w życie, gdyż została skutecznie zawetowana przez ówczesnego Prezydenta RP – Aleksandra Kwaśniewskiego. Do tych ustaw należą m.in. ustawa o reprivatyzacji, reforma finansów publicznych, ograniczenie emerytur dla byłych funkcjonariuszy UB i SB.

Rzadko też się pamięta, że ówczesna większość parlamentarna ratyfikowała konkordat między Polską a Stolicą Apostolską, oraz że wówczas Polska wstąpiła do NATO.

Partycypacja NSZZ „Solidarność” w ówczesnym procesie reformowania kraju była znacząca i dotyczyła zarówno obecności znaczącej liczby związkowych parlamentarzystów w Klubie Parlamentarnym AWS, desygnowaniu przez Związek do pracy w resortach odpowiednich kandydatów (T. Kamińska, L. Komolowski, J. Pałubicki), przygotowaniu projektów aktów prawnych.

Waldemar Bartosz

Z pewnością stworzenie AWS i podjęcie zasadniczych reform było poważnym wyzwaniem dla Związku. Inną sprawą jest na ile wspomniane reformy zostały w późniejszych kadencjach zdeformowane. Dotyczy to szczególnie reformy służby zdrowia i oświaty.

Wyborcza porażka AWS i jej dekompozycja spowodowały kolejną zmianę taktyki Związku. W znacznym stopniu Związek kładzie nacisk na **kampanie społeczne**, które mają na celu mobilizować opinię publiczną i organizować ją wokół istotnych problemów społecznych. Do znanych i istotnych kampanii ogłoszonych przez NSZZ „Solidarność” należą następujące;

- „Niskie płace barierą rozwoju Polski” (2007 r.);
- „Polska przyjazna pracownikom” (2007 r.);
- „Godna praca, godna emerytura” (2008 r.);
- „Solidarność na kryzys” (2009 r.).

Brakuje, co prawda badań pokazujących skuteczność tych kampanii, zauważyć jednak należy, że przynajmniej w sprawach dotyczących wzrostu wynagrodzeń i świadczeń społecznych, dwie kampanie („Niskie płace barierą rozwoju Polski” i „Godna praca, godna emerytura”) przyczyniły się do społecznego przekonania, że wzrost płac jest warunkiem wzmocnienia rynku poprzez wzmocnienie popytu wewnętrznego. Nie przypadkiem chyba też jest to, że właśnie rok 2008 przyniósł względnie wysoki wzrost wynagrodzeń.

Również kampania „Solidarność na kryzys” przyczyniła się do społecznego ugruntowania wiedzy o naturze aktualnych trudności gospodarczych i społecznych. Elementem tej kampanii była konferencja społeczna pt. „Solidarność na kryzys” zorganizowana 19 marca 2009r., która zgromadziła liczne środowiska pracownicze, biznesowe i zajmujące się pomocą społeczną z województwa świętokrzyskiego.

W tym właśnie nurcie – modelowania świadomości społecznej mieści się realizacja projektu

„Konkurencyjne i odpowiedzialne świętokrzyskie” realizowanego przez Region Świętokrzyski NSZZ „Solidarność” w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Celem tego projektu jest przypomnienie, iż działalność gospodarcza nie może być zredukowana wyłącznie do generowania zysku. Chodzi tu o szerszą odpowiedzialność przedsiębiorstw: za pracowników, środowisko naturalne – za habitat po prostu.

Wydaje się, że wspomniane tutaj kampanie społeczne prowadzone w duchu dialogu społecznego znacząco przyczyniły się do sukcesu

dialogu autonomicznego.

Podpisane 13 marca 2009r. porozumienie między związkami zawodowymi, w tym NSZZ „Solidarność” i związkami pracodawców nazwano Pakietem działań antykryzysowych przyjętych w dialogu autonomicznym partnerów społecznych reprezentowanych w Trójstronnej Komisji do spraw Społeczno-Gospodarczych. Porozumienie jest to przede wszystkim historycznym precedensem. Po raz pierwszy, bowiem w III Rzeczypospolitej Polskiej pracodawcy i pracownicy stworzyli wspólny pakiet działań i skierowali go, jako wspólny postulat do Rządu RP. Wydarzenie to urasta wręcz do symbolu odpowiedzialności za kraj i sytuuje go pośród znaczących porozumień społecznych. Nie obejmuje wprawdzie pełnego kompleksu problemów, ale i do tego nie pretenduje. Porusza te problemy, które są wspólnym przedmiotem zainteresowań obu stron dialogu społecznego: obszar wynagrodzeń i świadczeń socjalnych, obszar rynku pracy i stosunków pracy, obszar polityki gospodarczej. Zdarzenie to jest też przesłanką do twierdzenia, że spotykane dotychczas próby wykorzystywania różnych i często rozbieżnych interesów obu środowisk społecznych (pracodawcy-pracownicy) nie będą już tak łatwe. Świadomość, generalnie nazywając, wspólnych celów środowiska pracy została tym wydarzeniem wzmocniona.

Waldemar Bartosz

Pisząc o pozytywnej, projektodawczej roli NSZZ „Solidarność” nie można jednocześnie zapominać, że wielokrotnie Związek w ostatnich 20-tu latach pełnił rolę znaku sprzeciwu.

Sprzeciw ten, w przypadku związku zawodowego jest działaniem niejako naturalnym, przypisanym do jego roli.

Franciszek Kampka odwołując się do dokumentów społecznych Kościoła w swej monumentalnej pracy o istocie i zadaniach związków zawodowych stwierdza, że do podstawowych funkcji związków należy m.in. funkcja rewindykacyjna, a do głównych metod działania związków zawodowych zalicza się protest, w tym także strajk. Problemem byłoby jedynie wykorzystywanie wspomnianych metod i funkcji.

NSZZ „Solidarność” w tym obszarze wielokrotnie podejmował protesty publiczne, rzadziej strajki, zawsze jednak w obrębie przypisanych związkom problemów. Chodziło, bowiem o problemy bezrobocia, sprawiedliwej płacy, warunków pracy i systemu zabezpieczeń społecznych. Wspomniany autor – Franciszek Kampka wszystkie wyliczone problemy zalicza do obszarów objętych funkcją rewindykacyjną związków zawodowych. Również, jeśli chodzi o metody działania, NSZZ „Solidarność” nie preferował jednej tylko z tych metod, na przykład strajku.

Franciszek Kampka wylicza trzy naturalne metody działania związków zawodowych: negocjacje, strajk, akcje propagandowe. Wszystkie one były stosowane przez NSZZ „Solidarność” z przewagą negocjacji i akcji propagandowych (kampanii społecznych).

Do spektakularnych protestów prowadzonych przez Związek należą z pewnością akcje:

- przeciwko Narodowym Funduszom Inwestycyjnym (NFI – 1995 r.) i
- tydzień protestów przeciwko antyspołecznej polityce rządu (2002 r.).

W obu przypadkach chodziło o podstawowe problemy pracownicze. W pierwszym z nich, protest skierowany był przeciwko zapisanym w ustawie o NFI sposobom zarządzania tymi funduszami, a w konsekwencji przedsiębiorstwami. Zdaniem Związku rodziły one niebezpieczeństwo braku odpowiedniego zainteresowania menadżmentu, powierzonymi firmami, a w konsekwencji likwidacją tych firm. Wątpliwą sytuacją dla Związku jest to, że spośród pięciu firm w naszym województwie, objętych zarządzaniem NFI nie istnieje już żadna – wszystkie zbankrutowały.

W przypadku drugim, Związek sprzeciwiał się likwidacji większości pracowniczych uprawnień (emerytury pomostowe, zasiłki) wprowadzonych z inspiracji NSZZ „Solidarność” w okresie rządów AWS, a znoszonych przez ekipę SLD-PSL.

Znak sprzeciwu traktowany był przez NSZZ „Solidarność”, jako znak ostrzegawczy dla rządzących, za symboliczne czerwone światło w ruchu drogowym. Na tym też polega rola ruchu związkowego. Bez zorganizowanego systemu ostrzeżeń, grozi niekontrolowana katastrofa.

Pisząc o miejscu NSZZ „Solidarność” w polskiej transformacji 1989-2009 r. z konieczności należałoby ograniczyć wielość aspektów, które w minionym 20-leciu były udziałem Związku. Z kronikarskiego obowiązku należy wspomnieć tylko o niektórych, jak choćby: prywatyzacja versus uwłaszczenie, lustracja versus amnezja historyczna, PRL – III RP – ciągłość versus cezura polityczna, zakres partycypacji pracowniczej, konstytucja obywatelska – konstytucja parlamentarna, itd. Wielkość tych spraw pokazuje na obszar zainteresowań i zakres odpowiedzialności przyjmowanej przez NSZZ „Solidarność”

Próbując jednak odpowiedzieć na pytanie o miejsce bądź rolę NSZZ „Solidarność” w przemianach 20-lecia, trzeba wskazać na to, że Związek równolegle spełniał wiele ról. Z pewnością był siłą

Waldemar Bartosz

sprawca tych zmian, z własnej woli, ale też z konieczności. W państwie autorytarnym, jakim była PRL, w którym nie funkcjonowały organizacje reprezentujące rozliczne interesy i ambicje społeczne i polityczne, jedyna masowa i niezależna organizacja, jakim był NSZZ „Solidarność” musiała z konieczności zastąpić te niedostatki. Stąd funkcja ogólnonarodowa Związku. Z tego powodu Związek był organizatorem aktywności społecznej i wyrazicielem społecznych oczekiwań. Był też rezerwuarem kadr do tworzących się organizacji i instytucji. Szczególnie w początkach lat 90-tych był swoistą bazą ścierania się poglądów i kształtowania środowisk. Nie przestał jednak być związkiem zawodowym. Stąd drugi nurt zainteresowań i aktywności – społeczny i socjalny. Zawsze też NSZZ „Solidarność” posiadał świadomość, że nie jest celem samym dla siebie, że jest raczej środkiem do realizacji celów narodowych i społecznych. Ta świadomość pozwoliła na godzenie, choć nie bez trudów i zgrzytów, celów ogólnonarodowych z celami pracowniczymi. W sposób znakomity podkreślała tę cechę nazwa Związku – „Solidarność”.

Jak już wspomniano Związek był siłą sprawczą zmian, szczególnie w początkowym okresie przemian. Nie rezygnując z roli inspiratora, szczególnie w dziedzinach polityki społeczno-gospodarczej, z czasem częściej przyjmował rolę stabilizatora. Role tę pełnił poprzez używanie metod ostrzegawczych i interwencyjnych. Z pewnością bez tysięcy negocjacji, akcji społecznych i zorganizowanych protestów, nie byłoby możliwe przeprowadzenie w Polsce głębokich reform. Często też rolę tę Związek pełnił wśród niezrozumienia i pomówień, szczególnie tych środowisk, które wiedzę o związkach zawodowych czerpały z niezdrowych doświadczeń państwa komunistycznego, bądź z obiegowych pojęć o zmierzchu ruchu związkowego w systemie demokratycznym. Dzięki połączeniu w „Solidarność” dwóch ról: ogólnonarodowej i pracowniczej, uniknęliśmy po-

ważnych wstrząsów. Bez funkcji rewindykacyjnej i kontrolnej jaką posiadają związki zawodowe, rodzi się niebezpieczeństwo schodzenia demokracji w kierunku oligarchicznym, tak przecież znanym w państwach postkomunistycznych. W innych warunkach i w innym czasie taki mechanizm opisał jugosłowiański filozof Milovan Đilas w „Nowej klasie”. Obecnie, autentyczne organizacje społeczne, w tym też związki zawodowe stanowią skuteczną zapórę przeciw tworzeniu się owych oligarchicznych nowych klas. Istnienie silnych i świadomych związków zawodowych jest warunkiem koniecznym, aby nie ziściły się przepowiednie dzisiejszego postmarksistowskiego teoretyka z dawnej Jugosławii – Slavoj Žižka, który swe dzieło opatrzył znamienym tytułem „Rewolucja u bram”.

Wracając jednak do początku rozważań i pytania tytułowego o rolę NSZZ „Solidarność”: parasol czy taran, należy zgodnie z prawdą odpowiedzieć – ani jedno, ani drugie. „Solidarność” była i jest przede wszystkim stabilizatorem. Plakaty: z bacią w rękę pacholecia i drugi – z parasolem nad Polską, obrazują tylko różnorodność metod, jakimi się posługuje NSZZ „Solidarność”.

Literatura:

Teksty źródłowe:

1. Dokumenty II Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”, Gdańsk 1990r.
2. Pakt o przedsiębiorstwie państwowym w trakcie przekształceń własnościowych polskiej gospodarki, Warszawa 1993r.
3. Porozumienia Okrągłego Stołu, Warszawa 1989r.

Opracowania:

1. Droga do niepodległości, „Solidarność” 1980-2005, praca zbiorowa, Warszawa 2005r.
2. Drücker Peter, Społeczeństwo pokapitalistyczne, Warszawa 1999r.
3. Dudek Antoni, Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988-1990, Kraków 2004r.
4. Đilas Milovan, Nowa klasa, Paryż 1958r.
5. Gardawski Juliusz, Związki zawodowe na rozdrożu, Warszawa 2001r.
6. Gawin Dariusz (red.), Lekcja sierpnia. Dziedzictwo sierpnia po dwudziestu latach, Warszawa 2002r.
7. Kampka Franciszek, Istota i zadania związków zawodowych w świetle dokumentów społecznych Kościoła, Lublin 1990r.
8. Kulas Jan (red.), Sierpień '80. Co pozostało z tamtych dni?, Gdańsk 1996r.
9. Latoşek Marek, „Solidarność”: ruch społeczny, rewolucja czy powstanie, w: „Solidarność” w imieniu narodu i obywateli, Kraków 2005r.
10. „Solidarność” – XX lat historii, praca zbiorowa, Warszawa 2000r.
11. Žižek Slavoj, Rewolucja u bram, Warszawa 2006r.

Juliusz Braun



Juliusz Braun – poseł na Sejm X, I, II i III kadencji, b. przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Od monopolu do wolnego rynku – prasa, radio i telewizja na Kielecczyźnie

Minione dwadzieścia lat to czas wielkich zmian także w świecie mediów. Wybory z 4 czerwca 1989 r. rozpoczęły budowę całkowicie nowego systemu prawnego. Narodził się rynek mediów. Jednocześnie trwała prawdziwa rewolucja technologiczna. W ciągu kilku lat całkowicie zmienił się obraz polskiej poligrafii, narodziła się telewizja satelitarna, trwała cyfryzacja przekazu.

System polityczny istniejący w Polsce w latach

1945 - 1989 podlegał wielu zmianom, ale funkcjonowanie środków przekazu podporządkowane było przez cały czas leninowskiemu zasadom: upaństwowienia mediów, klasowości i partyjności mediów oraz instrumentalnego traktowania mediów jako środka oddziaływania na społeczeństwo [Mrozowski. 2001: 198]. System medialny opierał się na kilku podstawowych zasadach. Najważniejsze z nich to:

- cenzura prewencyjna dotycząca wszystkich form wypowiedzi;
- koncesjonowanie prasy, a w praktyce system bliski monopolowi jednego wydawcy (RSW Prasa-Książka-Ruch);
- monopol Komitetu ds. Radia i Telewizji w dziedzinie radiofonii i telewizji;
- kontrola dystrybucji papieru (brak wolnego obrotu, państwowe przydziały);
- ograniczenie przywozu wydawnictw zagranicznych i zagłuszanie zagranicznych stacji radiowych;
- uprawnienia władcze Polskiej Agencji Prasowej wobec środków przekazu (tzw. „materiały obowiązkowe”);
- restrykcyjne przepisy przewidujące surowe sankcje karne za wszelkie próby niezależnych publikacji lub wypowiedzi.

Niemal cała prasa publikowana była przez jednego wydawcę, Robotniczą Spółdzielnię Wydawniczą „Prasa-Książka-Ruch”. Ta specyficzna instytucja – spółdzielnia osób prawnych – stanowiła prawie w 100 procentach własność PZPR. Statutowym celem koncernu było: „wykonywanie zadań politycznych i społeczno-wychowawczych wynikających z programu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”. Nieliczne tytuły prasowe ukazujące się poza RSW, to główne tygodniki należące do Kościoła katolickiego. Ich działanie możliwe było po uzyskaniu formalnej zgody Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk, faktycznie zaś stanowiło funkcję aktualnej polityki władz partyjnych wobec Kościoła. Od decyzji politycznej uzależniony był również

Juliusz Braun

tw. przydział papieru (czyli zgoda na jego zakup), a także możliwość podpisania umowy z drukarnią (praktycznie wszystkie drukarnie prasowe stanowiły własność RSW).

W przypadku mediów elektronicznych nie tylko praktycznie, ale także formalnie państwo dysponowało monopolem na nadawanie programów. Prawo nadawania programów radiowych i telewizyjnych posiadał – na mocy specjalnej ustawy – Komitet do spraw Radia i Telewizji, zwany „Radiokomitetem”. „Radiokomitet” łączył funkcje centralnego organu władzy państwowej i „jednostki organizacyjnej” powołanej do tworzenia i nadawania programu.

Proces transformacji mediów i systemu medialnego rozpoczął się w końcu lat 80. XX wieku wraz z procesem demokratyzacji systemu politycznego [por. Dobek-Ostrowska 2006: 13-15]. Za symbol „początku końca” mediów realnego socjalizmu uznać można nadaną 30 listopada 1988 r., na żywo, a więc bez stosowania cenzury prewencyjnej, dyskusję Lecha Wałęsy z szefem OPZZ Alfredem Miodowiczem [Braun 2005: 125]. Audycja pokazała słabość systemu, ale władze długo jeszcze broniły kontroli nad telewizją. T Mielczarek [2007: 366]. proponuje inną datę graniczną: 8 maja 1989 r., dzień, kiedy do czytelników trafił pierwszy numeru „Gazety Wyborczej”, pierwszego niezależnego dziennika na wschód od Łaby po 44 latach od zakończenia II wojny światowej. Był to jednak dopiero pierwszy krok: w artykule wstępnym redakcja wyjaśniała, że przyczyną niewielkiej objętości i niewystarczającego nakładu jest zbyt mała ilość papieru, który państwo zgodziło się sprzedać redakcji, a treść poddana była wciąż kontroli – słabej już co prawda – cenzury.

Decyzją o podstawowym znaczeniu dla budowy systemu wolnych mediów była likwidacja systemu cenzury, co nastąpiło 11 kwietnia 1990 r. Tego dnia Sejm uchwalił ustawę o uchyleniu ustawy o kontroli publikacji i widowisk, zniesieniu organów

tej kontroli oraz zmianie Ustawy Prawo prasowe. Już wcześniej, wraz z przyjęciem pakietu ustaw dotyczących gospodarki, składających się na „plan Balcerowicza”, z dniem 1 stycznia 1990 roku zniesiona została reglamentacja papieru, powstawał więc rynek prasowy. 22 marca 1990 r., Sejm przyjął ustawę o likwidacji RSW Prasa-Książka-Ruch. Mimo, iż RSW nie miała nic wspólnego z prawdziwą spółdzielczością, dla jej likwidacji przyjęto rozwiązanie podobne do tego, jakim posłużył się Sejm likwidując biurokratyczną strukturę tzw. centralnych związków spółdzielczych. Ustanowiono komisję likwidacyjną, która miała decydować o losie majątku spółdzielni (były to m.in. drukarnie) oraz poszczególnych tytułów prasowych. Mogły być one przedmiotem sprzedaży, mogły też zostać przekazane spółdzielniom dziennikarskim utworzonym przez pracowników redakcji.

Niemal natychmiast po demonopolizacji pojawiły się na polskim rynku prasowym – także na rynku prasy codziennej - wielkie zagraniczne koncerny wydawnicze. Prawo nie przewidywało żadnych ograniczeń dla ich działalności na rynku polskim. Francuski koncern Socpresse należący do Roberta Hersanta rozpoczął swoją aktywność już w 1990 roku, najpierw w porozumieniu z regionalnymi władzami „Solidarności” lub spółdzielniami dziennikarskimi, a później przejmując w krótkim czasie pełną kontrolę nad gazetami regionalnymi w wielu województwach. (Hersant wycofał się z polskich inwestycji w 1996 r.). Również już w 1990 roku rozpoczęła w Polsce działalność skandynawska grupa prasowa Orkla, która wspólnie z Zarządem Regionu Dolnośląskiego NSZZ „Solidarność” założyła „Dziennik Dolnośląski”. Niepowodzenie pierwszej inwestycji (dziennik wkrótce upadł), nie zraziło norweskiego wydawcy, zadecydowało jednak o zmianie strategii. Zamiast tworzenia nowych tytułów, rozpoczęto kolejne zakupy, przejmując kontrolę nad gazetami, przede wszystkim od spółdzielni dzienni-

Juliusz Braun

karskich uwłaszczonych przez komisję likwidacyjną, a później także od podmiotów działających samodzielnie.

Pierwsza połowa lat 90. to na rynku prasy codziennej przede wszystkim czas różnicowania i dużej zmienności. Pojawiają się nowe tytuły, spośród których wiele – zarówno ogólnopolskich jak regionalnych – nie sprostało rynkowej konkurencji. W następnych latach znaczenia nabierają procesy rynkowe prowadzące do zmian własnościowych. Rozpoczął się szybki proces koncentracji własności polskiej prasy regionalnej w ręku dwóch wydawców: Polskapsresse należącej do Verlagsgruppe Passau i wspomnianej już wcześniej Orkli. W 2006 r. tytuły należące do Orkla Media stały się własnością zarejestrowanej w Wielkiej Brytanii grupy Mecom będącej m.in. wydawcą prasy regionalnej w Danii, Holandii, Niemczech, Polsce, Szwecji i na Ukrainie. Konsekwencją procesów konsolidacji własności na rynku dzienników była stopniowa likwidacja wielu tytułów lub ich połączenie.

Okres budowania fundamentów prawnych dla pluralistycznego rynku radiowo-telewizyjnego trwał znacznie dłużej niż na rynku prasowym. Prace nad ustawą o radiofonii i telewizji zakończyły się w grudniu 1992 r. Praktyczne efekty wejścia w życie tej ustawy: rozpoczęcie procesu koncesjonowania nadawców prywatnych oraz utworzenie mediów publicznych pojawiły się jeszcze później, dopiero po utworzeniu Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, nowego organu regulacyjnego w dziedzinie mediów elektronicznych. Za moment oficjalnej inauguracji legalnego funkcjonowania rynku radiowo-telewizyjnego można uznać opublikowanie 28 czerwca 1993 r. ogłoszenia Przewodniczącego KRRiT o możliwości ubiegania się o koncesje na rozpowszechnianie radiowych i telewizyjnych programów o zasięgu lokalnym, regionalnym, ponadregionalnym i ogólnokrajowym. Efektem przyjęcia ustawy o radiofonii i telewizji była również likwidacja Komitetu ds. Radia

i Telewizji oraz państwowej jednostki organizacyjnej Polskie Radio i Telewizja, jaka istniała w ramach Radiokomitetu. Powstała radiofonia i telewizja publiczna: Telewizja Polska z oddziałami terenowymi oraz Polskie Radio z siedzibą w Warszawie nadające programy ogólnopolskie oraz 17 samodzielnych regionalnych rozgłośni radiowych.

Częściowe przełamanie państwowego monopolu w dziedzinie radiofonii nastąpiło jednak wcześniej, dzięki przepisom ustawy o stosunku Państwa do Kościoła katolickiego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 17 maja 1989 r., która przyznawała Kościołowi prawo tworzenia stacji radiowych. Poczynając od 1990 r. rozpoczęły też nadawanie pierwsze prywatne stacje radiowe i telewizyjne o zasięgu lokalnym. Niektóre korzystały z tymczasowych zezwoleń inne zaś, nie mogąc doczekać się na uregulowania prawne, rozpoczynały działalność piracką [Braun 2005: 138].

Odmienne niż w odniesieniu do prasy drukowanej, na rynku radiowo-telewizyjnym ustawodawca wprowadził ograniczenia dla kapitału zagranicznego. O koncesję mogły się ubiegać tylko podmioty, w których udział kapitału zagranicznego nie przekraczał 33 procent. Pozwoliło to na powstanie i umocnienie się polskich nadawców. Po wejściu Polski do Unii Europejskiej zniknęły ustawowe ograniczenia dotyczące funkcjonowania podmiotów z państw unijnych na polskim rynku. W efekcie zmieniła się sytuacja własnościowa w obu ogólnopolskich radiowych stacjach komercyjnych. Spółka Eurozet, właściciel koncesji Radia „Zet”, należy obecnie w większości do kapitału francuskiego. W 2006 r. Stanisław Tyczyński podjął decyzję o sprzedaży Radia RMF Wydawnictwu Bauer.

Poczynając od końca lat 90. XX wieku rozpoczął się proces koncentracji własności, a także konsolidacji programowej na rynku lokalnych stacji radiowych. Efektem tych zmian jest upadek większości samodzielnych stacji lokalnych i utworzenie

Juliusz Braun

kilku grup radiowych. Największa z nich to należąca do ZPR SA Grupa TIME obejmująca m.in. liczącą 43 stacje sieć „Eską”, sieć „Eską Rock” oraz Radio WAWA. Grupa Radiowa Agory to 27 stacji nadających program formatu „golden oldies” pod nazwą „Złote przeboje” oraz sieć Roxy FM z programem o klimacie rockowym. Procesy rynkowe doprowadziły też do kolejnych przeobrażeń i ograniczenia samodzielności wielu stacji należących do Kościoła katolickiego i nadających program na podstawie koncesji należących do poszczególnych diecezji.

Rewolucyjne zmiany zauważyć można także w mediach regionu kieleckiego. Kielce były w latach osiemdziesiątych XX wieku silnym ośrodkiem niezależnego ruchu wydawniczego. Działała tu oficyna wydawnicza VEGA związana z Komitetem Oporu Społecznego, kierowana przez Andrzeja Karysia. Z drukarni mieszczącej się przy ul. Sienkiewicza do czytelników trafiał co tydzień „Tygodnik Wojenny” ukazujący się w nakładzie ok. 3000 egzemplarzy i ukazujące się na przemian, w podobnym nakładzie dwutygodniki „KOS” i „CDN”. VEGA drukowała też plakaty i ulotki oraz prasę dla innych regionów. Aresztowanie 7 osób, związane z wpadką drukarni jaka miała miejsce 1 maja 1985 r., przerwało istnienie drukarni tylko na pewien czas. W 1986 r. wznowiono pracę, która trwała aż do 1989 r.

W 1988 r. w kieleckim środowisku opozycyjnym narodził się projekt powołania tygodnika publikowanego oficjalnie, który dawałby szansę przełamania istniejącego monopolu prasy i radia kontrolowanego w pełni przez władze partyjne, a jednocześnie kontaktu z szerszymi kręgami opinii publicznej. By inicjatywa mogła oficjalnie zaistnieć, 20 grudnia 1988 r. powołana została spółka pod nazwą „Gazeta Kielecka”, której założycielami było 10 osób: Stanisław Żak, Andrzej Bobiński, Michał Chałowski, Jerzy Król, Arkadiusz Płoski, Józef Płoskonka, Edward Rzepka, Juliusz Braun, Bożena Czech i Jerzy Stępień oraz Klub Inteligencji Katolickiej i Towarzy-

stwo Przemysłowe Staropolskie. Podpisanie aktu notarialnego o utworzeniu spółki nie wymagało zgody władz, dzięki temu starania o zgodę na wydawanie gazety mógł legalnie prowadzić podmiot używający nazwy nieistniejącego jeszcze pisma. Powołanie spółki było raczej gestem o charakterze politycznym, niż decyzją o wymiarze ekonomicznym, spółka od początku dysponowała bardzo niewielkim kapitałem, który w efekcie inflacji skurczył się jeszcze do wartości czysto symbolicznej. Przewodniczącym Rady Nadzorczej wybrano prof. Arkadiusza Płoskiego, potomka właściciela i redaktora „Gazety Kieleckiej” ukazującej się w XIX wieku, a prezesem zarządu i dyrektorem spółki – Juliusza Brauna. Starania o zgodę na wydawanie tygodnika napotkały jednak na sprzeciw władz. Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk – jako warunek dalszego rozpatrywania wniosku o zgodę na publikowanie gazety - zażądał by spółka wskazała źródło zaopatrzenia w papier. Ponieważ papier podlegał reglamentacji, jedyną legalną podstawą jego zakupu był przydział, o którym decydowało Ministerstwo Kultury i Sztuki. Ministerstwo odpowiedziało, że cała pula przeznaczona dla województwa jest rozdzielona pomiędzy już istniejące czasopisma.

Pierwszy numer „Gazety Kieleckiej” ukazał się dopiero w grudniu 1989 roku, a więc w całkowicie zmienionych realiach społecznych, politycznych i gospodarczych. Wielu spośród założycieli zaangażowało się w działalność społeczną i polityczną i pełniło już wysokie funkcje państwowe. Próba zapewnienia mocniejszych podstaw ekonomicznych dla pierwszej w regionie niezależnej inicjatywy wydawniczej była współpraca ze spółką „Drogowiec”, która ostatecznie w 1991 r. stała się właścicielem „Gazety”. Niepowodzeniem zakończyła się próba stworzenia w oparciu o „Gazetę Kielecką” dziennika „24 godziny” ukazującego się w dwóch wersjach: w Kielcach jako „Gazeta Kielecka” w Częstochowie jako „Dziennik Częstochowski” oraz tworzenia sie-

Juliusz Braun

ci tygodników w mniejszych miastach. „Gazecie Kieleckiej”, projektowanej na wiele miesięcy przed „Okrągłym stołem” jako narzędzie poszerzania obszaru wolności wypowiedzi w wymiarze regionalnym, nie udało się zdobyć odpowiedniej pozycji na coraz bardziej wymagającym i konkurencyjnym rynku zakończyła działalność, dzieląc los wielu podobnych inicjatyw. Na rynku prasowym mogły przetrwać tylko wydawnictwa o wielkim potencjale ekonomicznym.

Wraz z likwidacją RSW „Prasa-Książka-Ruch” zmieniły właściciela dwa ukazujące się w Kielcach dzienniki. „Słowo Ludu”, niegdyś organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, decyzją Komisji Likwidacyjnej trafiło w ręce spółdzielni dziennikarskiej. Ponieważ spółdzielnia nie dysponowała niezbędnymi środkami finansowymi, dla wydawania gazety niezbędny był odpowiednio silny partner. Wkrótce pełną kontrolę nad gazetą, która później skróciła tytuł na bardziej neutralne „Słowo”, przejęła spółka EXBUD, jedna z czołowych firm regionu. Popołudniówka „Echo Dnia” została sprzedana lokalnej firmie Acumen, która wkrótce popadła w rozliczne kłopoty.

W efekcie kolejnych zmian przez pewien czas obie gazety należały do spółek kontrolowanych przez Michała Sołowowa. Woj. kieleckie należało do ostatnich, gdzie prasa lokalna publikowana była przez polskich wydawców, jednak w 2004 r. M. Sołowow pozbył się swoich aktywów na rynku medialnym, zarówno lokalnym jak ogólnokrajowym. Oba kieleckie dzienniki stały się własnością wspomnianej już wcześniej Orkli. Wkrótce podjęto decyzję o likwidacji „Słowa”, którego sprzedaż spadła do około 8 tys. egzemplarzy, co czyniło wydawanie gazety przedsięwzięciem nieopłacalnym. Dziś na lokalnym rynku dzienników pozostało jedynie „Echo Dnia” należące do spółki Media Regionalne, stanowiącej część grupy Mecom, oraz lokalne wydanie „Gazety Wyborczej”. Czytelność prasy codziennej

w regionie ilustruje tabela 1, zaś zmiany sprzedaży „Echa Dnia” i „Słowa” – tabela 2.

Tabela 1

Czytelność prasy codziennej w woj. kieleckim

Pismo	% (wskaźnik CCS)
Echo Dnia	43,02
Gazeta Wyborcza	15,08
Fakt	13,55
Anonse (wyd. świętokrzyskie)	10,52
Super Express	4,96
Metro (dziennik bezpłatny)	3,88
Rzeczpospolita	2,73
Przegląd Sportowy	2,45
Dziennik Polska Europa Świat	2,02
Gazeta Prawna	1,31
Sport	1,25
Echo Miasta (dziennik bezpłatny)	0,81
Gazeta Podatkowa	0,51
Anonse (wyd. podkarpackie)	0,48
Giełda Samochodowa	0,26
Parkiet Gazeta Giełdy	0,14

Źródło: Badania PBC (Polskie Badania Czytelności) za okres wrzesień 2008 - luty 2009 r.
Populacja: mieszkańcy województwa w wieku 15-75

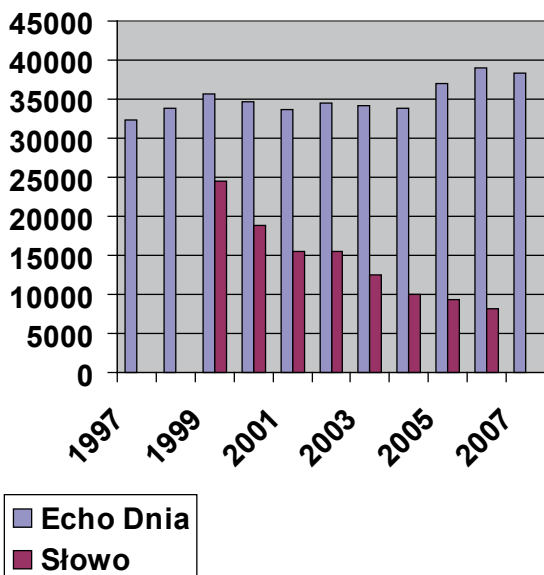
wskaźnik CCS (Czytelność Cyklu Sezonowego): procent badanych, którzy czytali wymieniony dziennik przynajmniej jeden raz w tygodniu poprzedzającym badanie

Uwaga: należy pamiętać, że wydania magazynowe (weekendowe) dzienników mają znacznie większe nakłady, a tym samym większą liczbę czytelników niż wydania codzienne; czytelność dzienników lokalnych bez uwzględnienia wydań weekendowych jest około połowę niższe.

Juliusz Braun

Tabela 2

Poziomo sprzedaży lokalnych dzienników w Kielcach w latach 1997- 2007



Objaśnienia:

Dane na temat dziennego rozpowszechniania płatnego średnio w roku kalendarzowym wg. danych Związku Kontroli Dystrybucji Prasy Dziennik „Słowo Ludu”, później „Słowo” – objęty kontrolą ZDKP od 1999 roku. Dane za rok 2006 styczeń-maj, do czasu likwidacji gazety

Gdy w 1992 r. uchwalona została ustawa o radiofonii i telewizji przewidująca istnienie 11 oddziałów terenowych Telewizji Polskiej SA. Istniejąca w Kielcach redakcja telewizyjna pozostała w strukturze Oddziału Krakowskiego. W 2003 r., decyzją Zarządu TVP SA redakcję w Kielcach przekształcono w Świętokrzyski Ośrodek Regionalny. Nowa siedziba w gmachu Kieleckiego Centrum Kultury miała pozwolić na wykorzystanie infrastruktury KCK, zwłaszcza małej sceny, na potrzeby nadawanych

z Kielc programów telewizyjnych. W efekcie nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji, 1 stycznia 2005 r., utworzony został w Kielcach samodzielny Oddział TVP SA. Podjęto przygotowania do budowy samodzielnej siedziby, zostały one jednak wstrzymane ze względu na trudności finansowe takie przeżywa telewizja publiczna.

Samodzielna rozgłośnia radia publicznego: Polskie Radio Kielce Spółka Akcyjna utworzona w efekcie przyjęcia przez Sejm ustawy o radiofonii i telewizji, rozpoczęła oficjalną działalność 16 września 1993 r. Decyzją Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji prezesem spółki mianowana została red. Mira Bielecka, a jej zastępcą do spraw programowych – red. Andrzej Kopeć. Andrzej Kopeć, powołany na stanowisko redaktora naczelnego kieleckiej rozgłośni Polskiego Radia działającej jeszcze w ramach „Radiokomitetu” 1 września 1991 r. aktywnie uczestniczył w pracach związanych z tworzeniem w Polsce publicznej radiofonii.

Pierwszym legalnie działającym prywatnym podmiotem na rynku radiowo-telewizyjnym była w woj. kieleckim Telewizja Kablowa Kielce. Koncesja dla TKK, jedna z pierwszych koncesji dla telewizji kablowych w Polsce, wydana przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji 15 czerwca 1994 r. została uroczystie wręczona władzom stacji w Kielcach przez ówczesnego przewodniczącego Krajowej Rady, Marka Markiewicza. Telewizja, kierowana przez Elżbietę Różańską, rozpowszechniała program w sieci PPU-H MAXTEL, a pierwsze studio znajdowało się w Domu Studenta Politechniki Świętokrzyskiej przy Al. Tysiąclecia 19.

Obecnie koncesje na rozpowszechnianie programu w sieci telewizji kablowej posiadają:

- w Kielcach: Jakub Andrzejczyk - TV Kielce oraz Andrzej Kazanowski - NOWA TV KIELCE – (w sieci operatora VECTRA SA)

- w Ostrowcu Świętokrzyskim: TELKONET Sp. z o.o. (we własnej sieci) oraz - Spółdzielnia Miesz-

Juliusz Braun

kaniowa Krzemionki (także we własnej sieci)

- w Starachowicach: Jan Wiktor Tamiołło (w sieci operatora VECTRA SA)

- w Suchedniowie: Grzegorz Szulczewski (w sieci operatora T-MONT)

- w Skarżysku-Kamiennej: Joanna Osiak-Kazanowska (w sieci operatora VECTRA SA)

Początek komercyjnej radiofonii w regionie to dzień 17 stycznia 1995 r., kiedy koncesję uzyskało Radio FAMA należące do Jana Jagielskiego, lokalnego przedsiębiorcy prowadzącego działalność w różnych dziedzinach gospodarki. Radio FAMA jest nie tylko najstarszym komercyjnym radiem na Kielecczyźnie, ale także jedynym, które nie zmieniło właściciela. Drugą w kolejności koncesję na rozpowszechnianie programu radiowego w Kielcach uzyskała 23 marca 1995 r. diecezja kielecka. Do 2 listopada 1998 r. katolicki program społeczno-religijny był nadawany pod nazwą Radio Jedność, później - do 13 września 1999 r. - pod nazwą Radio Jedność PLUS, a obecnie Radio PLUS Kielce. Zmiany nazwy związane są z udziałem kieleckiego radia w ogólnopolskiej sieci grupującej część stacji diecezjalnych, powiązanej obecnie z grupą Eurozet, właścicielem m.in. Radia „Zet”, oraz sieci „Planeta” i „Antyradio”. Od marca 1998 r. rozpoczęło nadawanie Radio TAK, które – obok „Słowa Ludu” - stanowić miało, w myśl zamierzeń prezesa Witolda Zaraski, początek grupy medialnej związanej z EXBUD-em. W wyposażenie stacji zaangażowano duże środki, radio nie osiągnęło jednak oczekiwanych przez W. Zaraskę sukcesów. Już w 2000 r. EXBUD, koncentrując aktywność na głównym obszarze związanym z budownictwem, zrezygnował z aktywności na rynku mediów. Właścicielem radia stał się Michał Sołowow, który w tym samym czasie nabył od EXBUD-u także dziennik „Słowo”. Gdy w 2005 roku wygasła koncesja Radia TAK, w nowym procesie koncesyjnym właścicielem stacji została spółka kontrolowana w całości przez kanclerza Wyższej Szkoły Admi-

nistracji i Prawa, Andrzeja Mrocza, który jednak już w 2006 roku sprzedał akcje na rzecz Spółki Region należącej do grupy RMF. Od tego czasu radio działa pod nazwą RMF MAXXX.

Aktualną sytuację na rynku radiowym w Kielcach ilustruje tabela 3.

Tabela 3

Analiza słuchalności radia w Kielcach

Stacja radiowa	Udział
w czasie słuchania (%)	
RMF FM	19,4
Polskie Radio Kielce	13,3
Radio „Zet”	11,3
„Trójka” – Polskie Radio Program 3	10,3
Polskie Radio Program 1	7,2
RMF MAXXX (Kielce)	7,2
Radio Planeta (Kielce)	6,3
Radio Eska (Kielce)	5,1
Radio FAMA	3,2
Radio PLUS (Kielce)	2,9
Radio Eska Rock	2,8
Radio „Maryja”	2,2
Polskie Radio Program II	0,9
Polskie Radio EURO	0,6

Okres: grudzień 2008 – luty 2009 r.

Źródło: Badanie „Radio Track” realizowane przez MilwardBrown SMG/KRC na zlecenie Komitetu Badań Radiowych. Pomiar dokonywany jest metoda badań telefonicznych. Próba ogólnokrajowa: 23.289 osób
Badania obejmują mieszkańców miasta Kielce w wieku 15 – 75 lat. Próba lokalna: 413 osób

Wskaźnik oznacza procent czasu przeznaczanego na słuchanie określonej stacji w stosunku do czasu poświęconego ogółem na słuchanie radia przez mieszkańców miasta

Juliusz Braun

Oprócz wymienionych tam stacji obejmujących swym zasięgiem stolicę województwa, w regionie działają też inne rozgłośnie koncesjonowane: Radio ESKA Starachowice (Spółka MTM Sp. z o.o. na zasadzie franszyzy) i Radio Opatów (Opatowski Ośrodek Kultury). W Kupimierzu stację nadawczą ma także diecezja radomska.

Pejzaż medialny regionu kieleckiego jest dziś zupełnie inny niż przed dwudziestu laty.

Literatura cytowana:

Braun Juliusz. 2005. *Potęga czwartej władzy*. Media, rynek, społeczeństwo. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne

Dobek-Ostrowska Bogusława. 2006. *Miejsce i rola mediów masowych w procesach demokratyzacyjnych*. w: B. Dobek-Ostrowska (red.) *Media masowe w demokratyzujących się systemach politycznych. W drodze do wolności słowa i mediów*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego

Mielczarek Tomasz. 2007. *Monopol, pluralizm, koncentracja. Środki komunikowania masowego w Polsce w latach 1989-2006*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne

Mrozowski Maciej. 2001. *Media masowe; władza, rozrywka i biznes*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA JR

Adam Massalski



profesor dr hab. Adam Massalski - historyk, senator VI i VII kadencji, profesor Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego w Kielcach, były rektor Akademii Świętokrzyskiej, przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego.

Dwadzieścia lat po transformacji. Szkolnictwo wyższe na terenie ziemi świętokrzyskiej 1989-2009 .

Początki państwowego szkolnictwa wyższego na ziemi świętokrzyskiej sięgają czasów ks. Stanisława Staszica, który w 1816 r. był inicjatorem założenia w Kielcach Szkoły Akademiczno-Górnicznej. Uczelnia ta w ciągu dwudziestu lat swego istnienia przygotowała około 40 inżynierów, którzy głównie znajdowali zatrudnienie w zakładach przemysłowych

Staropolskiego Okręgu Przemysłowego. Odsunięcie ks. S. Staszica od kierowania sprawami polskiego przemysłu przyniosło także likwidację Szkoły Akademiczno-Górnicznej w Kielcach, którą formalnie przeniesiono do Warszawy, ale tam nie podjęła ona kształcenia². Na powstanie następnej szkoły wyższej w Kielcach trzeba było czekać aż blisko 120 lat. Co ciekawe nastąpiło to dopiero w trudnym okresie okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej. Wówczas to począwszy od roku akademickiego 1943/44 zaczęły funkcjonować Tajne Kursy Uniwersyteckie. Była to filia Tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich (okupacyjna nazwa uniwersytetu usuniętego z Poznania) i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Łącznie w ciągu dwóch lat istnienia Tajnych Kursów Uniwersyteckich przewinęło się przez tą uczelnię 120 studentów, a zajęcia prowadziło w konspiracyjnych warunkach z zakresu polonistyki, historii, prawa, medycyny z farmacją, chemii, germanistyki i filozofii przeszło pięćdziesięciu pracowników naukowych. Po wyparciu Niemców z Kielc doszły jeszcze kierunki techniczne, skupiające dodatkowo ok. 70 słuchaczy. Skomplikowana sytuacja polityczna i warunki miejscowe spowodowały, że szansa na kontynuowanie działalności uniwersytetu w Kielcach została ostatecznie zaprzepaszczone w połowie 1945 r.³

Przez następnych kilka lat warunki powojennej egzystencji i napiętnowanie wydarzeniami z lipca 1946 r. nie sprzyjały rozwojowi Kielc. Dotyczyło to także możliwości uruchomienia w wyższych uczelni. Dopiero od początków lat pięćdziesiątych zaczęły powstawać punkty filialne uczelni z innych miast. Już 1951 r. w Kielcach swoją filię uruchomiła, mająca status państwowej szkoły akademickiej,

¹ W tekście poniższym nie zostały uwzględnione szkoły wyższe wyznaniowe (katolickie seminaria duchowne w Kielcach i Sandomierzu oraz Instytut Teologiczny im. Wincentego Kadłubka w Sandomierzu), ani też podporządkowane kuratoriom językowe kolegia nauczycielskie.

² S. J. Adamczyk, *Szkoła Akademiczno-Górnicza w Kielcach (1816 – 1827)*, Kielce 2003, s. 32, 45.

³ A. Massalski, S. Meducki, *Kielce w latach okupacji hitlerowskiej 1939 – 1945*, wyd. 2, Wrocław 2007, s. 203-208

Adam Massalski

Wieczorowa Szkoła Inżynierska NOT w Radomiu. Kształcenie w zakresie mechaniki odbywało się w oparciu o Kieleckie Zakłady Wyrobów Metalowych. Na zajęcia dydaktyczne wykorzystywano pomieszczenia średnich szkół zawodowych. Filia zakończyła swój byt w 1957 r., bowiem brak było odpowiednio przygotowanej kadry, a także nie było wystarczającego zaplecza dydaktycznego. Dalsze działania w celu otwarcia wyższej uczelni technicznej w Kielcach podejmowało powstałe w 1960 r. Towarzystwo Przyjaciół Szkół Wyższych w Kielcach (TPSWwK), które w lutym 1962 r. doprowadziło do uruchomienia punktu konsultacyjnego studiów zaocznych Akademii Górniczo-Hutniczej (AGH) z Krakowa. Oparciem dla tej instytucji były pomieszczenia kieleckiego Chemaru. W tym samym roku z inicjatywy Politechniki Krakowskiej (PK) powstał w Kielcach kolejny punkt konsultacyjny o kierunku mechanicznym i budowlanym. Od jesieni tego roku dzięki zabiegom TPSWwK nastąpiło połączenie tych dwóch punktów konsultacyjnych w jeden Ośrodek Studiów Wieczorowych AGH i PK. Władze miasta dla Ośrodka przekazało budynek szkoły podstawowej nr 6 przy ulicy Kościuszki. Dzięki wysiłkom zarządu TPSWwK w roku akademickim 1963/64 wiedzę na wyższym poziomie zdobywało 212 osób, a w rok później już 500 studentów zaocznych⁴.

Oprócz tego w tym okresie uruchomiono w Kielcach kilka punktów konsultacyjnych innych wyższych uczelni z poza terenu województwa:

- punkt konsultacyjny Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. KEN z Krakowa (1963 r.);
- punkt konsultacyjny Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego (1963/64);
- punkt konsultacyjny Wyższej Szkoły Ekonomicznej z Krakowa (1964 r.);
- punkt konsultacyjny Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego z Krakowa (1967 r.);
- punkt konsultacyjny Wyższej Szkoły Rolniczej z Lublina (1967 r.).

Ponadto w 1969 r. powstał w Kielcach Zespół Nauczania Klinicznego Akademii Medycznej w Krakowie. Większość tych punktów konsultacyjnych (z wyjątkiem punktu konsultacyjnego WSP z Krakowa) przetrwała do drugiej połowy lat osiemdziesiątych.⁵ Zespół Nauczania Klinicznego przekształcony w Katedrę Nauczania Klinicznego a potem w Instytut Medycyny Klinicznej, przetrwał do 1991 r.⁶ Najdłużej bowiem do dziś (2009 r.) nadal działa punkt konsultacyjny WSE z Krakowa (dziś Uniwersytetu Ekonomicznego). Ten rejestr placówek naukowo – dydaktycznych należy uzupełnić o placówkę naukowo – badawczą Oddział Świętokrzyski Instytutu Geologicznego, powołany do życia w 1954 r., który w końcu lat siedemdziesiątych zatrudniał blisko trzydziestu pracowników merytorycznych, spośród których pewna część współpracowała z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w ramach godzin zleconych, lub części etatu⁷.

Prawdziwym przełomem w dziejach szkolnictwa wyższego na Kielecczyźnie była jednak druga połowa lat sześćdziesiątych. Wówczas to powstały w Kielcach dwie państwowe uczelnie kształcące w trybie studiów dziennych i zaocznych. Jako pierwsza powstała uczelnia techniczna. Utworzono ją na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z 2 czerwca 1965 r. z połączenia Ośrodka Studiów Wieczorowych AGH i Politechniki Krakowskiej oraz Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu. Nosila ona początkowo nazwę Kielecko – Radomska Wieczorowa Szkoła Inżynierska. Siedzibą władz tej placówki były Kielce. Miała ona lokalizację w trzech miastach: Kielcach (wydziały: ogólnotechniczny, mechaniczny i elektryczny), Radomiu (wydział garbarstwa) i Skarżysku. Po kolejnych dwóch latach uległa zmianie nazwa szkoły i od tego momentu była to Kielecko

⁴ A. Massalski, *Szkolnictwo wyższe w Kielcach w 40 – leciu Polski Ludowej. Zarys dziejów. Postulaty badawcze*, (w:) *Główne problemy oświaty i wychowania na Kielecczyźnie w 40 – leciu PRL*, pod red. J. Krasuskiego i Z. Rutę, Kielce 1987, s. 198.

⁵ Tamże, s. 199.

⁶ *Raport o stanie nauk i perspektywach ich rozwoju w kieleckim ośrodku naukowym do roku 1990*, t. 1, Kraków – Kielce 1979, s. 139 – 146.

⁷ Tamże, t. 1, s. 149 – 151; Tamże, t. 2, s. 65.

Adam Massalski

radomska Wyższa Szkoła Inżynierska. Prowadziła ona kształcenie na studiach dziennych, zaocznych i wieczorowych. Pierwsza rekrutacja na studia dzienne miała miejsce w lecie 1967 r. Przyjętych zostało 200 studentów na trzy wydziały: mechaniczny (o dwóch specjalnościach), elektryczny (o dwóch specjalnościach) i budownictwa lądowego (o czterech specjalnościach). Poza Kielcami WSI/Politechnika od 1968 r. posiadała punkt konsultacyjny w Ostrowcu Świętokrzyskim, gdzie studenci wieczorowi rekrutowali się przeważnie spośród pracowników miejscowej Huty im. M. Nowotki. Zmiana nazwy na Politechnikę Świętokrzyską miała miejsce 1 października 1974 r. W tym też roku Wydział Mechaniczny uzyskał prawa doktoryzowania⁸.

Drugą placówką kształcącą na poziomie wyższym, która powstała w tym czasie w Kielcach była uczelnia pedagogiczna. Uruchomiona została początkowo jako wyższa szkoła zawodowa na podstawie ustawy z 1968 r. Początkowo (rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z 19 czerwca 1969 r.) nosiła nazwę Wyższa Szkoła Nauczycielska w Kielcach i posiadała trzy wydziały: humanistyczny, matematyczny – przyrodniczy i pedagogiczny, na których kształciła studentów w trybie studiów dziennych i zaocznych na studiach dwukierunkowych. Uczelnia ta stale się rozwijająca pod względem ilości studentów i kadry nauczającej, została od nowego roku akade-

mickiego 1973/74 przekształcona w Wyższą Szkołę Pedagogiczną, która od tego momentu rozpoczęła kształcenie studentów na jednokierunkowych czteroletnich, a następnie po nowych uregulowaniach prawnych na pięcioletnich studiach magisterskich.

Fakt sporej odległości ośrodka kieleckiego od centrów uniwersyteckich, spora liczba szkół średnich na tym terenie i dynamika miejscowego środowiska, a także aspiracje władz regionalnych powodowały dość znaczący rozwój obu uczelni. Politechnika uzyskała ze strony władz wojewódzkich i kieleckich zakładów pracy daleko idącą pomoc w zakresie budowy nowoczesnych pomieszczeń dydaktycznych i socjalnych. Pod tym względem WSP była w znacznie gorszej sytuacji, zajęcia dydaktyczne prowadzone były w całym szeregu budynków, czasem zupełnie nieodpowiednich, rozsianych na terenie miasta, przekazywanych uczelni bez uporządkowania spraw własnościowych.

Pod koniec lat siedemdziesiątych w związku z ukrywaniem kryzysem ograniczono zwiększanie przyjęć na studia wyższe.

Szczegółowe dane statystyczne dotyczące ilości studentów jak i stanu kadry zawierają poniższe tabele.

Tabela 1. Liczba studentów w Politechnice Świętokrzyskiej i Wyższej Szkole Pedagogicznej

l.p.	Rok	Studenci Politechniki				Studenci WSP			
		ogółem	dzien.	wieczor.	zaocz.	ogółem	dzien.	wieczor.	zaocz.
1.	1988	1.086	918	76	92	5.679	3.331	-	2.348
2.	1989	1.237	1.108	75	54	6.330	3.961	-	2.692
3.	1990	1.633	1.480	106	47	6.678	3.772	-	2.902

Źródło: Szkolnictwo wyższe. Dane podstawowe, Warszawa 1988, s. 95 i 96; tamże, 1989, s. 84 i 86; tamże, s. 64 i 66.

⁸ A. Massalski, *Szkolnictwo wyższe w Kielcach*..., s. 199 – 201.

⁹ Tamże, s. 203 – 204.

¹⁰ J. Tymowski, *Organizacja szkolnictwa wyższego w Polsce*, Warszawa 1980, s. 94.

Adam Massalski

Tabela 2. Kadra dydaktyczna Politechniki i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w latach 1988 – 1990.

l.p.	Rok	Nauczyciele akademicy Politechniki				Nauczyciele akademicy WSP			
		ogółem	prof.	w tym prof. zw.	doc.	ogółem	prof.	w tym prof. zw.	doc.
1.	1988	288	11	1	28	539	14	2	46
2.	1989	298	13	2	29	555	16	2	46
3.	1990	320	14	x	29	598	18	x	48

Źródło: Szkolnictwo wyższe. Dane podstawowe, Warszawa 1988, s. 37 i 39; tamże, 1989, s. 32 i 34; tamże, s. 23 i 24.

Dane zawarte w powyższych tabelach wyraźnie wskazują na dynamiczny wzrost ilościowy zarówno liczby studentów jak i nauczycieli akademickich.

W Politechnice na 1 pracownika przypadało w 1988 r. - 3,8 studenta, w 1989 r. - 4,15, a w 1990 r. - 5,1. Stosowne proporcje w stosunku do profesorów i docentów przedstawiały się następująco: w 1988 r. - 27,8, w 1989 r. - 29,5 i wreszcie w 1990 r. - 38.

Na WSP w 1988 r. na jednego pracownika dydaktycznego przypadało 10,5 studenta, w 1989 r. już 11,4 studenta i w 1990 r. stosunek ten uległ poprawie bowiem wynosił 11,2 studenta. Gorzej było z liczbą studentów przypadających na jednego samodzielnego pracownika naukowego: w 1988 r. na jednego profesora lub docenta przypadało 94 studentów, w 1989 r. - 102,1 i w 1990 r. - 101,1.

Dla porównania w 1989 r. wskaźnik ogólnej liczby studentów na jednego nauczyciela akademickiego wynosił na uczelniach technicznych (politechnikach) - 4,7, a na jednego profesora 27,9. Natomiast w wyższych szkołach pedagogicznych stosunek ten wynosił odpowiednio: 10,4 i 75¹¹. Powyżej przytoczone dane liczbowe pozwalają na stwierdzenie, że pod tym względem studia w Kielcach nie odbiegały w sposób rażący od sytuacji w innych ośrodkach akademickich.

Uczelnie kieleckie prowadziły w owym okresie współpracę naukową z ośrodkami zagranicznymi.

Na przykład Politechnika Świętokrzyska utrzymywała tego typu kontakty z Wyższą Szkołą Techniczną w Aachen (Akwizgran) w ówczesnej Republice Federalnej Niemiec i Wyższą Szkołą Inżynierską w Mittweida w Niemieckiej Republice Demokratycznej¹².

Po wystąpieniach robotniczych w Gdańsku i innych miastach w Polsce w 1980 r. i wydarzeniach w roku następnym miały miejsce dość poważne, ale krótkotrwałe zmiany także w zakresie szkolnictwa wyższego. Wiosną 1981 r. odbyły się pierwsze w miarę demokratyczne wybory rektorów, a ponadto w wielu uczelniach Instytuty Nauk Społeczno - Politycznych, których zadaniem było indoktrynowanie młodzieży studenckiej planowały zmienić profil prowadzonych zajęć. Obok dotychczas istniejących organizacji studenckich i samorządu powstał Niezależne Zrzeszenie Studentów, które reprezentowało poglądy solidarnościowe.

Napięcia rosły w związku z oporem władzy, która ograniczała dążenie do swobód demokratycznych. W Radomiu wybuchł strajk studentów przeciwko rektorowi miejscowej WSI. W całej Polsce studenci poparli swych kolegów i zorganizowali strajki.

Strajk studentów WSP rozpoczął się 24 listopada 1981 r. Polegał on na okupacji budynku Wydziału Humanistycznego na ul. Leśnej. Strajkiem

¹¹ Szkolnictwo wyższe. Dane podstawowe, Warszawa 1989, s. 57.

¹² Raport o stanie nauk i perspektywach ich rozwoju..., t. 2, s. 10, 22.

¹³ Relacja z 20 kwietnia 2009 r. p. Krzysztofa Lipca, posła na Sejm RP, zam. w Starachowicach, ul.

Adam Massalski

kierował 19 osobowy Komitet Strajkowy na czele którego stał student filologii polskiej Janusz Kędracki. Tego samego dnia strajk rozpoczęło także około 500 studentów Politechniki w gmachu Wydziału Budownictwa.

Podczas strajku studenci WSP spotykali się z wybitnymi przedstawicielami kultury i nauki, m. in.: Kazimierzem Orłosiem, prof. Marią Szyszkowską, ks. Julisławem Łukomskim i Jerzym Stępnem rzecznikiem prasowym Regionu „Solidarność”. Od 1 grudnia ogłoszony został powszechny strajk absencyjny na wszystkich wydziałach WSP. Warto nadmienić, że Senat tej uczelni 2 grudnia wyraził poparcie dla strajkujących studentów.

Po wprowadzeniu stanu wojennego, na WSP internowani zostali nauczyciele akademicy: mgr Mirosław Grygo, Katedra Psychologii, mgr Eugeniusz Gromada Instytut Geografii, dr Józef Płoskonka Instytut Fizyki, dr Stanisław Żak Instytut Filologii Polskiej. Ponadto w terminie późniejszym represjonowani byli prof. Alina Kowalczykowi z Instytutu Filologii Polskiej, zwolniona z pracy 31 stycznia 1982 r., dr Leszek Tarasiuk z Instytutu Fizyki skazany w maju 1982 r. na rok więzienia i mgr Stanisław Kondek z samodzielnego Zakładu Bibliotekoznawstwa.

Internowano też studentów WSP: Krzysztofa Kasprzyka, Janusza Kędrackiego, Krzysztofa Lipca i Tadeusza Pawłowskiego. Przebywali oni w areszcie na Piaskach od 13 grudnia 1981 r. do początków lipca roku następnego¹³.

Od początków 1982 r. na uczelniach energicznie przywracano stare porządki. Ważną rolę w nadzorze nad tym procesem spełniały komórki organizacyjne partii na uczelniach podporządkowane Komitetom Uczelnianym PZPR. Na wydziałach istniały Wydziałowe Organizacje partyjne, a w instytutach podstawowe organizacje partyjne. Ich zadaniem był między innymi nadzór ideologiczny nad funkcjonowaniem poszczególnych jednostek organizacyjnych uczelni, naborem kandydatów spośród

studentów do partii i wspieranie działań ideologicznych organizacji studenckich (SZSP, ZSPM, ZWM i in.). Ścisłe przestrzegano świeckości życia w uczelniach, preferowano na studiach nauczycielskich funkcjonowanie na przykład takich stowarzyszeń jak Towarzystwo Szkoły Świeckiej. Ścisły nadzór nad szkołami wyższymi sprawowała służba bezpieczeństwa, która miała, jak i poprzednio swoich współpracowników zarówno wśród kadry naukowej, studentów, ale także pracowników administracji i obsługi. Za szczególnie newralgiczne miejsca uznawane były na przykład Domy Studenta.

Rekrutacja na studia polegała na egzaminach konkursowych, bowiem zawsze liczba kandydatów (czyli maturzystów) była zawsze kilkakrotnie większa od liczby miejsc na uczelniach. Jako dodatkowe kryterium przyjęć na studia stosowane były tak zwane punkty za pochodzenie robotniczo – chłopskie¹⁴. Mimo tych preferencji studentów o pochodzeniu „robotniczym” było w uczelniach polskich w 1988 r. 31,9 %, a o pochodzeniu „nierobotniczym” 59 % (w szkołach technicznych o pochodzeniu „robotniczym” 32,8 %, a o pochodzeniu „nierobotniczym” – 59,1 %. Natomiast w wyższych szkołach pedagogicznych odpowiednio 40,9 % i 49,5 %) ¹⁵.

Po transformacji

Ostatnie lata przed transformacją w szkolnictwie wyższym w tym także i w Kielcach przyniosły pewne rozluźnienie ideologicznego gorsetu. Ale dopiero po pierwszych demokratycznych wyborach w 1990 r. nastąpiły zmiany powoli zmierzające do dostosowania kształtu polskich szkół wyższych do norm obowiązujących w wolnej Europie. Między innymi uległy likwidacji Instytuty Nauk Społeczno – Politycznych, które w dużej mierze zajmowały się indoktrynacją studentów.

¹³ Relacja z 20 kwietnia 2009 r. p. Krzysztofa Lipca, pisma na Sejm RP, zam. w Starachowicach, ul.

¹⁴ J. Tymowski, *Organizacja szkolnictwa wyższego ...*, s. 135.

¹⁵ *Szkolnictwo wyższe. Dane podstawowe*, Warszawa 1988, s. 249 i 250.

Adam Massalski

Nowa ustawa o szkolnictwie wyższym z 12 września 1990 r. wprowadzała daleko idącą autonomię szkolnictwa wyższego wobec państwa, a wewnątrz uczelni wydziałów wobec władz uczelni. Ustawa ta dopuszczała także możliwość zakładania uczelni niepaństwowych.

Zgodnie z ustaleniami przyjętymi w tym akcie prawnym finansowanie szkolnictwa wyższego odbywało się z budżetu państwa w postaci dotacji podmiotowych na działalność dydaktyczną i utrzymywanie uczelni, oraz na pomoc materialną dla studentów. Dodatkowym źródłem finansowania były także odpłatności za studia i dochody z działalności badawczej. Niestety nakłady na szkolnictwo wyższe z budżetu państwa były stanowczo za małe w porównaniu do rozwiniętych krajów europejskich i co gorsze nie ulegały systematycznemu zwiększeniu. Udział nakładów na szkolnictwo wyższe w PKB wynosił w 1991 r. – 0,82%, w 1994 r. -0,72%, w 2001 r. - 0,88%, w 2002 r. - 0,89%, gdy w krajach rozwiniętych było to średnio ponad 3%.

Kolejna ustawa regulująca sprawę szkolnictwa wyższego ukazała się w 1997 r. i porządkowała kwestie dotyczące wyższego szkolnictwa zawodowego. Wreszcie w 2005 r. po długich pracach legislacyjnych, został uchwalony obowiązujący do dziś akt prawny normujący obszar szkolnictwa wyższego pod nazwą „prawo o szkołach wyższych”.

Ważnym wydarzeniem nie bez konsekwencji dla losów szkolnictwa wyższego w Polsce było zaangażowanie się ówczesnego Ministerstwa Edukacji w tworzenie Europejskiego Obszaru Szkolnictwa

Wyższego poprzez podpisanie 19 czerwca 1999 r. tak zwanej Deklaracji Bolońskiej. Biorąc pod uwagę trzy zasadnicze czynniki przemian społecznych i edukacyjnych na terenie Europy: rozwój społeczeństwa informatycznego, procesy globalizacji i przemiany cywilizacji naukowo technicznej, zaproponowano model społeczeństwa uczącego się przez całe życie. Uznano, że musi nastąpić swoista unifikacja zasad i form kształcenia wyższego w Europie, by sprostać tym celom. Już wcześniej w 1995 r. w celu wdrożenia tego procesu Parlament Europejski i Rada Unii Europejskiej ustanowiły program Sokrates, Leonardo da Vinci i Młodzież. Ponadto przyjęto system dwustopniowości studiów (licencjat, magisterium) oraz dochodzenia do porównywalności w postaci punktowego zaliczania osiągnięć studentów (ECTS).

Przyjęcie zasad deklaracji bolońskiej zobowiązywało do dalszych prac w tym kierunku. Określał je m.in. tak zwany Komunikat Berliński z 19 września 2003 r., który m. in. rozszerzał system studiów do trzech stopni: licencjatu, magisterium i doktoratu. Zwłaszcza stopniowość studiów w Polsce spotkał się ze sceptycyzmem ze strony pewnej części kadry naukowo – dydaktycznej.

O stanie szkolnictwa wyższego w Kielcach w latach 1991 – 1992 informują szczegółowo tabele 3 i 4.

Tabela 3. Studenci Politechniki Świętokrzyskiej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach w pierwszych latach po transformacji 1991 – 1992.

l.p.	Rok	Studenci Politechniki				Studenci WSP			
		ogółem	dzien.	wieczor.	zaocz.	ogółem	dzien.	wieczor.	zaocz.
1.	1991	1.934	1.686	96	152	6.903	3.903	x	3.000
2.	1992	2.159	1828	x	331	6.677	3.836	x	2861

Źródło: Szkolnictwo wyższe. Dane podstawowe, Warszawa 1991, s. 66, 68; tamże, 1992, s. 66, 68

Adam Massalski

Tabela 4.

l.p.	Rok	Nauczyciele akademicy Politechniki			Nauczyciele akademicy WSP		
		ogółem	prof.	doc.	ogółem	prof.	doc.
1.	1991	339	34	13	638	57	18
2.	1992	329	34	8	647	63	7

Źródło: Szkolnictwo wyższe. Dane podstawowe, Warszawa 1991, s. 30, 31; tamże, 1992, s. 24, 25.

Wzrost liczby studentów na Politechnice Świętokrzyskiej spowodował pogorszenie stosunku ilości uczących się przypadających na jednego pracownika. Natomiast na WSP, spadła liczba studentów i pracowników.

Ilość studentów przypadających na jednego nauczyciela akademickiego wynosiła w Politechnice Świętokrzyskiej w 1991 r. – 5, 7 (w tym na profesorów i docentów 41,1) w WSP – 10,8 (w tym na prof. i doc. 92). Po roku w Politechnice Świętokrzyskiej było 6,5 (na prof. i doc. 51,4) w WSP – 10,3 (na prof. i doc. 95,3).

Począwszy od 1993 r. w Kielcach i na terenie województwa świętokrzyskiego zaczęły powstawać szkoły wyższe niepaństwowe. Jako pierwsza została założona Wyższa Szkoła Handlowa, dziś nosząca imię Bolesława Markowskiego. Do 2009 r. powstało takich placówek 14 (z tym, że jedna z nich Wyższa Szkoła

Informatyki Komputerowej po trzech latach uległa likwidacji)¹⁶. Na ogół do lat 2004 – 2005, w związku z wyżym demograficznym liczba studentów wzrosła. Od tego momentu odnotować należy spadek liczby studentów, a co za tym idzie zagrożenie dla bytu niektórych szkół wyższych niepaństwowych. Oprócz uczelni które miały siedzibę swych władz w różnych miastach województwa świętokrzyskiego, funkcjonowały także wydziały lub filie innych prywatnych uczelni zarejestrowanych np. w Warszawie. Należał do nich Wydział Wyższej Szkoły Dziennikarskiej im. Melchiora Wańkowicza z Warszawy. Szczegółowe dane na temat liczby studentów i nauczycieli akademickich w szkołach państwowych i niepaństwowych w latach 2002, 2005 i 2007 zawierają tabele 5, 6, 7, 8.

Tabela 5. Studenci i nauczyciele akademicy szkół wyższych w województwie świętokrzyskim w 1999 r.

l.p.	Nazwa Uczelni	Studenci w 1999 r.			Nauczyciele akadem. w 1999 r.	
		ogółem	dzien.	zaoczn.	ogółem	prof.
1.	Politechnika Świętokrzyska	5.655	3.240	2.415*	366	57
2.	Akademia Świętokrzyska**	19.397	6.968	12.429*	815	189
3.	Wszechnica Świętokrzyska	4.035	459	3.576	x	x
4.	Wyższa Szkoła Ekonomii i Prawa	2.789	227	2.562	x	x
5.	Wyższa Szkoła Handlowa	2.395	446	1.949*	x	x
6.	Wyższa Szkoła Umiejętności	2.395	371	2.024*	x	x
7.	Wyższa Szkoła Biznesu i Przedsięb. Ostrowiec	2.213	632	1.581	x	x
8.	Wyższa Szkoła Humanistyczno – Przyrodnicza Sandomierz	1.318	754	564	x	x
	Razem	40.197	13.097	27.100	x	x

Uwaga: * Wraz ze studiami wieczorowymi i eksternistycznymi.

** Wraz z filią w Piotrkowie.

Źródło: Szkolnictwo wyższe. Dane podstawowe, Warszawa 1999, s. 43, 44, 92, 102, 104, 106.

Adam Massalski

Tabela 6. Studenci i nauczyciele akademicy szkół wyższych w województwie świętokrzyskim w 2002 r.

l.p.	Nazwa Uczelni	Studenci w 2002 r.			Nauczyciele akadem. w 2002 r.	
		ogółem	dzien.	zaoczn.	ogółem	prof.
1.	Politechnika Świętokrzyska	8.868	4.823	4.045	401	79
2.	Akademia Świętokrzyska*	28.781	12.294	16.487	962	229
3.	Wszechnica Świętokrzyska	5.350	414	4.936	27	17
4.	Wyższa Szkoła Ekonomii i Prawa	7.275	-	7.275	71	26
5.	Wyższa Szkoła Handlowa	4.373	565	3526	93	20
6.	Wyższa Szkoła Umiejętności	3.341	485	2.856	61	21
7.	Wyższa Szkoła Biznesu i Przedsiębiorczości Ostrowiec	3.006	646	2.360	64	18
8.	Wyższa Szkoła Humanistyczno – Przyrodnicza Sandomierz	1.772	785	987	76	27
9.	Wyższa Szkoła Administracji Publ.	384	81	303	13	3
10.	Wyższa Szkoła Zarządzania Gospodarką Regionalną i Turystyką	349	50	299	12	5
	Razem	63.499	20.143	43.356	1.780	445

Uwaga: * wraz z filią w Piotrkowie Trybunalskim

Źródło: Szkolnictwo wyższe. Dane podstawowe, Warszawa 1991, s. 66, 68; tamże, 1992, s. 66, 68.

¹⁶ Szkoły wyższe niepaństwowe w Kielcach: 1. Wyższa Szkoła Handlowa, 2. Wszechnica Świętokrzyska, 3. Wyższa Szkoła Ekonomii i Administracji (obecnie Wyższa Szkoła Ekonomii i Prawa, 4. Wyższa Szkoła Ubezpieczeń (obecnie Wyższa Szkoła Umiejętności), 5. Wyższa Szkoła Administracji Publicznej, 6. Wyższa Szkoła Zarządzania Gospodarką Regionalną i Turystyki, 7. Świętokrzyska Szkoła Wyższa, 8. Wyższa Szkoła Technik Komputerowych,

i 9. Wyższa Szkoła Informatyki zlikwidowana po trzech latach działalności. Ponadto w Ostrowcu Świętokrzyskim 10. Wyższa Szkoła Biznesu i Przedsiębiorczości, w Pińczowie 11. Wyższa Szkoła Umiejętności Zawodowych, w Sandomierzu: 12. Wyższa szkoła Humanistyczno – Przyrodnicza. Studium Generale Sandomierense, i 13. Wyższa Szkoła Zawodowa.

Adam Massalski

Tabela 7. Studenci i nauczyciele akademicy szkół wyższych w województwie świętokrzyskim w 2005 r

l.p.	Nazwa Uczelni	Studenci w 2005 r.			Nauczyciele akadem. w2005 r.	
		ogółem	dzien.	zaocznych	ogółem	profesorów
1.	Politechnika Świętokrzyska	9.173	5.186	3.987	404	86
2.	Akademia Świętokrzyska*	26.296	13.764	12.532	1028	229
3.	Wszechnica Świętokrzyska w Kielcach	5.454	592	4.862	63	35
4.	Wyższa Szkoła Ekonomii i Prawa w Kielcach	7.145	882	6.263	83	35
5.	Wyższa Szkoła Handlowa w Kielcach	4.812	524	3.867	b.d.	b.d.
6.	Wyższa Szkoła Umiejętności w Kielcach	4.204	504	3.700	118	53
7.	Wyższa Szkoła Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim	2.005	460	1.545	58	36
8.	Wyższa Szkoła Humanistyczno – Przyrodnicza w Sandomierzu	1.491	625	866	93	30
9	Wyższa Szkoła Administracji Publicznej w Kielcach	718	110	608	17	12
10.	Wyższa Szkoła Zarządzania Gospodarką Regionalną i Turystyką w Kielcach	943	213	730	17	6
11.	Świętokrzyska Szkoła Wyższa w Kielcach	952	201	751	23	9
12	Wyższa Szkoła Technik Komputerowych w Kielcach	444	221	223	14	7
13.	Wyższa Szkoła Umiejętności Zawodowych w Pińczowie	279	21	258	16	6
	Razem	63.916	20.143	43.773	x	x

Źródło: Szkolnictwo wyższe. Dane podstawowe, Warszawa 1991, s. 66, 68; tamże, 1992, s. 66, 68.

Adam Massalski

Tabela 8. Studenci i nauczyciele akademicy szkół wyższych w województwie świętokrzyskim w 2007 r.

I.p.	Nazwa Uczelni	Studenci w 2007 r.			Nauczyciele akadem. w2007 r.	
		ogółem	dzien.	zaocznych	ogółem	profesorów
1.	Politechnika Świętokrzyska	8.023	4.930	3.093	376	69
2.	Akademia Świętokrzyska*	22.939	13.179	9.761	977	227
3.	Wszechnica Świętokrzyska w Kielcach	4.728	563	4.165	64	32
4.	Wyższa Szkoła Ekonomii i Prawa w Kielcach	5.556	733	4.823	93	38
5.	Wyższa Szkoła Handlowa w Kielcach	5.165	436	4.729	89.	57.
6.	Wyższa Szkoła Umiejętności w Kielcach	3.509	295	3.214	108	39
7.	Wyższa Szkoła Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim	1.970	324	1.646	55	39
8.	Wyższa Szkoła Humanistyczno – Przyrodnicza w Sandomierzu	794	253	541	23	6
9	Wyższa Szkoła Administracji Publicznej w Kielcach	613	71	542	17	6
10.	Wyższa Szkoła Zarządzania Gospodarką Regionalną i Turystyką w Kielcach	1.395	157	1.238	30	13
11.	Świętokrzyska Szkoła Wyższa w Kielcach	835	155	680	19	7
12	Wyższa Szkoła Technik Komputerowych w Kielcach	435	179	256	12	12
13.	Wyższa Szkoła Umiejętności Zawodowych w Pińczowie	536	59	477	13	4
	Razem	56.498	21.178	35.869	1.876	549

Uwaga: * wraz z filią w Piotrkowie Trybunalskim

Źródło: Szkolnictwo wyższe. Dane podstawowe, Warszawa 1991, s. 66, 68; tamże, 1992, s. 66, 68.

Adam Massalski

Zauważalnie zmieniały się od początku XXI wieku proporcje pomiędzy ilością studiujących stacjonarnie i niestacjonarnych. W 1999 r. studenci dzienni stanowili prawie dokładnie 1/3 ogółu studiujących, to w 2007 r. studenci studiów stacjonarnych stanowili prawie połowę wszystkich osób zdobywających wiedzę w szkołach wyższych województwa świętokrzyskiego.

Liczba studentów ogółem w województwie:

w 1999 r. – 40.107 w tym studiów dziennych 13.097 nauczycieli akademickich b.d.

w 2002 r. - 63.499 w tym studiów dziennych 20.143 nauczycieli akademickich 1.780 (445 profesorów i docentów)

w 2005 r. - 63.916 w tym studiów dziennych 23.303 nauczycieli akademickich ok. 2.000

w 2007 r. - 56.498 w tym studiów dziennych 21.178 nauczycieli akademickich 1.876 (549 profesorów i docentów).

Niestety w miarę upływu lat ulegał pogorszeniu wskaźnik studentów tak zwanych przeliczeniowych w relacji do liczby nauczycieli akademickich zatrudnionych w kraju, a zwłaszcza w uczelniach województwa świętokrzyskiego.

W 1999 r. w politechnikach (szkołach technicznych) na jednego nauczyciela akademickiego przypadało 9,3 studenta, a na jednego profesora i docenta 56,0. Analogicznie w WSP: 8 i 40. Jak ogromnie się to zmieniło po eksplozji szkolnictwa niepaństwowego świadczyły następujące dane z 2002 r. W szkołach wyższych w województwie świętokrzyskim w tym roku na jednego pracownika naukowego przypadało 35,7 studenta, na jednego profesora lub docenta 142,7 studenta, gdy tymczasem w kraju było to prawie dwukrotnie mniej: odpowiednio 18,3 i 82,2 studentów. Świadczyło to o wielkim wzroście liczby studentów, zwłaszcza w uczelniach niepaństwowych, nieproporcjonalnym w stosunku do stosunkowo wolniejszego tempa wzrostu liczebnego

kadry naukowo - dydaktycznej.

Wydaje się, że negatywnym zjawiskiem była wieloetatowość zwłaszcza profesorów i doktorów habilitowanych, ale także w województwie świętokrzyskim także i adiunktów. Przyczyną tego zjawiska były po pierwsze relatywnie niskie zarobki nauczycieli akademickich i możliwość poprawienia swej sytuacji finansowej po przez pracę (do 2005 r.) czasem nawet na dwóch trzech i więcej etatach w uczelniach niepaństwowych. Powodowało to zwolnienie tempa uzyskiwania kolejnych stopni i tytułów naukowych.

Niestety, mimo że w skali całego państwa polskiego nastąpił prawie pięciokrotny wzrost liczby młodzieży studiującej, to jednak nie spowodowało to odpowiedniego wzrostu nakładów państwa dekretowanych w kolejnych corocznych budżetach państwa.

Mimo tych niewątpliwie negatywnych zjawisk należy też odnotować pozytywy. Pomnożona została oferta kształcenia poprzez uruchomienie nowych kierunków studiów. W ówczesnej Akademii Świętokrzyskiej w latach 2000 – 2005 utworzono Instytut Edukacji Plastycznej (z dwoma nowymi kierunkami studiów), Instytut Nauk o Zdrowiu (dziś Wydział z trzema nowymi kierunkami studiów), Zakład Informatyki, samodzielny Zakład Ochrony Środowiska.

Obie państwowe uczelnie potrafiły znacznie podnieść swoją rangę w kraju poprzez uzyskiwanie nowych uprawnień do nadawania stopni doktora i doktora habilitowanego. Politechnika Świętokrzyska pierwsze uprawnienie do nadawania doktoratów uzyskała na Wydziale Mechaniki jeszcze w okresie przed transformacją, bowiem w 1972 r. Tenże Wydział pod zmienioną nazwą (Mechatroniki i Budowy Maszyn) także jako pierwszy uzyskał w regionie w 1999 r. prawo habilitowania. Kolejne prawo nadawania stopnia doktora Politechnika uzyskała w 2000 r. na Wydziale Budownictwa Lądowego (Obecnie Wydział Budownictwa i Inżynierii Śro-

Adam Massalski

dowiska). Do 2007 r. Politechnika uzyskała kolejne uprawnienia do doktoryzowania razem w sześciu dyscyplinach naukowych. Także od 1989 r. do 2007 r. WSP/Akademia Świętokrzyska/Uniwersytet Humanistyczno – Przyrodniczy uzyskiwał kolejne prawa doktoryzowania w siedmiu dyscyplinach naukowych, oraz prawo habilitowania w zakresie historii. } Pozwoliło to na przekształcenie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Akademię (w 2000 r.) i Akademii w Uniwersytet tak zwany przymiotnikowy (w 2008 r.).

Omawiany okres to zauważalny postęp w zakresie uzupełniania i tworzenia nowej infrastruktury materialnej wyższych uczelni na terenie województwa. Politechnika wzbogaciła się o nowoczesne centrum laserowe, przepiękne pomieszczenia dla biblioteki, a także o uzupełnienie wyposażenia laboratoriów. Uniwersytet Humanistyczno – Przyrodniczy Jana Kochanowskiego (dawna WSP, potem Akademia) wybudował zupełnie nowe pomieszczenia dla Wydziału Zarządzania i Administracji, a także nowe budynki dla Wydziału Matematyczno – Przyrodniczego (Instytuty Chemii i Geografii (Zakład Ochrony Środowiska), bibliotekę tego Wydziału, Obserwatorium Astronomiczne, oraz dwa nowe domy studenta.

Poważne inwestycje zrealizowały uczelnie niepaństwowe, między innymi: nowe budynki wzniosła Wyższa Szkoła Handlowa i Wszechnica Świętokrzyska. Wyższa Szkoła Administracji i Prawa gruntownie zmodernizowała na potrzeby dydaktyczne zakupiony obszerny budynek przy ul. Jagiellońskiej. Pokażne fundusze unijne pozyskały na inwestycje i aparaturę Politechnika Świętokrzyska i Uniwersytet Humanistyczno – Przyrodniczy Jana Kochanowskiego. Rokuje to dalszy rozwój szkolnictwa wyższego w Kielcach.

Adam Massalski

¹⁷ Szkolnictwo wyższe 2002, s. 98.

Stanisław Żak



Stanisław Żak – profesor dr hab. Stanisław Żak - literaturoznawca, historyk, senator I i II kadencji, działacz opozycyjny.

Od Cenzury do Wolności Słowa

Dzisiaj pokolenie urodzone w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku nie zdaje sobie sprawy z systemu kontroli wszelkiej wypowiedzi, niezależnie od jej formy. Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk czuwał nad wszelkiego rodzaju informacjami, literaturą piękną (powieścią, dramatem, poezją), filmem (niedopuszczone do publicznej emisji filmy zalegały półki w magazynach czekając na czas odwilży); ocenie podlegały także informacje ekonomiczno-gospodarcze, polityczne, płace i ceny, renty, rolnictwo, religia czyli innymi słowy wszystkie sfery

życia. Jak doszło do powstania takiej sytuacji?

Obecnie, już z perspektywy historycznej, Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk uważa się za jedyną i wyłączną instytucję represji ideologicznych i politycznych w szeroko pojętej kulturze. Ta instytucja stała się symbolem ingerencji w życie intelektualne, artystyczne, kulturotwórcze, gospodarcze i społeczne narodu. Wydaje się to trochę podejrzane, pewnie w tym kryje się chęć zatarcia indywidualnej winy, obarczenie odpowiedzialnością tylko instytucji. Nasuwa się takie podejrzenie dlatego, że nie tylko ta instytucja ingerowała w cudze teksty, naukowe i literackie. Funkcje tej instytucji często przyjmowali na siebie redaktorzy czasopism, rady redakcyjne naukowych periodyków, recenzenci wszelkich stopni, recenzenci anonimowi, a wreszcie sami autorzy, w których coraz mocniej działał „instynkt samozachowawczy”, objawiający się w formie autocenzury, ostrzejszej niekiedy niż cenzura zinstytucjonalizowana. Historyk, pisząc o mechanizmach i skutkach działania cenzury w humanistyce stwierdził, że „Autocenzura weszła nam głęboko w krew i nawyk. Dziś niezmiernie trudno o prawdziwą niezależność intelektualną i badawczą. To prawda, że minęło już dziesięć lat od zniknięcia z naszego życia intelektualnego tej tkanki rakowej, jaką była cenzura polityczna państwa komunistycznego, jednak mimo upływu lat panuje w tej sferze zastanawiająca i wymowna cisza. Milczenie to jest zwiastunem niepokojącym, chorobowym. Powściągliwość środowisk akademickich świadczy, że wciąż nie jesteśmy intelektualnie wolni”¹. Takie postawy i zachowania ułatwiały działania instytucji kontrolującej, która niechętnie ujawniała swoje istnienie i działalność: „Zasadą działania cenzury jest zwykle tajemność”².

Absolutna uległość wobec ingerencji urzędnika oznaczała krańcową kapitulację wobec wy-

¹. T. Wituch, www.forumakad.pl/forumksiazki/1999/15/03-cenzura.htm

². Cenzura w Lublinie w czasach PRL, <http://tnn.pl/panel/teksty/Cenzura,2317.html>

Stanisław Żak

rażnej degradacji powagi, czy autorytetu. Także rezygnację z wolności albo przyzwolenie na daleko idące jej ograniczenia.

Doskonale ilustruje taką rozgrywkę ingerencja cenzora w przedstawienie: Termopile polskie, w krakowskim Teatrze Starym. Cenzor zgłosił 116 zapisów, czyli uniemożliwił pokazanie inscenizacji. Ówczesny dyrektor Teatru Starego, Stanisław Radwan, postanowił powalczyć. W wywiadzie prasowym opowiada: „Polityka odebrała nam głos, więc musiałem podjąć walkę. Zdecydowałem, że teatr nie zagra tego spektaklu, a na afiszu zamiast obsady pojawi się informacja o ingerencji cenzury wraz z podstawą prawną. Sekretarz komitetu wojewódzkiego partii oraz minister kultury przekonywali mnie, abym tego nie robił, grozili. Ale bezskutecznie. Byłem taki odważny, bo miałem zespół za sobą. Zrobiła się afera, z Warszawy specjalnym samolotem przyleciała delegacja z wicepremierem Gertychem, ministrem kultury, szefem Wydziału Kultury Komitetu Centralnego PZPR – w sumie ze trzydzieści osób. Obejrzeni próbę generalną i w końcu główny cenzor z Warszawy zdecydował, że trzeba dokonać tylko czterech skreśleń. Na to mogłem się zgodzić i spektakl poszedł”³.

Wnioski z tego wydarzenia są trzy: pierwszy, zaskoczenie i dezorientacja instytucji samym oporem, niezgodą na postanowienia i decyzje władzy; drugi - obawa przed rozgłosem, bo cenzura raczej działała w ukryciu; trzeci - w regionalnych urzędach kontroli często zdarzali się ludzie niekompetentni, a nade wszystko ludzie złej woli. Warto zwrócić uwagę na dobór pracowników do cenzury. Otóż byli to członkowie partii, dziennikarze (naczelnicy redakcji), aktywiści młodzieżowi, wojskowi w stanie spoczynku czyli na emeryturze, którym imponował nawet pozór władzy.

Tomasz Strzyżewski, pracownik krakowskiej cenzury, który w 1977 r. wywiózł do Szwecji materiały i opublikował Czarną Księgę Cenzury, (Wydaw-

nictwo „ANEKS”), ujawniając mechanizmy funkcjonowania cenzury w PRL, pisze tak: „Bardzo możliwe, że większość zatrudnionych w GUKPPIW zawczasu poinformowana była o prawdziwym charakterze jego działalności, ale wynikało to z faktu, że werbunek do tej pracy odbywał się głównie ze środowisk z cenzurą współpracujących, a więc z aparatu partyjnego i państwowego oraz spośród dziennikarzy i redakcji”⁴.

Trzeba uznać psychologiczną perfekcyjność działania twórców aparatu kontroli „kilku myśli, co nie nowe”, która objawiła się w opanowaniu świadomości zbiorowej grup kulturotwórczych. Bez ryzyka przesady można powiedzieć, że w każdym pisarzu, reżyserze, publicyście, naukowcu siedział cenzor. Autor cytowanego już artykułu, Tomasz Wituch, zauważył, że „O cenzurze jako instytucji bądź strukturze PRL warto mówić, ale nie jej historia stanowi istotę problemu. Cenzura polityczna tkwiła w ludziach i przez konkretnych ludzi działała na naukę” (jak wyżej). Stefan Kisielewski w swoich Dziennikach opowiada, że jakiś „uczony” profesor napisał artykuł o negatywnych skutkach zakazu meldowania w Warszawie nowych ludzi. Przypomina czytelnikom, że poruszał ten temat w swoich felietonach, ale „zawsze cenzura mi to konfiskowała. No ale cóż, cenzura nie mogła pozwolić, abym ja cokolwiek proponował, a teraz ów <profesor> gada to samo, bo mu kazali”⁵. W tychże Dziennikach dał ogólniejszą informację: „Rosjanie strawić nie mogą omawiania spraw nieobowiązująco, z paru punktów widzenia, uważają, że to musi być antysocjalistyczne. Dziś jest potwierdzenie tej tezy w naszej prasie, która cytując jakiś węgierski artykuł pisze, że radio, telewizja i prasa to nie są tylko środki przekazu czy teren dyskusji, lecz i n s t r u m e n t r z ą d z e n i a” (tamże, s.58).

Długo myślano nad stworzeniem odpowiedniego organu kontroli zanim wydano dekret

³. „Gazeta w Krakowie

. Wikipedia, wolna encyklopedia, http://pl.wikipedia.org/wiki/Tomasz_Strzyżewski

. S. Kisielewski, Dzienniki, Warszawa 1996, s.482.

Stanisław Żak

z dnia 5 lipca 1946 r. o utworzeniu takiej instytucji jak Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Najpierw powołano w ramach rządu Ministerstwo Informacji i Propagandy (1944 r.), którego głównym celem była indoktrynacja dość sceptycznego, a niekiedy nawet wrogiego stosunku społeczeństwa do nowej władzy. Wzory czerpano z podobnych instytucji istniejących w Związku Radzieckim, ale trudno wykluczyć także wpływ systemu propagandy Goebelsowskiej w III Rzeszy. Niektórych konsumentów władzy drażniło słowo: „propaganda”, gdyż odkrywało niejako bezpośredni cel działania tej instytucji. Nie bardzo wiadomo, kto poddał myśl utworzenia instytucji pod nazwą: „Resort Informacji i Propagandy”, ale wiadomo, że pojawiała się ona w rozmowach o utworzeniu nowego rządu oraz w dyskusjach nad koncepcją PKWN (Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego). Wiadomo także, że dominującą rolę odegrał Jakub Berman, jeden z emigrantów komunistycznych w ZSRR, późniejszy członek KC PPR, następnie PZPR. Tenże Jakub Berman uzasadniał powstanie ścisłej i koniecznej kontroli tak: „Do przeprowadzenia takich założeń, zmierzających do generalnej przebudowy świadomości i mentalności Polaków, trzeba było stworzyć odpowiedni aparat nacisku, selekcji treści, tworzenia nowych interpretacji i reinterpretacji dziejów, generalnej reorientacji na Wschód. Ministerstwo Informacji i Propagandy podjęło się tej pracy”⁶.

Przed wydaniem dekretu 5 lipca 1946 roku minister Bezpieczeństwa Publicznego, Stanisław Radkiewicz 19 stycznia 1945 roku wydał rozkaz utworzenia Centralnego Biura Kontroli Prasy. Co to był za rozkaz? Warto zacytować z owego dokumentu kilka punktów:

„Rozkaz nr 2 z 19 stycznia 1945”

Par. 1. Zorganizować Centralne Biuro Kontroli Prasy przy Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego;

Par. 2. Zorganizowanie Centralnego Biura Kontroli Prasy powierzyć ob., inż. Leonowi Rzendowskiemu;

Par. 4. Kierownik Wydziału Cenzury Wojennej ob. Wierbłowska wydzieli do pracy w Centralnym Biurze Kontroli Prasy dwóch cenzorów, w tym chor. Gotenbauma Józefa.

Par. 5. Zatwierdzić jako cenzorów Centralnego Biura Kontroli Prasy czasowo odkomenderowanych z Oddziału Cenzury Wojennej Sztabu Głównego WP: kpt. Kuczewskiego, kpt. Okupniczaka, por. Ostrowskiego. Nie na tym koniec przekształceń, dopowiedzeń, zmian. W dekrete z 28 lipca 1948 roku dodano jeszcze do „zakresu czynności” udzielanie zezwoleń na wydawanie czasopism oraz kontrolę zakładów poligraficznych. Natomiast pod presją wydarzeń lat 1980/1981 wydano ustawę (31 lipca 1981), w której jest mowa o tym, że „organami kontroli publikacji i widowisk są: 1) okręgowe urzędy kontroli publikacji i widowisk, działające jako organy pierwszej instancji (...); 2) Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk (usunięto słowo „Prasy”- S.Ż.), działający jako centralny organ w sprawach kontroli publikacji i widowisk. Zapisano też w tej ustawie, że prezesa i wiceprezesów tego urzędu powołuje i odwołuje Rada Państwa.

Całą humanistykę: literaturę, teatr, historię, psychologię, socjologię uznano za instrument w szeroko zakrojonej propagandzie, a to niejako w sposób naturalny ograniczało swobodę twórczą. Na zjeździe ZLP (styczeń 1949), referaty programowe Włodzimierza Sokorskiego i Stefana Żółkiewskiego stały się obowiązujące, jako program realizmu socjalistycznego. Była to propozycja wyraźnie ideologizująca literaturę i wyznaczająca jej rolę służebną wobec polityki. Należy także pamiętać, że poligrafia i papier były pod kontrolą partii.

Trzeba przyznać, że w tych warunkach pisarze znaleźli się w sytuacji oryginalnej, która przyciągała i kusiła oraz napawała strachem. Andrzej Werner zauważył: „Przyglądając się, choćby w największym

⁶. T. Torasińska, *Oni*, Warszawa 1989, s. 86.

Stanisław Żak

skrócie, sytuacji, w jakiej znalazł się polski pisarz po wojnie, nie trudno znaleźć czynniki, które wręcz popychały go w kierunku bardziej lub mniej czynnego akcesu, poparcia nowej rzeczywistości. A mówimy o tych czynnikach myślowych, które należy traktować poważnie, uznać za rzeczywiste, ważne, potrzebne funkcje, czy nawet obowiązki, pisarskiego powołania. Nie wspominając o innych powodach, często nie mniej ważnych albo ważniejszych, nie psychologizując, nie odwołując się do różnych ludzkich i literackich słabości. Nie mówiąc wreszcie o strachu, zwykłym ludzkim strachu wobec gęstniejącego terroru, i strachu literackim, żeby nie znaleźć się poza zawodem, bez wydawania książek, bez czytelników i poklasku, i poza rzeczywistością, która – taka, jaka jest (jaka być musi?) – będzie się rozgrywała bez mojego udziału, bez możliwości interwencji, wymierzenia jej sprawiedliwości, bez mojej indywidualnej korekty⁷. Gdy się pozna wielorakie inicjatywy władz - partii, adresowane do różnych środowisk intelektualnych i kulturotwórczych komentarz Andrzeja Wernera nie budzi zastrzeżeń. Mecenas Państwa (dopiero później uświadomiono sobie jego dokuczliwość!) zapewniał dwie podstawowe sprawy: publikacje i pieniądze – czyli „poczytność i sławę” – jak pisał Czesław Miłosz. Dla dokonania programowego „przekucia” świadomości narodowej przez wprowadzenie do niej nowych treści nie zaniedbano niczego. Pisarze zyskali epitet „inżynierowie dusz”, mieli być wychowawcami społeczeństwa. W ocenie powstających dzieł kryterium estetyczne albo zredukowano do zera, albo przesunięto na dalekie miejsce. Dominowało kryterium ideologiczne i funkcje społeczne (dydaktyczne). A. Werner pisze: „Jeśli diabeł istotnie ma coś wspólnego z literaturą to jedyną metodą odkrycia tych konszachtów jest bliższe spojrzenie na funkcje społeczne, rozumiane jako komunikacja ze zbiorową świadomością. Funkcje społeczne i – co za tym w naszej rzeczywistości następuje – funkcje polityczne. Są one związane

bezpośrednio ze stosunkiem literatury do mitów i struktur mitopodobnych utrwalonych w społecznej świadomości” (jak wyżej, s.21).

Były dwa czasopisma, które polemizowały ze sobą w ocenie nowego programu, a nade wszystko w ograniczeniu autonomii twórcy – marksistowska „Kuźnica” i katolicki „Tygodnik Powszechny”; zaś personalnie należy wymienić autora referatu programowego, Stefana Żółkiewskiego (redaktor naczelny „Kuźnicy”) i Stefana Kisielewskiego, który między innymi w eseju: *Realizm, ale jaki?*⁸ pisał o dużym zróżnicowaniu definicji realizmu, „których było wtedy tyleż niemal, co dyskutujących” i dbając o zwycięstwo własnej koncepcji „nie troszczył się o to, żeby dać wyjaśnienie wszechstronne, na różnych płaszczyznach mogące zmieścić w sobie lub co najmniej zneutralizować różne ujęcia”⁹. Przykład agresji nowego programu zaprezentował entuzjasta rewolucji w kulturze, Jan Kott, w felietonie: *Ani gorący, ani zimni*¹⁰. Na ten felieton zareagował w „Tygodniku Powszechnym”, dowcipnie ale rzeczowo, S. Kisielewski: *Kott – wieczny rewolucjonista*¹¹. Kott, urzędowy marksista, podzielił pisarzy na „letnich” czyli opierających się ideologii i programowi zjazdu szczecińskiego, oraz na rewolucyjnych, którzy poddali się presji ideologii, głoszą prawdy popierane. Kisiel pisze: „Trochę to dziwne – czy Kott »udaje Greka« czy też działa w dobrej wierze i po prostu – ludzie się co do swojego stanowiska w naszym, pozbawionym papieru, życiu literackim”. Takie harce i turnieje miały miejsce w powojennej prasie z zastrzeżeniem, że jedni „rycerze” posiadali wszystko, całe uzbrojenie, inni nie posiadali zgoła nic, zależeli od tych pierwszych.

W maju 1946 roku wyszedł w Łodzi pierwszy

⁷. A. Werner, *Polskie, arcy-polskie, „Polonia”* 1987, s.27-28.

⁸. „Tygodnik Powszechny” 9. stycznia 1949 (także w książce: S. Kisielewski, *Z literackiego lamusa, Kraków 1979*, s. 155-163).

⁹. S. Kisielewski, *Z literackiego* s. 155.

¹⁰ J. Kott, *Postęp i głupstwo*, t.1, Warszawa 1956, s. 44.

¹¹ S. Kisielewski, *Lata pozłacane, lata szare. Wybór felietonów z lat 1945-1987, Kraków 1989*, s.14.

Stanisław Żak

numer „Myśli Współczesnej” (26.V.1946). W kolegium redakcyjnym znalazły się nazwiska J. Chałasińskiego, T. Kotarbińskiego, A. Schaffa, S. Żółkiewskiego. W programowym artykule czytamy: „Brak dotąd pisma naukowego, które by ze stanowiska postępowego oświetlało wszelkie zagadnienia rzeczywistości przyrodniczej i humanistycznej”. Oczywiście owa postępowość sprowadzała się do interpretacji rzeczywistości przyrodniczej i humanistycznej wyłącznie przy pomocy klucza marksistowskiego. W tydzień po tym periodyku zaczął wychodzić w Krakowie miesięcznik katolicki „Znak”, poświęcony filozofii, kulturze, problematyce społecznej, literaturze. Redakcję stanowili: Hanna Malewska, ks. Konstanty Michalski, Stefania Skwarczyńska, Stanisław Stomma, Stefan Świeżawski, Jerzy Turowicz, Jerzy Zawieyski. W artykule programowym wyraźnie napisano, iż pismo i ludzie skupieni wokół pisma chcą współuczestniczyć w tworzeniu nowej rzeczywistości, z jasno określoną linią programową, z podłoża najautentyczniejszego katolicyzmu. Zakładali też kształtowanie takiego człowieka, który by tej rzeczywistości sprostał. Łatwo zauważyć opozycyjność programów obu miesięczników zarówno w warstwie filozoficznej jak również w warstwie intencjonalnej (cele). W tym samym czasie ukazał się w Warszawie nowy miesięcznik, poświęcony teatrowi: „Teatr”, którego redaktorem naczelnym został Jan Nepomucen Miller, a artykuł programowy Dziś i jutro teatru napisał Michał Rusinek, postulował likwidację teatrów prywatnych i rozbudowę sieci teatrów państwowych; natomiast Bogdan Korzeniewski opublikował szkic pod wiele mówiącym tytułem: Zagłada teatrów warszawskich. W drugim numerze tego pisma rozpisano ankietę: O repertuar teatrów polskich, w której wypowiedzieli się pisarze i publicyści. Jarosław Iwaszkiewicz proponował Koniec Mesjasza Jerzego Żuławskiego, Kniazia Patiomkina Tadeusza Micińskiego; Wojciech Bąk sugerował powrót do wielkiego repertuaru klasycznego, natomiast J. N.

Miller, naczelny „Teatru”, zaatakował komedie Aleksandra Fredry uważając je za obraźliwe dla współczesności: „Sama ewentualność istnienia typów w rodzaju Gucia ze »Ślubów Panieńskich« lub Papkina z »Zemsty«, pasażniczych darmozjadów, obraża nas głęboko i podważa wszystkie nasze wyobrażenia o ładu i ustroju społecznym”, zaproponował zarazem nowe inscenizacje arcydzieł dramaturgii romantycznej: „Czy np. »Nie-Boska« Krasieńskiego lub »Irydion« muszą się w naszych czasach koniecz- nie tak samo kończyć jak w czasach ich autora? Czy dla nas Pankracy musiałyby koniecznie przyznać zwycięstwo Galilejczykowi nad sobą?”.

Generalnie zalecano i wprowadzano na polskie sceny sztuki autorów radzieckich. B. Korzeniewski wspomina o trosce reżyserów, nawet tak wielkich jak Leon Schiller, o zachowanie w inscenizacjach elementów aprobowanych przez Stalina: „Sztuki radzieckie, które wprowadzano na polskie sceny, były sprawdzane słowo po słowie, wraz z didaskali- ami. (...) Było wiadomo – Żdanow, czasem nawet Stalin, oglądał i w tym miejscu klaskał. Pamiętam – wspomina Korzeniewski – jak Schiller usiłował do- wiedzieć się od kogoś, gdy przygotowywał »Pociąg pancerny« Iwanowa – jak to było zrobione na scenie, że podobało się Stalinowi”¹².

Jak pojmowano wolność słowa, zgromadzeń, prasy, druku można się było dość szybko przekonać, kiedy 5 lipca 1946 roku Rada Ministrów ogłosiła dekret o powołaniu do istnienia Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk i podporządkować go Prezesowi Rady Ministrów. W tym dokumencie znalazły się bardzo ogólnikowe zapisy, co dawało możliwość dowolnej interpretacji i swobodnego stosowania przepisów. Wszystko bo- wiem można było zakwalifikować jako szkodzące sojuszom, uwłaczające obyczajom i zasadom moral- nym. Paradoksów było znacznie więcej. Wystarczy zestawzić czy porównać o kilka lat późniejszy zapis

¹². M. Szejnert, *Sława i infamia. Rozmowa z Bogdanem Korzeniewskim*, Londyn 1988, s.70. »ANEKS«.

Stanisław Żak

konstytucyjny o swobodach i wolnościach obywatelskich, gwarantujących „wolność słowa, druku, zgromadzeń i wieców, pochodów i manifestacji” oraz równoczesne oddanie „do użytku ludu pracującego i jego organizacji” całej poligrafii, zasobów papieru, środków łączności, radia i innych niezbędnych środków materialnych tylko po to, aby szybciej i łatwiej zrealizować przywileje obywatelskie – to, mimo woli, zaczynamy podejrzewać ustawodawcę o perfidię i cynizm, całkowite lekceważenie elementarnych norm współżycia społecznego. Stworzywszy monopol środków i umocowawszy go prawnie, tworząc irracjonalną motywację, partia przystąpiła do generalnego ataku na środowiska twórcze. Dobry komentarz do tych manipulacji napisał Jan Prokop: „W latach 1945-55, a zwłaszcza między 1949-53 inżynieria dusz ludzkich opierała się na zaangażowaniu ideowym. Model manipulowania niesfornymi Polakami wymagał oprócz sprawdzonych środków represji policyjnej zewnętrznej, także i policjanta wewnętrznego w postaci proponowanego nowego wzorca wartości kulturowych. Taki nowy wzorzec kultury samopilnującej się zaprezentował słynny szczyński zjazd literatów w 1949 r. Niepodobna jednak zaprzeczyć, że ów wzorzec kultury socrealistycznej w zamyśle jego wynalazców nie był wzorcem rozdwojonym na teorię i praktykę, przeciwnie – wymagał heroicznej konsekwencji, co umysły proste i niechętnie przeformułowały na znane określenie postawy bolszewickiej (»zaszkodzi, choć nie ma w tym interesu«)¹³.

W artykule 2. dekretu określone zostały cele powołanej instytucji: „nadzór nad prasą, publikacjami i widowiskami w zakresie przewidzianym w szczegółowych przepisach; kontrola rozpowszechniania wszelkiego rodzaju utworów za pomocą druku, obrazu i żywego słowa; kontrola ta ma na celu zapobieżenie: godzeniu w ustrój Państwa Polskiego, ujawnianiu tajemnic państwowych, naruszaniu międzynarodowych stosunków Państwa Polskiego,

naruszaniu prawa lub dobrych obyczajów, wprowadzaniu w błąd opinii publicznej przez podawanie wiadomości niezgodnych z rzeczywistością”¹⁴. Warto zwrócić uwagę na niektóre stwierdzenia, aby odkryć całą perfidię intencji ustawodawcy, ale najbardziej rzuca się w oczy owa przewrotność w ostatnim zdaniu, w którym jest mowa o naruszaniu dobrych obyczajów i wprowadzaniu w błąd opinii publicznej przez podawanie wiadomości niezgodnych z rzeczywistością, bo przecież przez lata informowano społeczeństwo nie wedle relacji rzeczywistych lecz ideologicznych. Największe niebezpieczeństwo polegało na możliwości tworzenia nowej zupełnie rzeczywistości politycznej, społecznej, etnicznej, religijnej. Był to isticie Hegłowski dylemat: jeśli coś nie zgadza się z rzeczywistością, tym gorzej dla rzeczywistości.

Manipulowanie rzeczywistością sprowadzało się do tego, że „Cenzura, aby lansować określony sposób widzenia rzeczywistości, skreślała »nieprawomyślne opinie« i jednocześnie promowała »słuszne«, często zwracając uwagę na odpowiednią interpretację”¹⁵. Stefan Kisielewski, który do cenzury żywił emocje życzliwie ironiczne, co wyrażał w różnych miejscach, określił jej cele: „zasugerowanie czytającym, że autorzy myślą tak właśnie jak piszą; przyzwyczajenie piszących, aby myśleli i formułowali swe myśli w pewien określony sposób, bo pisanie w inny sposób będzie likwidowane lub przez odpowiednie skreślenia zmieniane”¹⁶.

Niewątpliwie utworzenie Głównego Urzędu Kontroli zwiędzyło wieloletnie poszukiwania właściwej formy dla wprowadzenia pełnej cenzury; nie podlega też dyskusji to, iż celem nowej instytucji było szczególne obserwowanie środowisk in-

¹³. J. Prokop, *Szczególna przygoda życia nad Wisłą. Studia i szkice literackie*, „Polonia” 1985, s. 149.

¹⁴. Cyt. za: *Dokumenty do dziejów PRL: Główny Urząd Kontroli Prasy 1945-1949*, Warszawa 1994, s. 28.

¹⁵. A. Krajewski, *Między współpracą a oporem. Twórcy kultury wobec systemu politycznego PRL (1975-1980)*, Warszawa 2004, s. 24.

¹⁶. S. Kisielewski, *Przeciw cenzurze-legalnie 9garść wspomnień*, „Zapis” 1977, nr 4, s. 70.

Stanisław Żak

teligenckich, twórczych, religijnych. Likwidowano podejrzone czasopisma, na ich miejsce powstawały nowe, wymieniano redaktorów i obsadzano te stanowiska ludźmi zaufanymi. Literatura, film, teatr, filozofia, socjologia, prace naukowe z zakresu humanistyki, bibliografie i słowniki, podręczniki szkolne, dobór lektur, interpretacja i reinterpretacja utworów literackich oraz faktów historycznych, zwłaszcza współczesnych – zostały poddane penetracji jawnej i utajnionej. Celem bowiem była zmiana świadomości społecznej, wyeliminowanie z niej „starych nawyków, starych rasji, kształtów, struktur i mitów, bardzo niekiedy głęboko tkwiących w mentalności” – jak mówił Jakub Berman¹⁷. Chodziło o przeorientowanie tej świadomości z prozachodniej na wschodnią, z europejskiej na azjatycką. Paradoks historyczny i geograficzny polegał na tym, że przesunięto Polskę ze Wschodu na Zachód, ale starano się zarazem wykorzenić ze świadomości Polaków tego, co przez tysiąc lat istnienia nagromadziło się: „szereg pojęć, kompleksów, poglądów, przeświadczeń i wiar”¹⁸. Do tych niebezpiecznych dla nowej władzy „pojęć, kompleksów, poglądów, przeświadczeń i wiar” zaliczono panteon bohaterów narodowych (Tadeusz Kościuszko, książę Józef Poniatowski, Romuald Traugut, Józef Piłsudski). Literatura przekazała do świadomości narodowej bohaterów fikcyjnych postaci wzorcowych (Kordian, Konrad, Skrzetuski, Wołodyjowski, Jurand, Baryka, Olbromski, Judym, Niechcic). Rozpoczął się żmudny proces eliminowania zarówno historycznych jak i fikcyjnych bohaterów, którzy zupełnie niepotrzebnie „zaśmiecali” wyobraźnię i świadomość i wprowadzania na ich miejsce nowych, niekoniecznie polskich, bohaterów historycznych (*Lenin*, *Dzierżyński*, *Krasicki*, *Fornalska*) i fikcyjnych z książek Polewoja (*Opowieść o prawdziwym człowieku*), Ostrowskiego (*Jak hartowała się stal*), Fadiejewa (*Młoda gwardia*), Gorkiego (*Matka*), Szolochowa (*Cichy Don*). Budowano Polskę zniżoną, coraz dalej odchodzącą od kultury europejskiej i tradycji

narodowych.

A może w tym paradoksie krył się zamysł przesunięcia granic Azji i zaanektowanie części Zachodu?¹⁹

Można więc przyjąć taką tezę, że cenzura, uprawiana przez Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, spełniała wyłącznie funkcję polityczną i ideologiczną, bowiem wyłącznie na takich tematach i problemach koncentrowała swą uwagę.

Najogólniej da się wykreślić kierunek jej działań: okres międzywojenny był zły i wszystko, co wtedy zrobiono, było szkodliwe dla społeczeństwa; w czasie okupacji niemieckiej nie było Armii Krajowej lecz tylko i wyłącznie Gwardia Ludowa i Bataliony Chłopskie, Armia Ludowa; degradacja patriotyzmu, bohaterstwa; kategoryczny zakaz dopuszczania do publikacji niekorzystnych dla władz materiałów:

„Z opracowań, artykułów publicystycznych, pamiętników należy eliminować wszelkie treści zmierzające do przedstawienia wydarzeń z najnowszej historii Polski z pozycji prawicy politycznej, a także rehabilitujące i popularyzujące w społeczeństwie tradycje wrogie socjalistycznej Polsce”²⁰. Takie wytyczne, zalecenia, nakazy otrzymywali cenzorzy wojewódzcy z centrali, a centrala otrzymywała je z Biura Politycznego KC, a Biuro Polityczne z Moskwy. Znając te mechanizmy funkcjonowania kontroli myśli ludzkiej nie możemy się dziwić sytuacjom takim, jaka np. powstała po nagrodzie Nobla dla Czesława Miłosza, że niewielu ludzi znało nazwisko laureata, a jeszcze mniej znało jego twórczość. Podobnie było z Witoldem Gombrowiczem, z Jerzym Giedroyciem, z Gustawem Herlingiem Grudzińskim, Józefem Mackiewiczem i wielu innymi.

Podstawowym dokumentem w pracy cenzora była „Książka Zapisów i Zaleceń” Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Warszawie, w której na przykład w dziale IX. „Kultura” czytamy:

¹⁷. T. Toraińska, *Oni*, Warszawa 1989, s. 86. ¹⁸. Cyt. za: *Dokumenty do dziejów PRL: Główny*

¹⁸. jak wyżej,

¹⁹ *Terytorium Polski zmniejszyło się z 388 do 312 tys. km kw. na skutek utraty Kresów Wschodnich.*

²⁰ *Czarna księga cenzury PRL 1, Londyn 1977, s. 60, „ANEKS”*

Stanisław Żak

„W prasie, radio i TV nie należy dopuszczać do ekspozowania nazwisk bądź podkreślenia w sensie pozytywnym dorobku naukowego następujących osób: Bronisław Baczek, Włodzimierz Brus, Leszek Kołakowski, Krzysztof Pomian. Można natomiast zwalniać krótkie informacje na temat opublikowanych przez nich prac, jak również wszelkie materiały polemizujące z ich twórczością”²¹. Szczegółowe informacje dotyczą możliwości zwalniania prac naukowych tychże autorów, powoływania się na ich dorobek naukowy (cytowanie) w czasopismach naukowych, społeczno-politycznych, specjalistycznych; można wymieniać nazwiska i tytuły prac w bibliografiach, wykazach nazwisk, przypisach, komentarzach.

To tylko jedna z form zapisu cenzorskiego, raczej łagodniejsza. Do ostrzejszych, bardziej rygorystycznych należał zapis całkowitego przemilczania: zakaz druku utworów, wymieniania nazwiska, cytowania, pozytywnego omawiania. Oczywiście zapis ulegał zmianie, zwalniano tytuły i nazwiska, wprowadzano nowe; niektórych autorów i ich teksty trzeba było zawsze konsultować z GUKPPIW (takiemu rygorowi na przykład poddano nazwisko i teksty Stefana Kisielewskiego).

Marta Fik zatytułowała swój esej o cenzurze: „Cenzor jako współautor”, bo nadzorca chętnie wchodził w rolę doradcy. Poza tym jest jeszcze prokuratorem – może oskarżyć; może być i bywa weryfikatorem, bo zna prawdę.

Wszystko miało służyć człowiekowi. Ograniczenia, nakazy, restrykcje wobec ludzi kultury, twórców duchowych dóbr narodu miały służyć tylko i wyłącznie ich dobru. Prezes Głównego Urzędu Kontroli, Józef Siemek, pouczał swoich pracowników w 1971 roku w takich słowach: „Wchodzimy dziś w okres bezpośredniego, szeroko zakrojonego działania na rzecz ludzi. Na rzecz ludzi, gdyż wszystko, co czynimy i czynić nadal będziemy, ma służyć człowiekowi. Przez ludzi, bo zrealizować musimy te przedsięwzięcia sami, ofiarnym, całodziennym wysiłkiem, sumien-

nością, najlepszą wiedzą, entuzjazmem i zapałem młodych, i doświadczeniem, rozważą starszych. Jak na tle burzliwych wydarzeń, dramatycznych przeżyć i nowych, realnych perspektyw widzieć należy miejsce naszego Urzędu (...)”²². Warto przypomnieć kontekst historyczny wystąpienia Józefa Siemka: najpierw list 34, podpisany przez intelektualistów, twórców kultury; następnie wystąpienia z okazji dekady Października (np. Leszka Kołakowskiego), zmiany ekipy rządzącej, wydarzenia na wybrzeżu. Pamiętając o tych wydarzeniach przyjąć musimy tę prawdę, że cenzura, działająca raczej w ukryciu, bez rozgłosu, służyła nie człowiekowi lecz władzy, ekipie rządzącej. Czasem zaskakuje fakt, że do świadomości społecznej (intelektualistów, studentów, pisarzy) mocno ukształtowała się potrzeba „wolności słowa”, wyrażana w hasłach: „Dajcie nam mówić”, czy „Prasa kłamie”. Droga od cenzury do wolności słowa nie była prosta i jednorodna, miała sporo zakrętów i ostrych wiraży, przypominających niekiedy ślalomigant. Tak czy inaczej patrząc trzeba powiedzieć, że powołane instytucje kontrolne nie zawsze działały zgodnie z intencjami ich założycieli. Dzisiaj owe instytucje symbolizują cenzurę, która – jak się wydaje – miała wiele i różnych masek. Najgroźniejsze było uleganie strachowi, wszelkiego typu groźbom i obawom wypadnięcia z publicznego obiegu na skutek cenzorskiego zapisu; ale jeszcze gorsze i moralnie naganne było czerpanie z tych ograniczeń zysków w postaci wysokich nakładów, honorariów, możliwości wyjazdów zagranicznych. Czesław Miłosz, który, zanim wyjechał za granicę, a potem został na emigracji, doświadczył tych wszystkich presji i pokus, napisał wiersz; Poeta, w którym są między innymi takie strofy:

²¹ jak wyżej, s. 53

²² Cytuję za: Al. Pawlicki, *Kompletna szarość. Cenzura w latach 1965-1972. Instytucja i ludzie*, Warszawa 2001, s. 7 (motto).

Stanisław Żak

*On powie tym, co wiernych liczą,
Że powołani służył swemu.
Zaśmieją się i nie dosłyszą.
Bawiąc się zapytają: »Czemu?«*

*Późno zrozumie, osaczony,
Kiedy go zwarty szyk otoczy,
Że nie ma w takich dzień obrony
Bo nikt mu nie śmie spojrzeć w oczy.*

[.....]

*Usłyszysz, gdy go chirurg weźmie:
»My krzywdy twojej tu nie chcemy,
Pierś otworzymy bezboleśnie,
Węgiel gorący z niej wyjmiemy.*

*Żyć będziesz od cierpienia wolny.
Poczytność damy ci i sławę.
Niech wiersz twój, zamiast toczyć wojny,
Kształcącą ludziom da zabawę«.*

Wydawało się, że ustawowa likwidacja UKPIW czyli zniesienie cenzury prewencyjnej (1990) prowadzi do wolności myśli i wolności słowa; w tejże ustawie nie zniesiono odpowiedzialności za wypowiedziane opinie, zwłaszcza takie, które naruszałyby dobra chronione przez ustawy. Ten akt prawny poprzedziły kompromisowe rozwiązania uzgodnione przy »okrągłym stole«. Miały znacznie poszerzyć możliwości wypowiedzi pluralistycznych i uwolnić wiele tematów dotychczas zakazanych. W zasadzie obie strony porozumienia (rządowo-koalicyjna i opozycyjno-solidarnościowa) zgodziły się między innymi na uwolnienie od „kontroli wstępnej” określone publikacje „naukowe i dydaktyczne szkół wyższych,

placówek Polskiej Akademii Nauk, samodzielnych placówek naukowo-dydaktycznych, instytutów naukowo-badawczych i innych; strona opozycyjna postulowała także zwolnienie od kontroli biuletynów organizacji politycznych, związków zawodowych i innych organizacji społecznych; obie porozumiewające się strony zgodziły się na zniesienie ograniczeń dla obywateli w zakresie przewozu, sprowadzania, otrzymywania i nabywania po jednym egzemplarzu wydawnictw, druków i programów audiowizualnych z zagranicy.

Nasuwa się pytanie podstawowe: czy rzeczywiście zlikwidowano tymi aktami prawnymi wszelką kontrolę »kilku myśli, co nie nowe?«. Nie ma podstaw do jednoznacznej odpowiedzi pozytywnej. Obserwujemy bowiem na co dzień różne formy kontroli (cenzury) przy niemal całkowitej redukcji odpowiedzialności za wolne słowo. Powszechne naruszanie dóbr osobistych, oskarżenia, infamie, paszkwile są na porządku dziennym. Robią to politycy z najwyższego szczebla i zwykli obywatele przy niepojętej tolerancji sądów. Wniosek stąd raczej przykry, który można by sformułować tak: społeczeństwo nie dorosło do wolności myśli i wypowiedzi tych myśli w wolnym słowie. Każda wolność uwzględnia interes jednostki, ale wolność jednostki nie powinna, a nawet nie może ograniczać wolności drugiego (bliźniego), ani też naruszać porządku w sposób drastyczny interesów grupy, jeśli te interesy grupy nie redukują w sposób drastycznych wolności jednostki. W takim układzie z wolnością słowa wiąże się tolerancja czyli uznanie prawa do wolności słowa (religii, światopoglądu, preferencji estetycznych, upodobań Jeden lubi koty, drugi psy, trzeci gołębie, czwarty zbiera znaczki, piąty jest kolekcjonerem staroci).

W latach pięćdziesiątych z Chin przyszła do nas teoria o »stu kwiatach« i miała charakter wybitnie polityczny. Chodziło bowiem o możliwość przełamania uniformizmu w obozie socjalistycz-

Stanisław Żak

nym. Wolność myśli wyklucza jednak autorytaryzm, preferuje dialog. Obserwując bieżące sprawy często mamy do czynienia z takim zjawiskiem: wolność słowa chroni język wulgarny, obsceniczny; często też wolność słowa ma usprawiedliwiać pomówienie (w „GW” spotkałem ogłoszenie przeprosin ministra Cwiągalskiego za to, że w „Nie” opublikowano artykuły bez pokrycia, całkowicie zmyślony).

Z perspektywy czasu patrząc, te fakty budzą wielkie zdziwienie, że najwybitniejsi reprezentanci świata kultury, humanistyki zaaprobowali cały program realizmu socjalistycznego; trudno także uwierzyć, aby nie dostrzeżono degradacji pisarzy i literatury do poziomu propagandy ideologicznej. Biorąc pod uwagę złożony kontekst polityczny tamtego czasu: z jednej strony traumatyczna pamięć dopiero co zakończonej wojny, z drugiej propozycja nowego porządku, za którą krył się nacisk polityczny, trudno jednoznacznie opiniować a jeszcze trudniej osądzać.

Zamykając te rozważania zgodzić się trzeba z tym, że zniesienie ustawowe cenzury nie zniosło jej w życiu. Przykłady można mnożyć (np. istnieje cenzura w TV, w PR, w rozgłośni toruńskiej Radia Maryja i TV »Trwam«; istnieje cenzura w prasie z lubością uprawiana przez dziennikarzy, sekretarzy redakcji, naczelnych redaktorów). Należy także przyjąć do wiadomości tę prawdę, że do pełnej wolności słowa trzeba dorosnąć.

Renata Murawska



Renata Murawska - dyrektor Wydziału Polityki Społecznej Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Od opiekuna społecznego do pracownika socjalnego

Zręby pracy socjalnej - jako interdyscyplinarnej wiedzy i praktyki wspierającej jednostki i społeczności w działaniach zmierzających do ich prawidłowego funkcjonowania społecznego - tworzyły się w końcu XIX i pierwszej połowie XX wieku. W proces ten znaczący wkład miała polska myśl naukowa: działalność Ludwika Krzywickiego i Heleny Radlińskiej oraz praktyczne rozwiązania polityki społecznej II Rzeczypospolitej oparte na uchwalonej już 16 sierpnia 1923 roku, nowoczesnej wtedy, usta-

wie o opiece społecznej.

Polska Rzeczpospolita Ludowa uznała pomoc społeczną za złą w socjalistycznym „państwie szczęśliwości”. Pomimo ukrywania i nakazowo-przymusowego „likwidowania” problemów społecznych (między innymi tuszowanie bezrobocia poprzez przerost zatrudnienia, tworzenie tzw. hoteli robotniczych dla – de facto – bezdomnych, przymusowe, zamknięte leczenie alkoholików) niezbędne okazało się jednak udzielanie pomocy słabszym grupom (sierotom, seniorom, niepełnosprawnym). Rozproszono więc działania pomocowe w rozmaitych resortach (np. min. oświaty i wychowania zajmowało się organizacją domów dziecka i rodzin zastępczych), większość kompetencji przekazując ministerstwu zdrowia i opieki społecznej. W 1947 r. dekretem uznano moc obowiązującą przedwojennego ustawodawstwa z zakresu opieki społecznej, by już w latach „błędów i wypaczeń” (1948 r. – 56 r.) zarzucić jego stosowanie. Dopiero w 1959 r. uchwałą nr 92 Rady Ministrów przywrócono tzw. opiekunów społecznych zatrudnianych w miejskich radach narodowych, mających rozpoznawać w rejonie potrzeby oraz ustalać formy pomocy we współpracy ze służbą zdrowia i dwoma legalnie działającymi organizacjami – Polskim Czerwonym Krzyżem i Polskim Komitetem Pomocy Społecznej. Potrzeby społeczne oraz działania uczniów H. Radlińskiej i kontynuatorów jej dorobku doprowadziły, mimo braku zrozumienia władz dla konieczności profesjonalizacji pomocy, do stopniowego rozwoju struktur pomocowych – jednak nadal w instytucjach służby zdrowia. W 1969 r. w przychodniach powstają „Ośrodki Opiekuna Społecznego”, a od 1975 r. w ZOZ-ach Działy Służb Społecznych, gdzie zaczęto zatrudniać specjalistów kształconych w pomaturalnych (od 1966 r.) i wyższych (od 1977 r.) szkołach pracowników służb socjalnych. Oficjalne działania tych służb sprowadzały się do zaspokajania podstawowych potrzeb materialnych ubogich środowisk (i to głównie

Renata Murawska

w naturze - poprzez dostarczanie np. węgla, żywności, bielizny pościelowej, odzieży) i zapewniania opieki osobom niepełnosprawnym i w podeszłym wieku. Świadomość wykształconych pracowników owocowała jednak podejmowaniem też pracy socjalnej nastawionej na rozbudzanie i zaspokajanie wyższych potrzeb podopiecznych – organizowano pomoc sąsiedzką i integrowano środowiska lokalne. Dysfunkcyjne rodziny i dzieci pozostawały mimo tego w sferze formalnych, sprowadzających się do organizowania dzieciom zinstytucjonalizowanej opieki zastępczej, działań kuratoriów oświaty.

Dopiero realne odzyskanie przez nasz kraj niepodległości umożliwiło włączenie się przez polskich naukowców i praktyków – na nowo po 60 latach – w światowy nurt rozwoju pracy socjalnej. Równocześnie transformacja ustrojowa zapoczątkowana w 1989 r. obnażyła i wywołała szereg problemów społecznych, które stały się poważnym wyzwaniem dla polityki społecznej. Już w następnym roku po przełomie ustrojowym w Polsce jednym z elementów zabezpieczenia społecznego stała się pomoc społeczna. Jej podstawy prawne wyznaczała początkowo - pierwsza po wojnie - ustawa o pomocy społecznej uchwalona 29 listopada 1990 r., wielokrotnie nowelizowana do roku 2004 r., kiedy uchwalono 12 marca nową, rozszerzoną, obowiązującą do dziś po wielu kolejnych nowelach.

Podstawowy *cel pomocy społecznej to umożliwienie osobom i rodzinom przezwyciężenia trudnych sytuacji życiowych, których nie są one w stanie pokonać samodzielnie* (art. 2 ust.1 ustawy o pomocy społecznej z dnia 12 marca 2004 r.) – *realizowany ma być przez pracownika socjalnego, profesjonalistę dysponującego wiedzą, doświadczeniem i umiejętnościami warunkującymi efektywne wsparcie potrzebujących*. Świadczona przez pracownika socjalnego praca socjalna ma zapewniać współpracę i koordynację działań instytucji i organizacji istotnych dla zaspokojenia potrzeb członków społeczno-

ści, by – przede wszystkim - rozwijać lub wzmacniać ich aktywność i samodzielność życiową.

Równocześnie systematycznie regulowano szczegółowymi rozwiązaniami prawnymi szereg problemów społecznych, wyłączając je niejako – i tylko częściowo - z zadań realizowanych przez ośrodki pomocy społecznej i powiatowe centra pomocy rodzinie (ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy, o zatrudnieniu socjalnym, o rehabilitacji społecznej i zawodowej osób niepełnosprawnych, o świadczeniach rodzinnych, o pomocy osobom uprawnionym do alimentów itp.).

Tyle faktów tytułem wstępu. Teraz kilka moich osobistych uwag, do których – jak sądzę - uprawnia mnie dłużej doświadczenie zawodowe w tzw. opiece społecznej i następnie w rozmaitych samorządowych jednostkach pomocy społecznej, instytucji rynku pracy, administracji rządowej (wydziale polityki społecznej).

W 1990 r. jako pracownicy tzw. opieki społecznej włączyliśmy się z pasją w konsultowanie zapisów tworzonej przez ministra Jacka Kuronia ustawy o pomocy społecznej. Żyliśmy nadzieją na możliwość wykonywania autentycznej pracy socjalnej – w kontakcie z osobą i grupami, którym mamy towarzyszyć i pomagać w procesie zmiany prowadzącej do ich lepszego, odpowiedniego do zasobów, funkcjonowania i rozwijania możliwości. Od kilku lat nie tylko ja, ale większość osób ze środowiska pomocy społecznej coraz krytyczniej ocenia realne możliwości świadczenia pracy socjalnej – choć oczywiście dostrzegamy i doceniamy pozytywne zjawiska w pomocy społecznej. Jednak coraz bardziej pracownik socjalny – pod duszącym naciskiem ograniczających jego inicjatywę i „pole manewru” szczegółowych przepisów i utrudniających kontakt z klientem nawałem biurokratycznych obowiązków - zamiast świadczyć pracę socjalną wykonuje obowiązki urzędnika i tak też jest traktowany przez klientów!

Renata Murawska

Lektura części artykułów obowiązującej obecnie (ale również poprzedniej) ustawy o pomocy społecznej wskazywałaby na to, że założeniem ustawodawcy (jak to wprost zapisano w art. 1: „pomoc społeczna jest instytucją polityki społecznej państwa) jest podkreślająca bezpieczeństwo i humanitaryzm koncepcja instytucjonalna pomocy społecznej (gdzie usługi są zinstytucjonalizowane celem zaznaczenia ich prewencyjnego i rehabilitacyjnego charakteru), która opiera się na następujących założeniach i zasadach funkcjonowania:

- problemy są nieodłącznym składnikiem współczesnego życia społecznego
- pomoc winna być uruchamiana głównie przed wystąpieniem symptomów kryzysu
- korzystanie z pomocy nie powoduje stygmatyzacji
- pomoc społeczna ma być rodzajem trampoliny, od której jednostka czy społeczność lokalna może się odbić w trudnych sytuacjach – wkładając w to własne starania i wysiłek.

Jednocześnie jednak inne zapisy tej samej ustawy i szereg tzw. komplementarnych do niej rozwiązań prawnych (wymienionych powyżej ustaw) wskazuje raczej na przyjęcie niektórych założeń rezydualnej koncepcji:

- sytuacje problemowe to sytuacje kryzysowe
- pomoc udzielana jest dopiero po wyczerpaniu zasobów osoby i chroni przed upadaniem „na samo dno”
- trudne sytuacje i udzielana pomoc powodują stygmatyzację
- pomoc ma formę czasowej poprawy, jest udzielana niechętnie i w ograniczonym zakresie.

Ścierające się ze sobą pewne sprzeczne założenia leżące u podstaw uregulowań prawnych prowadzą do coraz bardziej niejasnego, niespójnego, skomplikowanego i zbiurokratyzowanego systemu, który zamiast umożliwić elastyczne i nowatorskie rozwiązania adekwatne do pojawiających się pro-

blemów jednostek i społeczności, drobiazgowo i formalistycznie określają warunki i formy pomocy, nadal głównie materialnej. Osoby i środowiska, którym należałoby pomoc – w imię solidarności i dobrostanu całego społeczeństwa – w odzyskaniu lub wzmocnieniu umiejętności prawidłowego funkcjonowania społecznego, mając niewielką szansę na uzyskanie w ośrodku pomocy społecznej czy powiatowym centrum pomocy społecznej wieloaspektowego, dostosowanego do ich trudności wsparcia w podejmowanych przez nie próbach zmiany, stają się, naturalną koleją rzeczy, coraz bardziej „roszczeniowymi petentami”. Traktują jednostki organizacyjne pomocy społecznej jak urzędy zobligowane do udzielania świadczeń pieniężnych i w naturze w szczególności określonych przepisami sytuacjach materialnych. Żądają tych świadczeń nie podejmując wysiłków wyjścia z problemu, wręcz przeciwnie – wkładają sporo starań, by udowodnić czy nawet spowodować sytuację uprawniającą do korzystania ze świadczeń. Jest to efekt braku – de facto – w obecnym kształcie pomocy społecznej skutecznych narzędzi motywujących klienta do uniezależnienia się od niej. Tylko jeden przepis (art. 4) ustawy wprost obliguje korzystających z pomocy społecznej do współdziałania w rozwiązywaniu ich trudnej sytuacji życiowej. Trzy inne (art. 11 ust.1 i 2 i art. 12) wskazują na możliwą odmowę przyznania świadczeń w sytuacji braku tej współpracy. Jest to jednak możliwość, a nie prosta konsekwencja niewypelnienia obowiązku opisanego w artykule 4. Możliwość rzadko stosowana przez pracowników pomocy społecznej głównie z powodu uchylania ich **decyzji odmownych przez samorządowe kolegia odwoławcze, jak i przez naciski społeczności, w których wykształciła się tzw. „kultura biedy”**.

Renata Murawska

Realia są więc takie, że zamiast wypełniać założoną funkcję – stwarzania warunków do samodzielnego zaspokajania swoich potrzeb przez osoby i środowiska – pomoc społeczna w naszym kraju realizuje funkcję odwrotną: uzależnia od siebie coraz szersze kręgi i petryfikuje ich marginalizację.

Kluczowe wydają się tutaj dwie kwestie:

- uprawnienia (oparte na kwalifikacjach i odpowiedzialności) pracownika socjalnego oraz ranga tego zawodu

i

- równowaga pomiędzy obowiązkami i odpowiedzialnością klientów pomocy społecznej a ich uprawnieniami.

Efektywna, mająca szansę na realizację założonej funkcji pomoc społeczna to sprawny system, którego podstawowym i decydującym elementem jest *profesjonalny pracownik socjalny dysponujący uprawnieniami umożliwiającymi mu rzeczywiste dostosowanie metod pracy do specyficznej sytuacji klienta*. Uprawnieniami dającymi fachowcowi rzeczywistość, a nie wyłącznie deklaratywnie, pole do stosowania technik motywacyjnych wobec klienta, tak aby wykorzystywał on własne zasoby i wkładał autentyczny wysiłek w przezwyciężanie ograniczeń.

Niezbędne jest równoległe *określenie przepisami zakresu odpowiedzialności i zachowań korzystającego z pomocy społecznej, które w sposób jednoznaczny ograniczają lub wykluczają korzystanie ze świadczeń oraz konsekwentne stosowanie tych przepisów*.

Jeżeli dążyć mamy do dobrostanu społecznego, to nieuchronne jest wzmocnienie roli pracownika socjalnego.

Najlepiej wykwalifikowany pracownik socjalny mający świadczyć pomoc stukilkudziesięciu środowiskom, prowadzić postępowania i wydawać decyzje na świadczenia nie tylko z pomocy społecz-

nej, ale i alimentacyjne, rodzinne, „dopraszać” się o współpracę w wielu instytucjach i organizacjach (często go lekceważących), a do tego ograniczony „gorsetem” obligatoryjnych świadczeń „należnych” bez względu na postawę klienta – nie ma absolutnie żadnych szans na efektywną pracę socjalną. Pewnie jest to oczywiste i dla ustawodawcy, skoro nie wprowadził kryteriów oceny jakości pracy socjalnej...

Pałąca jest zatem potrzeba podniesienia rangi zawodu pracownika socjalnego poprzez obdarzenie go przede wszystkim większym zaufaniem (większymi uprawnieniami decyzyjnymi – naturalnie obwarowanymi rzetelną kontrolą jakości i efektywności pracy) oraz stworzeniem realnych warunków prowadzenia pracy socjalnej (dostosowanie ilości powierzonych mu środowisk do możliwości ich czasowego „udźwignięcia”, zapewnienie współpracy instytucji i organizacji w rozwiązywaniu problemów społecznych).

Pracownik socjalny rozliczany z efektów swojej działalności nie na podstawie ilości wypełnionych dokumentów, ale przy zastosowaniu starannie i fachowo dobranych wskaźników jakościowych – przy czym mający zapewnione odpowiednie warunki do autentycznej pracy socjalnej – to szansa na ograniczenie skali dysfunkcji społecznych.

Podzieliłam się moimi spostrzeżeniami na temat podstawowej dla pomocy społecznej pracy socjalnej z tzw. indywidualnym klientem i ze społecznością lokalną.

Obecne uwarunkowania prawne i finansowe (np. zbyt mała liczba pracowników socjalnych w ośrodkach pomocy społecznej) tej pracy nie ułatwiają, ale wręcz w wielu przypadkach uniemożliwiają!

Jednakże chcę podkreślić też niezaprzeczalne osiągnięcia obecnego systemu pomocy społecznej.

Największe z nich to - w moim odczuciu – rozwój

Renata Murawska

systemu opieki nad dzieckiem i wsparcia rodziny, system pomocy osobom niepełnosprawnym oraz zasadnicze udoskonalenie jakości usług świadczonych w domach pomocy społecznej.

Zdecydowanie większa efektywność profilaktyki niż ratownictwa oraz „dawania wędki zamiast rybki” jest od lat powszechnie uznawana. To właśnie w systemie opieki nad dzieckiem i wsparcia rodziny (włączonym w pomoc społeczną w 2000 roku) wprowadzono i nadal są udoskonalane i rozwijane - te zasady. Opiekuńczo-wychowawcze placówki wsparcia dziennego zapobiegają dysfunkcjom dzieci i młodzieży, poszerzone zadania ośrodków adopcyjno-opiekuńczych i specjalistyczne poradnictwo wspierają rodziny naturalne, adopcyjne i zastępcze w usuwaniu pierwszych symptomów trudności i rozwiązywaniu problemów w ich funkcjonowaniu, rozwój rodzinnych form opieki nad dzieckiem i reforma całodobowych placówek opiekuńczo-wychowawczych (maksimum 30 dzieci i grupy usamodzielnienia) zapewniają dzieciom warunki życia i wychowania zbliżone do naturalnych, rodzinnych – najbardziej efektywnych w kształtowaniu dojrzałej osobowości i przygotowaniu do satysfakcjonującego funkcjonowania w dorosłym wieku.

Powstanie i rozwój sieci środowiskowych domów samopomocy, usług opiekuńczych i – obok systemu pomocy społecznej – rozwiązania ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych – to dokonania autentycznie umożliwiające niepełnosprawnym integrację społeczną.

Standaryzacja usług domów pomocy społecznej radykalnie poprawiła warunki życia coraz większej liczby seniorów wymagających całodobowej opieki. Niezbędne jest naturalnie udoskonalanie tych systemów i wbudowywanie w nie nowych elementów (np. mieszkań chronionych dla dorosłych niepełnosprawnych intelektualnie czy osób w podeszłym wieku nie wymagających jeszcze specjalistycznej opieki, a nie mogących już samotnie

mieszkać).

Uważam, że to niewątpliwe sukcesy pomocy społecznej w wolnej Polsce.

Zawdzięczamy je świadomości i postawom decydującym, wysiłkom prawodawców, ogromnym nakładom finansowym rządu i samorządów terytorialnych, a przede wszystkim rzeszy teoretyków – naukowców i praktyków – pracowników pomocy społecznej, którzy przez te wszystkie lata codziennie, z uporem i pasją działali na rzecz osób, którym przyszło im służyć.

Reasumując – według mojego oglądu – najpilniejszym obecnie wyzwaniem stojącym przed pomocą społeczną jest uporanie się z rozwiązaniami zapewniającymi efektywną, szeroko rozumianą pracę socjalną.

Pracownik socjalny będzie pełnił satysfakcjonującą rolę w postępie społecznym wówczas, gdy stanie się siłą napędową rozwoju społeczeństwa obywatelskiego – a więc wspierającą samodzielność osób, rodzin i społeczności lokalnych. Samodzielność polegającą na lokalnych inicjatywach rozwiązywania siłami społeczności – korzystając naturalnie z konstytucyjnej zasady subsydiarności – problemów jednostkowych i społecznych. Warunkiem tego jest, moim zdaniem, nacisk na profesjonalną i efektywną pracę socjalną, a ta może być realizowana wyłącznie przez wyposażonych w odpowiednie warunki pracy i uprawnienia fachowych pracowników socjalnych.

Wydawca: Świętokrzyski Urząd Wojewódzki w Kielcach.
www.kielce.uw.gov.pl

Patron medialny: Polskie Radio Kielce



Egzemplarz bezpłatny.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



Rada Ochrony
Pamięci Walk
i Męczeństwa

